Śladami Singera w Łęcznej

Otwarte drzwi w synagodze! Będą sztukmistrze, akrobaci i fire show!

strona 2

ŁĘCZNA II Festiwal Piosenki Bajkowej - było jak w bajce

strona 24

Kinga Łyko z Woli Zarczyckiej, laureatka Nagrody Publiczności i I miejsca w kategorii III

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

20 - 26 lipca 2021 r. ■ nr 29 (295) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Wojewoda: odebrać mandat Onyszce

Krzysztof Niewiadomski, starosta i pełnomocnik PiS w powiecie łęczyńskim. Przed wyborami zameldował Onyszkę u siebie w domu

Arkadiusz Onyszko startował z listy PiS, ale jest w innym klubie

Fot. Kamil Kulig

Wojewoda przyznał to w chwili, gdy z głosem Onyszki opozycja ma w radzie powiatu większość. My o sprawie informujemy od dwóch lat.

STR. 11

PUCHACZÓW Wójt Grzesiuk z absolutorium i podwyżką obniżonej dwa lata temu pensji

Adam Grzesiuk, wójt gm. Puchaczów

s. 22

SPICZYN Wójt Szczęsna bez wotum, absolutorium i podwyżki

Dorota Szczęsna wójt gminy Spiczyn

Fot. MS

s. 23

Filipuś wyruszył w najlepszą drogę, jaką mógł. Drogę bez bólu, cierpienia, strachu

- żegnają rodzice Filipka. Zmarł po walce z chorobą w sobotę.

s. 12

Dzielny chłopczyk zmagał się z nowotworem. Jego walce kibicowały tysiące osób

Fot. MS

ŁĘCZNA Wybudujemy mieszkania w ramach SIM wespół z Lublinem?

s. 5

Bojkot czy nie bojkot? Bez kworum na sesji absolutoryjnej

Nieobecność opozycyjnych radnych wyraźnie pokazała, że koalicja PiS z PO straciła większość w radzie

s. 6

Fot. Kamil Kulig

Na tych pustych krzesłach siadają zwyczajowo radni opozycji

R E K L A M A

N 1280 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl 02b60b008f

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

W sobotę sławny spektakl cyrkowo-teatralny „Przyjaciele Sztukmistrza" - Łęczna na szlaku sztetli opisanych przez noblistę

Śladami Singera w Łęcznej. Zaczęło się od synagogi

4 marca 2020, UM w Łęcznej. Witold Dąbrowski, wicedyrektor Ośrodka Brama Grodzka–Teatr NN w Lublinie, Piotr Puchta, dyrektor Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w Warszawie, Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej oraz Eugeniusz Misiewicz, dyrektor CK i prezes TPZŁ podpisują list intencyjny o współpracy przy inicjatywach związanych z synagogą, w tym Festiwalu Śladami Singera

Izaak Baszewis Singer
Wybitny pisarz, laureat literackiej Nagrody Nobla (1978), urodził się 14 lipca 1904 roku. Był synem rabina. Większość utworów napisał w języku jidysz. Wydał kilkanaście powieści i zbiorów opowiadań. W obszernym dorobku szczególne miejsce zajmują opowiadania utrzymane w tonie ludowej baśni, gdzie rzeczywistość miesza się z fantazją, bluźnierstwo z głęboką wiarą, tradycja z nowoczesnością, makabra z humorem, dobro ze złem, a ludzie żyją w niezwykłym świecie rządzonym pozornie przez siły nadprzyrodzone. Duża część jego twórczości wiąże się ze wspomnieniami z Polski, którą opuścił przed wybuchem II wojny światowej. Odtwarzał zaginiony żydowski świat z czasów przedwojennych. Akcje wielu opowiadań umieścił w małych miasteczkach Lubelszczyzny. Zmarł 24 lipca 1991 roku.
źródło - teatr nn.pl

Będą sztukmistrze, cyrkowcy, fire show. Swoje drzwi przed mieszkańcami otworzy od lat zamknięta na głucho synagoga, którą będzie można zwiedzić z przewodnikiem. W weekend - łęczyński przystanek Festiwalu Śladami Singera, który zatrzyma się u nas po raz pierwszy!

Na ubiegłorocznym X Festiwalu, który z powodu koronawirusa odbył się online, Łęczna zaistniała filmem-opowieścią o historii łęczyńskich Żydów. I był to debiut naszego miasta na festiwalowym szlaku sztetli opisanych przez noblistę Isaaca Baszewisa Singera.

W tym roku XI Festiwal Śladami Singera, organizowany przez Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN w Lublinie, odbędzie się u nas na żywo.

Będą „Przyjaciele Sztukmistrza"

- Zgodnie z tradycyjną formułą, w każdej z miejscowości zatrzymamy się na dwa dni - zapowiada organizator festiwalu - pierwszego przedstawimy plenerową instalację artystyczną „Singer contra Singer", zaprezentujemy festiwalową gazetę „Sztukmistrz", dla każdej miejscowości inną i film dokumentalny pt. „Warszawa - pejzaż z Singerem". Przygotowaliśmy także spektakl literacko-muzyczny „Opowieści z Nocy", który opowiada o trudnej Pamięci. Drugiego dnia zapraszamy dzieci i ich najbliższych na telewizyjną adaptacją spektaklu „Opowiadania dla dzieci", która przeniesie nas z Nowego Jorku w czas biblijny, a potem do mitycznego Chełma.

Finałem festiwalu będzie sławny już spektakl cyrkowo-teatralny „Przyjaciele Sztukmistrza", inspirowany prozą Izaaka Baszewisa Singera.

- Zagrany pół żartem pół serio, tak jak zwykł pisać noblista, jest literacką, w cyrkowej konwencji snutą opowieścią o bohaterach singerowskich opowiadań, o tym, co nagle i bezpowrotnie zniknęło w „Wielkiej Katastrofie", a także o ludzkich słabościach, rozterkach, radościach i nadziejach, które są wciąż takie same. W tym roku zaprosiliśmy do współpracy artystów z Fundacji Sztukmistrze - zapowiadają organizatorzy Festiwalu.

Na początku była synagoga

W marcu 2020 roku w Urzędzie Miejskim spotkali się przedstawiciele miasta, Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w Warszawie, która jest właścicielem synagogi przy ul. Bożniczej oraz Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN w Lublinie, od ponad dekady organizującego singerowskie festiwale. Podpisali list intencyjny w sprawie podjęcia działań zmierzających do udostępnienia zamkniętej od roku 2015 synagogi oraz organizacji w bożnicy wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych. Pierwszym wydarzeniem kulturalnym zaplanowanym w synagodze miała być właśnie łęczyńska odsłona festiwalu, która, z powodu koronawirusa, miała miejsce w internecie.

- Łęczna ze swoimi tradycjami żydowskimi doskonale wpisuje się w chasydzki szlak miast Lubelszczyzny związanych z twórczością Singera takich jak Kock, Lubartów, Piaski, Goraj, Biłgoraj, Lublin - mówi Eugeniusz Misiewicz, jeden z sygnatariuszy listu, regionalista i prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej. - Swoje miejsce znalazła przecież także w „Sztukmistrzu z Lublina", którego bohater, Jasza Mazur, wspominając swoich przodków, dziadków ze strony ojca i matki jako ludzi honoru, znanych ze swojej uczciwości, opowiada jak dziadek „gonił kiedyś jakiegoś kupca aż do Łęcznej, aby mu zwrócić zapomniane 10 gr...".

Jolanta Chwałczyk

Kadr z ubiegłorocznego festiwalowego filmu o Łęcznej. Eugeniusz Misiewicz przed synagogą przy ul. Bożniczej
- Łęczna to miasto o bogatej tradycji i historii, była miastem wielokulturowym i wielonarodowym. Żydzi notowani byli w Łęcznej od XVI wieku, w okresie międzywojennym ponad 63 proc. mieszkańców naszego miasta było narodowości żydowskiej

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

22 lipca,
godz. 10.00 - 14.00,
Puchaczów GS

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Urząd Pracy Łęczna

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Robotnik budowlany, Kaniwola	2800 zł/umowa o pracę
Monter podzespołów elektronicznych, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Stanowisko ds. analiz i ryzyk, Cyców/ Bank Spółdzielczy	3200 zł/umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	3000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel doradztwa zawodowego, Brzeziny/Szkoła Podstawowa	2800 zł/umowa o pracę
Cieśla szalunkowy, Kaniwola	2800 zł/umowa o pracę
Monter rusztowań, Kaniwola	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel psycholog, Łęczna/Przedszkole nr 1	3000 – 4000 zł/umowa o pracę
Spawacz, monter, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	3300 – 4300 zł/umowa o pracę
Hydraulik – konserwator, Łęczna/SM Skarbek	3000 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel EDB, Świerszczów	163 zł/umowa o pracę
Nauczyciel WDŻ, Świerszczów	400 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów/Łęcz – Trans	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusów, Trębaczów/Łęcz – Trans	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3150 zł/umowa o pracę
Operator koparki, Brzeziny/Trans-Kop	3300 zł/umowa o pracę
Lakiernik proszkowy, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Spawacz, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Operator CNC, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Fryzjer, Cyców/MARIX	2800 zł/umowa o pracę

eprasa.pl 02b60b008f

Starosta nie odpowiedział Wspólnocie. Wice przeprosił

W czasie obrad Komisji Skarg w styczniu bieżącego roku wicestarosta Michał Pelczarski (PiS), zapewnił, że wyjaśni, dlaczego „Wspólnota" nie otrzymała odpowiedzi na pytanie zadane staroście w sierpniu 2020 r., które dotyczyło otwarcia szkół po przerwie spowodowanej pandemią. Jako że nie wyjaśnił, złożyliśmy skargę na bezczynność starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS).

Przewodnicząca Komisji Skarg, Małgorzata Więcławska-Siwek (PO) wysłała do starosty pismo z prośbą o ustosunkowanie się do naszej skargi. Odpowiedź starosty odczytała 24 czerwca w czasie obrad komisji.

Michał Pelczarski, wicestarosta
Zdarzają się takie sytuacje, że coś gdzieś czasami się w jakimś spamie znajdzie albo zaginie

„Wiadomość została odnaleziona w folderze spam"

„Wyjaśniam, iż zapytanie skierowane drogą elektroniczną w dn. 29 sierpnia 2020 r. przez dziennikarza tygodnika „Wspólnota Łęczyńska" Kamila Kuliga, cyt. «Proszę o informację, jakich zasad ograniczających ryzyko zakażenia koronawirusem będą musieli przestrzegać uczniowie szkół, których organem prowadzącym jest powiat łęczyński» nie zostało odczytane i ujęte w rejestrze zapytań dziennikarskich i prasowych" – przyznał starosta Niewiadomski.

Dodał, że po otrzymaniu skargi rozpoczął poszukiwania maila z naszym pytaniem. „Skarga złożona przez pana Kamila Kuliga wpłynęła do tutejszego urzędu 1 czerwca br. Po tej dacie zostały sprawdzone foldery skrzynki odbiorczej pod adresem k.niewiadomski@powiatleczynski.pl i wiadomość została odnaleziona w folderze spam" – napisał starosta.

Po tym głos zabrali radni.

- Być może gdzieś przypadkowo ta wiadomość trafiła do spamu. Nie znam się technicznie, czy coś może przypadkowo trafić do spamu. Też czasem odszukuje tam jakieś informacje, ale to najczęściej jest tak, że wszystkie wiadomości z danej firmy poczta wrzuca mi do spamu. Natomiast żeby raz trafiało do spamu, a raz nie, to jest takie dziwne – powiedział radny Mirosław Tarkowski (koło Porozumienie), który zaproponował naszemu dziennikarzowi, by za każdym razem pisał do starosty wiadomość SMS z informacją o wysłanym e-mailu.

Przewodnicząca komisji i wiceprzewodniczący Roman Cholewa (PSL) dodał przy tym, że do spamu można też zaglądać.

Spamu nie będą przeglądać

Na posiedzeniu obecny był wicestarosta Michał Pelczarski. – Nikt nas przecież spamu nie przegląda. W spamie są różne śmieci, jak jakieś reklamy, że wygrałem milion złotych. Starosta ma coś innego do pracy niż przeglądać spam – powiedział wicestarosta.

Pelczarski stwierdził, że jeśli ktoś nie otrzymuje odpowiedzi w terminie, może zawsze dopytać, co się dzieje, np. dzwoniąc do starostwa.

- Zdarzają się takie sytuacje, że coś gdzieś czasami się w jakimś spamie znajdzie albo zaginie, ale jeśli ktoś nam powie, że coś takiego jest, to od razu reagujemy, udzielamy odpowiedzi – zaznaczył.

- Przepraszamy oczywiście, że odpowiedź nie została udzielona – dodał.

Kamil Kulig

Szymon Czech: Przewodniczący chciał wykluczyć dwóch radnych z obrad, by zarząd miał większość

Rozmawiamy z Szymonem Czechem, przewodniczącym opozycyjnego czteroosobowego klubu radnych Porozumienie, który skierował pismo do przewodniczącego Biegaja o przesunięcie terminu sesji absolutoryjnej.

Przypomnijmy, że ostatecznie przewodniczący sesji terminu nie przełożył i w czwartek, 15 lipca, w czasie obrad obecni byli jedynie radni z koalicji PiS-PO, którzy niedawno stracili większość.

Na sesji nie pojawił się żaden z dziewięciu opozycyjnych radnych. Z powodu braku kworum w ubiegły czwartek została przerwana sesja absolutoryjna w powiecie łęczyńskim, o czym szeroko piszemy na s. 6.

Jak argumentują radni opozycji, ostrzegali oni przewodniczącego rady Arkadiusza Biegaja, że zwoływanie sesji absolutoryjnej w miesiącu wakacyjnym może być ryzykowne.

Kamil Kulig

Dlaczego radni klubu Porozumienie nie przyszli na sesję?
Przewodniczący kilkukrotnie był proszony o przesunięcie terminu osobiście, telefonicznie oraz na piśmie. Lekceważąc prośby radnych, miał świadomość, że może nie być kworum, natomiast jego działanie wskazuje, że celowo ustalił termin sesji tak, aby wykluczyć dwóch radnych z obrad po to, by zarząd miał większość. Przewodniczący jest przewodniczącym rady i powinien dostosowywać się do radnych, a nie tylko do zarządu. Jest to bardzo przykre, że doprowadził do takiej sytuacji, mamy nadzieję, że był to jednorazowy przypadek i już więcej się nie powtórzy.

Dlaczego radni nie uczestniczyli w obradach zdalnie?
Udział w sesji traktujemy bardzo poważnie. W piśmie w sprawie przesunięcia terminu po 18 lipca wskazałem, że zależy nam na osobistym udziale w sesji, na której stawiane są uchwały dotyczące absolutorium oraz wotum zaufania. Zdalne uczestnictwo w sesji to rozwiązanie, by zabezpieczać radnych przed epidemią, a niestety było nadużywane np. gdy jeden z radnych brał udział w sesji zdalnie, będąc na plaży, takie zachowanie jest lekceważące zarówno dla radnych, jak i wyborców.

Szymon Czech, przewodniczący koła radnych Porozumienie

Czy dla Pana również ten termin z jakichś powodów był kłopotliwy? Z jakiego powodu Pan nie mógł wziąć udział w sesji 15 lipca br.?
Tak, również przebywałem od kilku dni na urlopie.

Jakie były powody nieobecności Pana radnego Jastrzębskiego?
Radny Jastrzębski jest lekarzem, a w dniu sesji jego placówka szczepiła pacjentów przeciwko Covid-19, w czym brał czynny udział.

Szymon Czech zarzucił Biegajowi:

„Przewodniczący chciał wykluczyć dwóch radnych z obrad, by zarząd miał większość".
Co na to przewodniczący Biegaj? – Tak jak tłumaczyłem, potrzebne było dwutygodniowe zabezpieczenie przed taką sytuacją, jak właśnie miała teraz miejsce. Ponadto do 31 lipca powiat musi złożyć wnioski o dofinansowanie inwestycji z Funduszu Odbudowy i dobrze by było, gdyby w tym czasie miał pewną sytuację co swojego absolutorium. Nie może Szymon Czech tłumaczyć rzeczy, których ja nie wypowiedziałem. Każdy może tworzyć sobie teorie spiskowe, jeśli ma tym cel polityczny – mówi przewodniczący Biegaj.

KRONIKA STRAŻACKA

Byli wzywani do węży, roju pszczół, pożaru, wyciągali spod auta rannego psa

Zezulin Niższy, pożar budynku gospodarczego. Szybko zlokalizowany i ugaszony - podsumowuje na swoim Fb OSP KSRG Ludwin, z której w akcji brały udział dwa zastępy strażaków

Pożar został szybko zlokalizowany i ugaszony - poinformowała OSP KSRG Ludwin, z której w tej akcji brały udział dwa zastępy strażaków

W dniach 8-15 lipca do dyżurnego Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło 11 zgłoszeń, dwa o pożarach i dziewięć o miejscowych zagrożeniach.

Paliły się: budynek gospodarczy, siano i sucha trawa. Strażacy interweniowali przy dwóch zdarzeniach w komunikacji drogowej, dwukrotnie odławiali węże, usuwali z jezdni konar drzewa, pomagali zespołowi ratownictwa medycznemu w transporcie chorego do karetki, usuwali z budynku mieszkalnego rój pszczół a z jezdni konar drzewa, neutralizowali z jezdni plamy oleju, zabezpieczali uszkodzoną syrenę alarmową.

Paliło się w Zezulinie

Przed godz. 16, 14 lipca, strażacy pojechali gasić budynek gospodarczy w Zezulinie, gm. Ludwin. W akcji wzięło udział 21 ratowników z pięciu zastępów straży pożarnej: z KP PSP w Łęcznej, z OSP Ludwin, OSP Zezulin i OSP Łęczna.

Na poddaszu budynku gospodarczego paliły się trociny oraz krokwie dachowe. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia i ugasili pożar jednym prądem wody. Po opanowaniu ognia rozebrali i dogasili nadpalone elementy konstrukcji budynku. Akcja ratownicza trwała 56 min.

Zderzenie z psem

Do kolizji doszło 14 lipca przed południem w Brzezinach, gm. Puchaczów. Strażacy z KP PSP w Łęcznej i OSP Puchaczów na miejscu stwierdzili, że pod stającym na drodze krajowej osobowym audi znajduje się pies, który wtargnął pod koła jadącego pojazdu.

Zabezpieczyli miejsce zdarzenia, a następnie przy pomocy podnośnika unieśli samochód i wydobyli ranne zwierzę. Psa przekazali lekarzowi weterynarii, który przybył na miejsce zdarzenia.

Akcja trwała 46 min., wzięło w niej udział 12 ratowników z dwóch zastępów straży pożarnej, lekarz weterynarii oraz policja.

jch

R E K L A M A

R E K L A M A

eprasa.pl 02b60b008f

Co miesiąc szpital w Lubartowie przynosi straty. Władze próbują ustalić, dlaczego tak się dzieje i co z tym zrobić. Na razie bezskutecznie

Po kontroli zatrudnienia w szpitalu: wszystko w porządku. Ale czy na pewno kontrolowano to, co trzeba?

POWIAT LUBARTOWSKI: Skąd wziął się ponad 10-milionowy wzrost kosztów wynagrodzeń w lubartowskim szpitalu w ciągu tylko jednego roku? Odpowiedzi na to pytanie szuka Rada Powiatu. Starosta zleciła więc kontrolę zatrudnienia w SPZOZ-ie niezależnemu audytorowi. Co ustalił?

Zarząd Powiatu Lubartowskiego, w którym władze sprawują przedstawiciele PiS ze starostą Ewą Zybałą na czele, zlecił zewnętrznemu audytorowi, kontrolę struktury organizacyjnej wraz z analizą prawidłowości naliczania wynagrodzeń.

Szefostwo Starostwa Powiatowego podjęło decyzję o wykonaniu kontroli w SPZOZ-ie na posiedzeniu w dniu, w którym ukazała się „Wspólnota Lubartowska" z artykułem opisującym kontrowersje związane ze zwolnieniem księgowej szpitala - Joanny Wesołowskiej. Pracowniczka wygrała przed sądem pierwszej instancji, który nakazał przywrócić ją do pracy i wytknął dyrektor Sylwii Domagale szereg niewłaściwych - zdaniem orzekającej sędzi - decyzji. Szpital złożył apelację, sprawa trafiła do sądu drugiej instancji.

Bez odchyleń. Ale dwóch zastępców dyrektora to za dużo

Audytor przedstawił wnioski z kontroli podczas ostatniej sesji Rady Powiatu, 30 czerwca. Okazało się, że normy zatrudnienia w lubartowskim szpitalu nie są naruszane. - Oceniłem to na podstawie przedstawionych mi dokumentów. Regulaminu organizacyjnego, regulaminu wynagradzania, regulaminu pracy, listy płac. Czasami przeprowadzałem wyrywkowo test zgodności, przeglądając akta osobowe, by sprawdzić, czy poziom lub kategoria wynagrodzenia zasadniczego jest zgodny z umową o pracę pracownika. W tym obszarze nie stwierdziłem żadnych odchyleń od normy, by stanowisko istniało, a nie było uwzględnione w regulaminie. A normą był regulamin organizacyjny szpitala - poinformował specjalista.

Zauważył jednak pole do poprawy. Na stanowisku zastępcy dyrektora ds. lecznictwa są bowiem zatrudnione dwie osoby.

- W mojej ocenie dwugłos podejmowania decyzji i kierowania może nie przynosić efektów zarządczych dla szpitala i wsparcia dla kierownictwa. Dobrze byłoby, żeby była to jedna osoba na pełnym etacie. Dyrektor przedstawiła jednak, że ogłaszała dwa konkursy, ale nie przyniosły skutku, bo nie było chętnych. Żeby więc zachować ciągłość działalności w sferze medycznej, podjęto decyzję, by były to osoby ze szpitala. Po części etatu na tym stanowisku pracują dwaj lekarze z dwóch oddziałów szpitala. Zaleciłem ponawianie konkursu na to stanowisko aż do skutku - powiedział audytor.

Fryderyk Puła
radny Rady Powiatu Lubartowskiego
Audytor wykonał swoją pracę jak najbardziej solidnie, ale nie dostaniemy informacji, o które nam chodzi

Audytor przeprowadzający kontrolę w szpitalu

Przyczyny wzrostu kosztów zatrudnienia powinno się szukać po stronie medycznej. To ci pracownicy generują największe koszty

Bez dyskryminacji

Kontroler analizował prawidłowość naliczania wynagrodzeń pracowników sfery niemedycznej - taki był bowiem zakres zleconej przez Zarząd Powiatu kontroli.

- Normą był dla mnie regulamin wynagradzania szpitala oraz ustawa o najniższym wynagrodzeniu dla osób w podmiotach leczniczych niebędących pracownikami medycznymi. Sprawdziłem prawidłowość naliczania tych wynagrodzeń. Na przykład, czy są naliczane składki emerytalne. To wszystko było naliczane właściwie. Kategorie wynagrodzeń pracowników mieściły się w przewidzianych kategoriach - przedstawił specjalista.

Audytor sprawdził, czy w zakładzie wśród pracowników niemedycznych istnieje jakaś dyskryminacja płacowa.

- Można o niej mówić, gdy w tej samej grupie zawodowej jedna osoba zarabia dół widełek dla danej profesji, a druga osoba górę tych widełek. Nie stwierdziłem istotnych odchyleń, liczonych w tysiącach. Nie wskazałem więc żadnych nieprawidłowości - zaznaczył. - Swoje ustalenia oparłem na mojej wiedzy i doświadczeniu. Z wykształcenia jestem ekonomistą, z rachunkowości i finansów. Jestem audytorem ministerialnym. Nie ma powodów wątpić w zasadność tych ustaleń. Na podstawie tego, co mi przedstawiono, tak stwierdziłem - zapewnił specjalista.

Kontrola kosztowała powiat 8 tys. zł.

Szukali nie tam, gdzie trzeba?

Były starosta i poseł na Sejm RP, a obecnie opozycyjny radny Marian Starownik z PSL zwrócił uwagę na znaczący wzrost kosztów wynagrodzeń w ostatnich latach.

- Rzuca się w oczy rok 2019, gdzie wzrost wynagrodzeń wyniósł 11,2 mln zł. Jakby to podzielić przez miesiące i ilość pracowników, to wychodzi miesięcznie po 2 tys. zł podwyżki na jednego pracownika. O takiej podwyżce nie słyszałem. W których obszarach jest tak znaczący wzrost? - pytał radny z gminy Uścimów.

Audytor nie znał odpowiedzi na to pytanie. Z uwagi na to, jaki był zakres przeprowadzonej przez niego kontroli.

- Ogólnej analizy nie przeprowadzałem, bo zakres kontroli był określony: prawidłowość naliczania wynagrodzeń. Te kwoty trudno podzielić przez ilość pracowników, bo to jest subiektywna ocena niepoparta niczym. Pracownicy sfery niemedycznej szpitala w Lubartowie pewnie by chcieli takich podwyżek, ale ich nie było - powiedział audytor. - Według mnie przyczyny powinniście szukać państwo po stronie medycznej. To ci pracownicy generują największe koszty. Oceniałem jako audytor lubelskie szpitale samorządowe i wiem, w jakich sferach podnoszą koszty pracy. Z reguły to są koszty medyczne, kontraktów, umów. Administracja aż tak kosztów nie podnosi - poradził specjalista.

Dyskusję zakończył kolejny z byłych starostów, Fryderyk Puła, również z PSL-u.

- Audytor wykonał swoją pracę jak najbardziej solidnie, ale nie dostaniemy informacji, o które nam chodzi. Co audytor skontrolował? Wziął na przykład wynagrodzenia pielęgniarki i jeżeli ktoś się nie pomylił, to trudno sobie wyobrazić, że wynagrodzenie zostało jej źle naliczone. Dyskusja na ten temat nie ma sensu - podkreślił i dodał: - Nam chodzi o takie działanie, w którym dyrektor ma prawo zatrudnić trzy osoby, ale tę pracę może wykonać dwoma pracownikami. W ramach oszczędności, bo one są konieczne.

Kontrola kosztowała powiat 8 tys. zł

Szukanie odpowiedzi

Odpowiedzi na pytanie zadanie przez Mariana Starownika próbowała znaleźć złożona z radnych Komisja Rewizyjna. Celu jednak nie osiągnęła.

- Komisja została zlekceważona przez dyrektor szpitala, która nie udzieliła odpowiedzi na większość zadanych przez Komisję pytań - relacjonuje radny Antoni Bielski z PiS, przewodniczący Komisji.

Podczas sesji Rady Powiatu ustalono, że dopiero po formalnym zakończeniu kontroli przeprowadzanej przez Komisję Rewizyjną i odniesieniu się do pokontrolnego protokołu przez dyrektor szpitala, Rada Powiatu zdecyduje o kolejnych krokach w tej sprawie.

Tymczasem Zarząd Powiatu chce przeprowadzić w szpitalu jeszcze jedną kontrolę - polityki zakupowej i zamówień publicznych SPZOZ-u. Jak na razie oferty złożone przez audytorów do Starostwa Powiatowego znacznie przekraczały budżet powiatu przeznaczony na to zadanie.

Dominik Smagała

ROZMOWA Z PREZESEM KOPALNI BOGDANKA

Nie sprzedamy więcej węgla dlatego, że sponsorujemy Górnika. To jest misja

- Czasami spotykam się z komentarzami, po co w ogóle wydajemy jakiekolwiek pieniądze na sport, kulturę - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Artur Wasil, prezes LW Bogdanka SA.

W Nie trzeba było specjalnie długo czekać na to, żeby Górnik znowu zameldował się w Ekstraklasie.

Niewątpliwie ten awans to zaskoczenie. Jeszcze niedawno cieszyliśmy się z awansu do pierwszej ligi. Dzisiaj cieszymy się z awansu do ekstraklasy. Chyba nikt nie dawał Górnikowi szans na awans w minionym sezonie. Cieszymy się też jako sponsor, że piłkarze Górnika dali tyle radości i satysfakcji kibicom Ostatnie mecze sezonu były fenomenalne. Adrenaliny kibicom dostarczyliśmy więcej niż reprezentacja Polski podczas EURO 2020.

W Kibice chyba nie wyobrażają sobie, by Bogdanka nie została z Górnikiem w Ekstraklasie.

To jest jasne, nikt nie bierze pod uwagę innego scenariusza.

W Czy są szanse na zwiększenie wsparcia finansowego ze strony Bogdanki dla Górnika w związku z jego awansem do ekstraklasy?

Myślę, że powinniśmy teraz zacząć myśleć o szerszej strategii dla klubu, budowie infrastruktury. Nie zapominajmy, że stadion i otoczenie są dosyć wiekowe i musimy już zacząć planować rozbudowę, by zostawić coś po tej Ekstraklasie. Jest dobra atmosfera, pojawią się nowi sponsorzy, więc będzie szansa na sfinansowanie tych zadań.

W Czuć ze strony społeczności Górniczej taką presję, by jak najmocniej wspierać Górnika finansowo?

Z tym jest różnie. Czasami spotykam się z komentarzami, po co w ogóle wydajemy jakiekolwiek pieniądze na sport, kulturę. Ja wtedy pytam taką osobę, co lubi robić w wolnym czasie, co lubi oglądać. I ta osoba często odpowiada, że właśnie sport. Wtedy ja mówię: Często, gdyby nie takie firmy jak Bogdanka, nie miałbyś co oglądać. Ważne jest nie tylko zarabianie pieniędzy i dodatni wynik finansowy Bogdanki, ale też otoczenie naszej firmy i społeczne zaangażowanie biznesu. My nie spodziewamy się, że sprzedamy więcej węgla dlatego, iż sponsorujemy Górnika. To jest misja.

W Pan od kilku lat przygląda się z boku sytuacji finansowej klubu. Jak to Pan ocenia w ciągu ostatnich lat? Swego czasu mówiło się, że Górnik ma duże problemy. Klub wyszedł na prostą?

Przyglądam się temu bardzo uważnie, ponieważ też czuję odpowiedzialność za wydawane pieniądze z Bogdanki, bo - jakby nie patrzeć - na to ciężko pracują górnicy. Moja ocena działań obecnych władz Górnika jest bardzo pozytywna. Widzę w tym przemyślaną strategię, optymalizację wydatków. I dbanie o klub, budowanie klubu silnego i stabilnego finansowo.

Rozmawiała i notował Dominik Smagała

eprasa.pl 02b60b008f

Chodzi o mieszkania na wynajmem o niskim czynszu, na własność - po 15 latach

Czy Łęczna wejdzie w spółkę SIM z Lublinem?

W ramach Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych (SIM) mieszkania na wynajem o niskim czynszu i z możliwością dojścia do własności po 15 latach, wybudować miałaby Łęczna w spółce z Lublinem i jeszcze kilkoma gminami.

Mieszkania planowane w ramach Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych powstać miałyby w okolicy Szkoły Podstawowej nr 4 i szpitala.

SIM to program budowy mieszkań dla osób o umiarkowanych dochodach, zakładający stabilny wynajem z możliwością dojścia do własności. Polega na tworzeniu spółek, które w porozumieniu z samorządami budują i wynajmują mieszkania z przystępnym czynszem.

Przymiarki

„Wspólnota" pisała o przymiarkach gm. Łęczna do tego programu. O niedawnej wizycie w Łęcznej Bartłomieja Druzińskiego, prezesa Krajowego Zasobu Nieruchomości, instytucji państwowej odpowiedzialnej także za realizację rządowego programu Mieszkanie Plus.

Miasto wytypowało pod mieszkania SIM-owskie działkę w okolicy SP nr 4 i szpitala. Tę samą, którą wcześniej wskazało na potrzeby nierealizowanego w Łęcznej programu Mieszkanie Plus.

Ostatnio, przedstawiciele Krajowego Zasobu Nieruchomości przybliżyli założenia programu SIM łęczyńskim radnym, do których należeć będzie decyzja w tej sprawie.

W spółce z Lublinem

- W porównaniu z programem Mieszkanie Plus, SIM zakłada zupełnie inną formułę finansowania, dużo korzystniejszą również dla miasta, ponieważ praktycznie bez włączenia środków gminnych w wybudowanie tych mieszkań – mówi Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - Wolę przystąpienia do SIM zadeklarował również Lublin i jak nas poinformowali przedstawiciele KZN, tworzylibyśmy tę spółkę razem z Lublinem. Lublin byłby liderem obszaru, w jaki włączone zostałyby mniejsze gminy, które choćby z racji liczby mieszkańców nie są w stanie same stworzyć spółki z możliwością wybudowania jednego tysiąca mieszkań, zgodnie z założeniami programu. Nam bez Lublina nie udałoby się takiej spółki powołać. Mówi się o trzech, czterech partnerach z terenu naszego województwa, m.in. o Łęcznej.

Burmistrz dodaje: - Na na spotkaniu z przedstawicielami KZN radni mogli uzyskać wszelkie informacje na ten temat. Dostrzegłem z ich strony zainteresowanie, by Łęczna do tej spółki weszła i najprawdopodobniej na najbliższej, sierpniowej sesji, zostanie podjęta uchwała upoważniająca nas do utworzenia takiej spółki.

SIM-y w kraju

Ostatnio, jak donosi portal netTG.pl, na utworzenie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością SIM Śląsk Południe z siedzibą w Bielsku-Białej zgodzili się na sesji Rady Miejskiej bielscy radni. Spółkę tworzy pięć miast z woj. śląskiego, których celem jest wybudowanie ponad tysiąca mieszkań na wynajmem o niskim czynszu, z możliwością dojścia do własności po 15 latach.

Portal podaje, że do tej pory porozumienie z Krajowym Zasobem Nieruchomości podpisało 227 gmin, 209 gmin złożyło wnioski o dofinansowanie, 127 gmin otrzymało po 3 mln zł. W kraju istnieje dziesięć spółek SIM, których udziałowcami jest 101 gmin.

Spółki stworzyły gminy m.in. w województwach warmińsko-mazurskim, pomorskim, łódzkim, świętokrzyskim.

Jolanta Chwałczyk

Zebrania mieszkańców os. Niepodległości, Samsonowicza i Stare Miasto

Chodzi o wybór rady oraz zarządu osiedli na kadencję 2021-2025. Wszystkie zebrania odbędą się w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej w dniach 26-29 lipca.

Zebrania - na podstawie statutów osiedli - zwołuje burmistrz Łęcznej. Odbędą się w reżimie sanitarnym z zachowaniem dystansu społecznego. Burmistrz Leszek Włodarski prosi o przybycie i przestrzeganie zasad bezpieczeństwa, a więc używanie maseczek i dezynfekcję rąk.

W przypadku braku quorum drugie terminy zebrań wyznaczone zostały w tym samym dniu, kwadrans po podanej godzinie rozpoczęcia spotkań - w ramce.

Wszystkie spotkania z mieszkańcami odbędą się w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Marszałka Piłsudskiego 12. Wejście do hali - od strony boiska.

OSIEDLE	DZIEŃ	GODZ.
Stare Miasto	poniedziałek - 26 lipca	17.00
Samsonowicza	wtorek - 27 lipca	18.00
Niepodległości	czwartek - 29 lipca	17.00

I N F O R M A C J A

LUBELSKI PARK NAUKOWO TECHNOLOGICZNY

Salmed NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Łęcznej

Borelioza – postępowanie i profilaktyka

Od kilkunastu lat obserwujemy zwiększanie się częstości występowania chorób przenoszonych przez kleszcze, w szczególności boreliozy. Istnieje wiele przyczyn takiej sytuacji, spośród których należy wymienić wzrost liczebności populacji kleszczy w ogóle, a zwłaszcza zwiększający się odsetek kleszczy zakażonych krętkami Borrelia. Kleszcze nie są już mieszkańcami wyłącznie lasów i łąk, ale mogą występować w środowisku naturalnym bezpośrednio otaczającym człowieka – parkach czy przydomowych ogrodach. Profil ich aktywności również uległ zmianie co zapewne jest następstwem zmian klimatycznych. Wzrost średnich temperatur oraz zanikanie długich śnieżnych zim sprawia, że przez znaczną większość roku możliwe jest żerowanie kleszczy i kontakt z człowiekiem.

Prof. dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz
Katedra i Klinika Chorób Zakaźnych
Uniwersytet Medyczny w Lublinie

Niestety obserwuje się równocześnie wzrost odsetka kleszczy, które są zakażone bakteriami **Borrelia burgdorferi**, wywołującymi boreliozę, zwaną też chorobą z Lyme. Wynika z faktu, że infekcja ta jest wśród kleszczy przenoszona transstadialnie i transowarialnie, czyli każde kolejne formy rozwojowe zakażonych kleszczy, a także kolejne ich pokolenia są również zakażone. Oczywiście w skali kraju, a także regionu, obserwuje się duże zróżnicowanie częstości występowania zakażonych kleszczy, ale nie ulega wątpliwości, że Lubelszczyzna należy do obszarów o dużej częstości występowania boreliozy.

Kretki wywołujące boreliozę obejmuje się wspólną nazwą rodzaju **Borrelia burgdorferi sensu lato**. Spośród 19 wyodrębnionych genogatunków tego rodzaju, dla 9 z nich udowodniono chorobotwórczość dla człowieka, przy czym w Polsce na większości obszarów przeważającym gatunkiem jest **B. afzelii**.

Do zakażenia u człowieka dochodzi najczęściej podczas ukąszenia przez zakażonego kleszcza, znacznie rzadziej poprzez wtarcie w zranione miejsce na skórze rozgniecionego stawonoga lub jego wydalin. Czas potrzebny na wniknięcie bakterii do organizmu człowieka to 24–48 godzin od wymienionych powyżej sytuacji, przy czym sam okres wylęgania, oznaczający pojawienie się objawów, może być znacznie dłuższy.

Niestety objawy boreliozy mogą pojawiać się w różnym okresie od ukąszenia kleszcza, przez co powiązanie ich z tym zdarzeniem, a co za tym idzie odpowiednia diagnostyka, mogą być znacznie opóźnione. Najkorzystniejszą z punktu widzenia diagnostycznego jest sytuacja, kiedy dochodzi do rozwoju rumienia wędrującego – objawu patognomonicznego (pozwalającego na rozpoznanie kliniczne, bez konieczności badań dodatkowych). Taki objaw występuje, według różnych analiz, w około 40-70% przypadków. Pozostałe objawy są na tyle nieswoiste, że ich pojawianie się zazwyczaj nie uruchamia procesu diagnostycznego, a poza tym często rozwijają się one w późnej fazie infekcji.

Do najczęstszych objawów klinicznych boreliozy należą:

1. Rumień wędrujący – początkowo jako plamka lub grudka, stopniowo zwiększając swoją średnicę, może osiągać duże rozmiary. W części centralnej może dochodzić do przejaśnienia. Najczęściej tworzy się wokół miejsca ugryzienia przez kleszcza, ale nie jest to warunek bezwzględny.

2. Rzekomy chłoniak limfocytowy skóry oraz zanikowe zapalenie skóry należą do objawów skórnych pojawiających się w późniejszych fazach choroby.

3. Zapalenie stawów – dotyczy najczęściej dużych stawów oraz kręgosłupa. Jego forma i stopień nasilenia również zależą od fazy choroby.

4. Zajęcie układu nerwowego (neuroborelioza) – jest rzadko rozpoznawana w sposób właściwy. We wczesnej fazie choroby może mieć obraz ostrego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych lub nerwów czaszkowych czy korzeni nerwowych. W fazie późnej może przybierać formę przewlekłą lub polineuropatii. U niektórych pacjentów występują zaburzenia poznawcze, zaburzenia pamięci i koncentracji

5. Zapalenia mięśnia sercowego, osierdzia oraz zaburzenia rytmu – skala ich występowania w przebiegu boreliozy nie jest znana, ale postać sercowa może dotyczyć około 5% pacjentów.

6. Objawy ogólne nieswoiste narządowo – należą do nich liczne dolegliwości zgłaszane przez pacjentów. Niektóre wynikają z manifestacji narządowych inne mogą mieć podłoże psychogenne. Ich utrzymywanie się jest wskazaniem do rzetelnej diagnostyki różnicowej.

Oczywiście wymienione powyżej grupy objawów i dolegliwości w przebiegu boreliozy służą jedynie zasygnalizowaniu problemu i nie wyczerpują całej kwestii manifestacji klinicznych. Tym niemniej pokazują również jak kluczowe znaczenie posiada odpowiednia i wiarygodna diagnostyka boreliozy. Niestety w codziennej praktyce klinicznej spotykamy zarówno osoby, które latami cierpią z powodu dolegliwości wywołanych zakażeniem krętkami **Borrelia burgdorferi** bez rozpoznania i właściwego leczenia, jak i pacjentów z błędnym rozpoznaniem choroby, podczas gdy problem stanowi inna jednostka chorobowa.

Rozpoznanie boreliozy, podobnie jak wielu innych chorób człowieka, opiera się na analizie danych z wywiadu – narażenia na ukąszenia kleszczy, charakteru i rodzaju dolegliwości, występowania chorób przewlekłych i wielu innych parametrów- oraz wykonaniu i prawidłowej interpretacji badań dodatkowych. Z uwagi na wspomniany powyżej, nieswoisty, poza rumieniem wędrującym, charakter dolegliwości diagnostyka laboratoryjna nabiera szczególnego znaczenia.

Badania serologiczne służą do oceny występowania przeciwciał skierowanych przeciwko antygenom krętków. Jako pierwsze, bo już w 3.–4. tygodniu od zakażenia, pojawiają się przeciwciała IgM, początkowo głównie skierowane przeciwko białku flagelliny p41 oraz białku OspC związanemu z błoną zewnętrzną. W okresie wystąpienia objawów rumienia wędrującego nie zaleca się w związku z tym się wykonywania badania serologicznego. W 4.–6. tygodniu pojawiają się przeciwciała w klasie IgG, których swoistość jest zdecydowanie wyższa. Jako standard należy przyjąć, że u chorych z długotrwałymi wielomiesięcznymi lub wieloletnimi objawami, w surowicy powinny być obecne przeciwciała w klasie IgG lub w obydwu klasach. Obecność izolowanych przeciwciał w klasie IgM u tych chorych należy traktować jako wynik fałszywie dodatni.

Przeciwciała klasy IgM i IgG można również oznaczać w płynie mózgowo-rdzeniowym przy podejrzeniu neuroboreliozy, przy czym interpretacja wyniku musi być dokonana przez specjalistę, bo ich obecność w tym płynie ustrojowym nie musi jeszcze oznaczać zajęcia układu nerwowego, w związku ze znaną powszechnie zdolnością do przenikania IgG do płynu mózgowo-rdzeniowego. Dla potwierdzenia neuroboreliozy należy wykazać wewnątrzoponową syntezę przeciwciał.

Należy również pamiętać o możliwości wystąpienia wyników fałszywie dodatnich, co dotyczy zwłaszcza przeciwciał IgM. Mogą być one konsekwencją reakcji krzyżowych w następstwie chorób reumatologicznych, autoimmunologicznych i niektórych zakażeń. Przeciwciała IgM mogą się również utrzymywać przez kilka lat po zakończonym leczeniu boreliozy, dlatego ich wykazanie w późnym etapie boreliozy nie posiada znaczenia diagnostycznego.

Metodologicznie diagnostyka serologiczna boreliozy jest zawsze dwuetapowa. Jako pierwszy wykonuje się test metodą immunoenzymatyczną (ELISA), a do weryfikacji służy test Western-blot. Tylko wyniki potwierdzone testem Western-blot, zarówno dodatnie jak i wątpliwe w metodzie ELISA, można uznać za wiarygodne diagnostycznie.

Aktualnie w diagnostyce klinicznej nie zaleca się badań bezpośrednich, które wykrywają obecność krętków lub ich materiału genetycznego. Hodowle komórkowe oraz techniki łańcuchowej reakcji polimerazy (PCR) są wykorzystywane jedynie w pracach badawczych. Polskie Towarzystwo Epidemiologów i Lekarzy Zakaźnych, podobnie jak inne towarzystwa naukowe na świecie, nie zaleca również metod diagnostycznych o nieudowodnionej naukowo wartości, a które bywają oferowane w laboratoriach komercyjnych.

Leczenie boreliozy odbywa się według ściśle zdefiniowanych schematów i polega na stosowaniu antybiotyków przez okres od 14 do 28 dni. Nie ma żadnych dowodów naukowych na korzyści płynące z wielomiesięcznych antybiotykoterapii, co bywa stosowane przez niektórych lekarzy lub wręcz wymuszane przez część pacjentów. Skuteczność standardowego leczenia boreliozy jest bardzo wysoka, zwłaszcza jeżeli dotyczy przypadków właściwie zdiagnozowanych. I właśnie rozpoznanie tej choroby posiada kluczowe znaczenie w podejmowaniu odpowiednich decyzji zarówno w kwestii włączenia terapii, jak też ewentualnej diagnostyki różnicowej. Stanowi ono najlepszą formę zapobiegania rozwojowi zaawansowanych stadiów choroby.

Projekt „STOP Boreliozie", współfi-nansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020, ma na celu skierowanie oferty wykrywania tej choroby u mieszkańców województwa lubelskiego, zwłaszcza narażonych na ukąszenia kleszczy i/lub wykazujących objawy chorobowe, które mogą świadczyć o toczącym się procesie chorobowym. Kompleksowa diagnostyka serologiczna oraz wsparcie w zakresie wytyczenia ścieżki postępowania u osób z dodatnim wynikiem badania stanowią okazję do w pełni profesjonalnego zajęcia się problemem boreliozy.

Biuro Projektu SPZOZ w Łęcznej, ul. Krasnystawska 52, pokój 6.
Kontakt: telefon:
81 752 63 19, 81 752 18 04,
email:
projekt@spzoz.powiatleczynski.pl

Fundusze Europejskie Program Regionalny

Rzeczpospolita Polska

lubelskie Smakuj życie!

Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

„Projekt „Stop boreliozie!" współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014 – 2020, Oś priorytetowa 10 Adaptacyjność przedsiębiorstw i pracowników do zmian, Działanie 10.3 Programy polityki zdrowotnej".

eprasa.pl 02b60b008f

Rządzącej do tej pory w radzie koalicji PiS-PO do większości brakuje jednej szabli

Bojkot czy nie bojkot? Bez kworum na sesji absolutoryjnej

POW. ŁĘCZYŃSKI: Ostrzegaliśmy przed wakacyjnym terminem sesji – podkreślają radni opozycji, którzy nie przybyli na sesję absolutoryjną. Starosta Krzysztof Niewiadomski mówi m.in. o bojkocie najważniejszej sesji w roku i paraliżu pracy urzędu. Bez względu na powody nieobecności opozycji, ostatnia sesja wyraźnie pokazała, że koalicja PiS z PO straciła większość w radzie.

Na sesji w czwartek, 15 lipca, radni mieli głosować nad uchwałami w sprawach: wotum zaufania dla starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) i udzielenia mu absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2020 r.

Zabrakło jednego radnego

W sali konferencyjnej starostwa obecni byli: Jadwiga Jaskułecka, Piotr Rybak i Arkadiusz Biegaj z PiS oraz Małgorzata Więcławska-Siwek i Bożena Kornatka z PO. Zdalnie połączyli się: Michał Woźniak i Adam Niwiński z PiS oraz Paweł Woliński (PO). To daje ośmiu radnych.

Na sesję nie przyszli Krystyna Wiśniewska, Roman Cholewa i Artur Choma z PSL, Teodor Kosiarski i Andrzej Kanaszewski ze Wspólnej Sprawy oraz Szymon Czech, Piotr Jastrzębski, Arkadiusz Onyszko i Mirosław Tarkowski z koła Porozumienie.

Zgodnie ze statutem powiatu łęczyńskiego „rada może rozpocząć obrady oraz podejmować uchwały tylko w obecności co najmniej połowy swego ustawowego składu". Rada Powiatu Łęczyńskiego liczy 17 członków. Zatem w obradach musi brać udział co najmniej dziewięciu radnych.

Czwartkowa sesja musiała więc zostać przerwana z powodu braku kworum. Nowy termin sesji absolutoryjnej przewodniczący rady wyznaczył na czwartek, 29 lipca.

Starosta dziękował

Już po przerwaniu sesji starosta Niewiadomski podziękował radnym, którzy byli obecni na sesji absolutoryjnej.

- Przykro jest, że najważniejsza sesja w roku, Rady Powiatu, jest bojkotowana przez część radnych. Albo epidemia tak zadziałała – powiedział starosta.

- Ale też nieskorzystanie z formy online... Jest przykro. Myślę, że to ma jakieś odbicie w tym w jakiś sposób, to, co zarząd robi, czyli jest to utrudnienie dla nas. Mamy plany, przedsięwzięcia, które chcemy złożyć, projekty, do końca tego miesiąca w nowym programie lokalnych inwestycji strategicznych, że są inne interesy, trudno powiedzieć właściwie co. Mamy nadzieję, że nie choroba, nie epidemia jest tutaj najistotniejsza i zdrowie, bo zdrowie właściwie jest najważniejsze – stwierdził Niewiadomski (cytat dosłowny, bez ingerencji redaktorskiej).

Starosta: postawa części radnych paraliżuje pracę

Po sesji starosta opublikował także na stronie internetowej powiatu łęczyńskiego zawiadomienie o nowym terminie oraz jednocześnie stanowisko zarządu w związku z brakiem kworum na sesji 15 lipca.

Starosta przypomniał w nim, że absolutorium jest jednym ze środków kontroli Rady Powiatu nad działalnością zarządu.

„Zarząd dopełnił obowiązku przedstawiając sprawozdanie finansowe za rok 2020 oraz sprawozdania z wykonania budżetu. Komisja Rewizyjna i Regionalna Izba Obrachunkowa pozytywnie oceniły sprawozdanie finansowe za rok 2020, jak i sprawozdanie z wykonania budżetu" – napisał starosta Niewiadomski.

„Nieobecność części Radnych uniemożliwia wskazanie kierunków dalszego rozwoju powiatu, w tym ważnych dla Mieszkańców inwestycji drogowych, finansowanych ze środków, które Powiat ma możliwość pozyskać z Programu Inwestycji Strategicznych (PIS), zlokalizowanych na terenie gminy: Ludwin, Cyców, Puchaczów, Łęczna, Milejów i Spiczyn oraz kluczowych inwestycji w tworzeniu nowych miejsc pracy. Ponadto zaprezentowana w dniu dzisiejszym postawa części Radnych w efekcie paraliżuje pracę Rady i Zarządu" – stwierdził starosta Niewiadomski w zawiadomieniu z 15 lipca.

Krzysztof Niewiadomski
starosta (PiS)
- Przykro jest, że najważniejsza sesja w roku, Rady Powiatu, jest bojkotowana przez część radnych

Teodor Kosiarski
radny (Wspólna Sprawa)
- Pan przewodniczący zrobił sesję pod pana starostę, nie słuchając radnych

Przypadek raz na dziesięć lat

Uchwały w sprawie udzielenia wotum zaufania i absolutorium powinny być w tym roku podjęte do końca lipca. Co by się stało, gdyby termin nie został zachowany?

- Określony w rozporządzeniu termin jest instrukcyjny, a nie zawity – wyjaśnia „Wspólnocie" Piotr Prystupa, wiceprezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie.

- Takie przypadki, żeby radni nie podjęli w terminie uchwały absolutoryjnej miały już miejsce, choć bardzo rzadko. Ostatnio w naszym województwie zdarzyło się to około dziesięć lat temu. Uznaliśmy wtedy, że uchwały były ważne, mimo podjęcia ich po terminie, bo najważniejsze było to, że sprawozdania nie miały uchybień prawnych – mówi Prystupa.

I zaznacza: - Jest wyznaczony kolejny termin sesji, więc radni powiatu łęczyńskiego mają jeszcze czas, aby dogadać się w lipcu.

Nad morzem, na zgrupowaniu, na L4

Dlaczego radni nie przyszli? Wiadomo, że dwóch radnych z koła Porozumienie nie mogło pojawić się w urzędzie z powodów osobistych i zawodowych.

- Już w kwietniu miałem zaplanowany i opłacony wyjazd nad morze z czwórką dzieci z prowadzonej przeze mnie rodziny zastępczej. Jeździłem specjalnie do przewodniczącego Biegaja i prosiłem go, aby sesja odbyła się po 20 lipca. Pisałem także SMS-y z prośbami, ale przewodniczący wyznaczył termin sesji wcześniej – mówi radny Mirosław Tarkowski z koła Porozumienie.

Gdy przewodniczący rady zwołał sesję na 15 lipca, przewodniczący koła Porozumienie, Szymon Czech wystosował pismo do Biegaja o przesunięcie terminu. Powodem był nie tylko wyjazd Tarkowskiego, a ale także to, że inny członek koła, Arkadiusz Onyszko przebywał w tym czasie na zgrupowaniu sportowym na zachodzie Polski.

- A nie chcieliśmy w tak ważnej sesji uczestniczyć zdalnie. Zależy mi na tym szczególnie, bo mam do przekazania na sesji absolutoryjnej sporo komunikatów i wiele pytań do zarządu. Według mnie sesja absolutoryjna zawsze powinna być tylko w obecności wszystkich radnych na sali, a termin powinien być w przybliżeniu ustalony dużo wcześniej, by okres urlopów mogli zaplanować sobie wszyscy radni – mówi Tarkowski.

- Jeśli ktoś ma dobrą wolę, to znajdzie wolny termin odpowiadający wszystkim radnym. Przewodniczący przy ustalaniu terminu powinien liczyć się ze wszystkimi radnymi, a nie tylko z zarządem – kończy radny Tarkowski, niedawno wyrzucony z PiS.

Nieoficjalnie wiemy, że na wyjazdach urlopowych w czasie sesji przebywali także inni radni.

Z kolei radny Roman Cholewa powiedział „Wspólnocie", że nie uczestniczył w sesji z powodu choroby (był na zwolnieniu lekarskim).

Co na to przewodniczący?

Przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj uważa, że nie musi konsultować terminu z każdym członkiem rady.

- Przecież kiedy bym nie zwołał sesji, to i tak mogę trafić w czyjś urlop. Jeśli bym tę sesję o tydzień przesunął, to znowu komuś innemu by nie pasowało, i może przyszłaby ta trójka radnych, która nie mogła pojawić się 15 lipca, ale za to nie byłoby kogoś innego. Czy wyobraża pan sobie, żebym do 16 radnych dzwonił i pytał o termin sesji? – pyta dziennikarza „Wspólnoty" przewodniczący Biegaj.

Przewodniczący podkreśla, że wyznaczenie terminu w połowie miesiąca dało mu pewną rezerwę, dzięki której w obecnej sytuacji może zwołać sesję jeszcze w lipcu.

Czy zdaniem Biegaja część radnych zbojkotowała sesję absolutoryjną? - A jak inaczej to nazwać, skoro sam Szymon Czech pisał, że tylko dwóch radnych nie może być obecnych? Dodatkowo wiedziałem jeszcze o jednym. Nie miałem więc podstaw do przesunięcia terminu z powodu nieobecności trzech radnych – uważa przewodniczący Biegaj.

To nie był żaden bojkot

To nie był żaden bojkot - mówi radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa), który sam nie mógł przyjechać na sesję z powodów zdrowotnych. - Radni nie mogli uczestniczyć w sesji z powodów obiektywnych. Pan przewodniczący zrobił sesję pod pana starostę, nie słuchając radnych. A powinien zwołać sesję absolutoryjną do końca czerwca, a nie w miesiącu wakacyjnym, gdy wiadomo, że nie wszyscy mogą być. Ustalony przez przewodniczącego termin od początku był nie do zaakceptowania - uważa były burmistrz. Przewodniczący rady powiedział „Wspólnocie", że termin lipcowy wynikał z tego, że Komisja Rewizyjna późno wydała opinię dotyczącą materiałów przedłożonych przez zarząd. - A kiedy zarząd przygotował raport o stanie powiatu i sprawozdanie z wykonania budżetu? Czy komisja mogła przyjrzeć się dokładnie bilansowi za poprzedni rok? Komisja oświaty obradująca wcześniej nie miała materiałów pozwalających na wypracowanie swojej opinii – odbija piłeczkę Kosiarski. I dodaje: - Przewodniczący organizuje pracę rady i termin sesji powinien dostosować do radnych, a nie do zarządu. Starosta nie jest przecież radnym, a więc jego obecność na sesji nie jest obligatoryjna - w przeciwieństwie do radnych.Onyszko wypadł z łask

Chociaż opozycja nie mówi o tym głośno, to powód do tego, by ich słuchać wynika obecnie także z nowego rozkładu sił w Radzie Powiatu. Po tym jak dwóch radnych z PiS, Arkadiusz Onyszko i Mirosław Tarkowski przeszli do nowo utworzonego koła radnych Porozumienie rządzącej do tej pory koalicji PiS-PO do większości brakuje jednego radnego.

To jednak może się zmienić, ponieważ zgodnie ze stanowiskiem wojewody rada powinna unieważnić mandat Onyszce, w końcu przyznając, że nie ma on prawa sprawować funkcji radnego powiatu łęczyńskiego, bo nie mieszka na tym terenie. Takie wezwanie przyszło do rady, kiedy... Onyszko nie jest już w rządzącej powiatem koalicji.

Wszyscy cytowani przez nas wyżej radni powiedzieli „Wspólnocie", że chcą uczestniczyć w sesji w czwartek, 29 lipca.

Pisząc o przynależności radnych podajemy nazwy komitetów wyborczych, z których startowali w 2018 r.

Kamil Kulig

eprasa.pl 02b60b008f

Wolontariusz-przebieraniec zbierał pieniądze na chore dzieci?

Zaczepiał ludzi, był natarczywy, a tym, którzy wykręcali się brakiem gotówki lub drobnych podsuwał terminal i proponował przekazanie datku za pomocą płatności kartą.

Fot.Czytelnik

Ten mężczyzna podający się za wolontariusza Fundacji Charytatywnej czatował na klientów jednego z supermarketów w Puławach. Podobne osoby były widziane w pobliżu innych sklepów oraz w innych miejscowościach

Wolontariusz z terminalem

O sytuacji poinformowali nas czytelnicy. W ubiegłym tygodniu przed jednym z puławskich supermarketów pojawił się mężczyzna podający się za wolontariusza fundacji zbierającej pieniądze na chore dzieci. Mężczyzna w młodym wieku miedzy 20 a 30 lat miał na sobie fioletową kamizelkę z napisem: WOLONTARIUSZ FUNDACJA CHARYTATYWNA, w ręku puszkę na pieniądze. Zaczepiał osoby wchodzące do sklepu i klientów wychodzących już z zakupami, mówił o nieszczęściu, jakie spotkało podopiecznych fundacji, której jest przedstawicielem.

- Miał jakiś dziwny, nie polski akcent. Jakby ze wschodu, może Ukrainiec - tłumaczyła nam osoba, która z prośbą o interwencję zadzwoniła do naszej redakcji. To, co wzbudziło podejrzenie naszej czytelniczki to fakt, że mężczyzna miał ze sobą terminal płatniczy. Gdy któraś z mijających go osób wykręcała się brakiem gotówki lub drobnych, podsuwał urządzenie - jako ułatwienie przekazywania datków.

- Z czymś takim jeszcze się nie spotkałam, żeby osoba zbierająca pieniądze do puszki na ulicy miała terminal - mówi nasza czytelniczka. Informacja o podejrzanym wolontariuszu pojawiła się również w mediach społecznościowych. Na post udostępniony przez mieszkankę Puław odpowiedziało kilkadziesiąt osób, które także widziały mężczyznę i u których również wzbudził podejrzenia. Z informacji przekazanych przez internautów wynika, że podobne osoby były widziane pod sklepami w innej części miasta, a także w innych miejscowościach naszego powiatu, gdzie także podawały się za wolontariuszy prowadzących zbiórki na chore dzieci.

Fundacja widmo?

Postanowiliśmy przejrzeć się sprawie. W wyszukiwarce internetowej wpisaliśmy nazwę fundacji. Po chwili znaleźliśmy jej stronę internetową. Nie ma tam zbyt wielu informacji na jej temat.

- W swojej działalności skupiamy się na pomocy każdemu, kto znajduje się w ciężkiej sytuacji życiowej. Naszym głównym celem jest udzielanie i organizowanie wsparcia osobom chorym, potrzebującym, dzieciom i osobom starszym oraz ich bliskim - czytamy.

W sąsiednich zakładkach umieszczono zdjęcia dwóch dziewczynek o nie polskich imionach - rzekomo podopiecznych fundacji - 9 - letniej Vitalinki i 11 - letniej Nity. Klikamy w pierwszą z nich. Naszym oczom ukazują się zdjęcia dziecka bez włosów. Dalej czytamy, że mała choruje na raka krwi. W opisie dziecka widać łamaną polszczyznę. Przechodzimy dalej. Na samym dole strony głównej znajdujemy adres siedziby w Warszawie, numer telefonu, adres e-mail, numer KRS oraz numer konta, na które można przelewać datki. Co ciekawe pod tym samym numerem KRS w internecie znajdujemy zarejestrowaną w 2020 r. inną fundację, znajdującą się także pod warszawskim adresem, której prezesem zarządu jest osoba narodowości ukraińskiej. Wykręcamy wskazany na stronie numer telefonu, nie odpowiada, od razu włącza się poczta głosowa. W takim razie wyślemy maila. W wiadomości do Fundacji chcieliśmy zapytać, czy rzeczywiście skierowała do Puław swojego wolontariusza i czy jej przedstawiciele są standardowo wyposażeni w terminale płatnicze. Prosiliśmy również o wyjaśnienie sytuacji, dlaczego pod numerem KRS, który podaje na swojej stronie Fundacja, której przedstawicielem ma być wolontariusz, widnieje inny podmiot. Niestety e-maila nie udało się wysłać - adres nie istnieje. Gdy sami udaliśmy się we wskazane przez czytelniczkę miejsce, aby porozmawiać z rzekomym wolontariuszem, nie zastaliśmy mężczyzny. O to, czy był widziany zapytaliśmy jedną z wychodzących ze sklepu kobiet. Pokręciła przecząco głową i zapytała o powód jego poszukiwań.

- Niech zbierają u siebie na swoje dzieci. W Polsce jest dość chorych dzieci, mamy tu kogo wspierać. Tyle się widzi ogłoszeń w internecie, bez przerwy są jakieś zbiórki i to na takie ogromne pieniądze - skwitowała kobieta.

Prawdziwi wolontariusze: Wszystko musi być zgłaszane

Jak informuje Agnieszka Śniegocka ze znanej ze swojej działalności w Puławach i okolicy Fundacji „Przyjazna Łapa" każda zbiórka publiczna musi być zgłoszona odpowiednim organom. - Od 2014 roku po zmianie przepisów wszystkie zbiórki publiczne muszą być zgłoszone do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji i widnieć na stronie zbiórki.gov.pl. To samo tyczy się sprawozdania z danej zbiórki publicznej. Dana fundacja po zgłoszeniu dostaje przypisany numer do zbiórki widniejący na stronie - tłumaczy szefowa i wolontariuszka „Przyjaznej Łapy" i dodaje:- Legalność zbiórki sprawdza się po numerze zbiórki na powyższej stronie. Jeśli numer nie widnieje na stronie lub fundacja nie ma takiego numeru tzn. że zbiórka jest nielegalna.

Niestety po wpisaniu w wyszukiwarce na ministerialnej stronie nazwy Fundacji „Jesteśmy ludźmi" otrzymujemy informację o zerowej liczbie zgłoszonych przez nią zbiórek. Na tej samej stronie puławską „Przyjazną Łapę" odnajdujemy za to bez trudu.

Służby: Reagujmy, zgłaszajmy

W sprawie „podejrzanego" wolontariusza skontaktowaliśmy się z puławską strażą miejską. - Na razie nie wpłynęły do nas zgłoszenia odnośnie osób zbierających datki pod supermarketami w Puławach. Jakiś czas temu strażnicy interweniowali w przypadku osoby prowadzącej zbiórkę pod Kauflandem, ale po wylegitymowaniu i sprawdzeniu okazało się, że wszystko jest w porządku, a zbiórka jest legalna - informuje inspektor Tomasz Jaraszek ze Straży Miejskiej w Puławach.

Jednocześnie przypomina, aby przypadki osób prowadzących zbiórki na terenie miasta, a szczególnie tych, które w stosunku do potencjalnych wspierających zbiórkę zachowują się nachalnie zgłaszać strażnikom. - Jeżeli spotkamy się z natarczywością osób prowadzące zbiórkę, czy inną formą wymuszania datków, bądź podejrzewamy, że zbiórka ta może być prowadzona w sposób oszukańczy, należy to zgłosić do nas lub do Policji. Wówczas funkcjonariusze udadzą się na miejsce zdarzenia i podejmą stosowne czynności służbowe - podkreśla inspektor Jaraszek. Zapytanie o wolontariusza i to, czy wpłynęło na jego temat zgłoszenie lub prowadzi w tej sprawie postępowanie, skierowaliśmy również do Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Jednak do momentu zamknięcia tego numeru Wspólnoty nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Marta Pietroń

Zasnął za kierownicą i wbił się pod tira

Najprawdopodobniej to było przyczyną wypadku na drodze ekspresowej S17 z Lublina do Warszawy.

Fot.KWP Lublin/KPP Puławy

Osobówka wbiła się przodem pod naczepę tira

Do zdarzenia doszło o 3.00 w nocy 15 lipca, między węzłami Kurów Wschód i Nałęczów. Ekspresówką ciężarowym manem jechał 59 - latek z powiatu sanockiego. Za nim jeepem sunął 24 - letni mieszkaniec powiatu kraśnickiego. - Jak ustalili policjanci, na tył naczepy ciężarowej scanii najechał kierujący jeepem. Pojazd niemal wbił się pod naczepę. Kierowca ciężarówki natychmiast udzielił pomocy poszkodowanym i wezwał na miejsce służby - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Kierowca jeepa i jego pasażerka trafili do szpitali w Puławach i Lublinie. Kierującemu ciężarówką nic się nie stało.

Obydwaj kierujący byli trzeźwi. - Z relacji uczestników zdarzenia wynika, że kierowca samochodu osobowego najprawdopodobniej zasnął w czasie jazdy - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Narkotyki schował w opakowaniui po pierogach

W ten sposób 21-letni mieszkaniec Puław ukrył blisko 150 gram amfetaminy i marihuany.

Sygnał o tym, że w jednym z mieszkań na terenie Puław mogą znajdować się nielegalne środki odurzające otrzymali funkcjonariusze z Wydziału ds. Walki z Przestępczością Narkotykową Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. W ubiegłym tygodniu zdecydowali sprawdzić te informacje, przeszukując lokal, w którym przebywał 21-letni puławianin.

- Policjanci dokładnie sprawdzili mieszkanie, jednak podczas przeszukania pomieszczeń nie odnaleźli narkotyków. Dopiero, gdy zajrzeli do lodówki ich uwagę przykuło opakowanie po pierogach. Jak się okazało właśnie tam 21-latek postanowił ukryć zabronione substancje - informuje kom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Mężczyzna będzie odpowiadał przed sądem za posiadanie znacznych ilości narkotyków. Grozi mu nawet do 10 lat odsiadki.

Marta Pietroń

eprasa.pl 02b60b008f

Połamali zęby na Burku i Opoce

POWIAT OPOLSKI:
To już otwarta wojna w opolskim PiS. Po tym, jak przewodniczący Rady Powiatu i jego zastępca nie udzielili wotum zaufania Zarządowi Powiatu, część radnych urządziła sąd nad „buntownikami".

Tomasz Opoka (od lewej) i Piotr Burek ocaleli na stołkach dzięki głosom opozycji - PSL i Małej Ojczyzny oraz pojedynczym głosom radnych z PiS, którzy wyłamali się z partyjnej dyscypliny w głosowaniu

PiS-owski Zarząd Powiatu w Opolu Lubelskim nie otrzymał wotum zaufania od radnych. Porażka zabolała, i to mocno. Stąd wnioski o odwołanie przewodniczącego Rady Powiatu i jego zastępcy pojawiły się błyskawicznie. Zaledwie dziesięć dni po sesji Rady Powiatu, na której Burek zagłosował przeciwko udzieleniu wotum zaufania, a Opoka wstrzymał się od głosu.

PiS karze swoich

Losy przewodniczącego Piotra Burka i jego zastępcy Tomasza Opoki ważyły się w miniony czwartek. Program sesji co prawda nie przewidywał ich odwołania, ale od kilku dni głośno było w Opolu, że szykuje się trzęsienie ziemi w Radzie Powiatu. I ostatecznie do niego doszło.

Nasze źródła w PiS twierdzą, że ukarania „buntowników" tak naprawdę domagali się starosta i szef opolskich struktur PiS, a wierni im radni mieli być tylko wykonawcami woli.

- Obaj próbowali wprowadzić partyjną dyscyplinę podczas głosowania, spotykali się na rozmowach z radnymi i montowali potrzebną do odwołania większość. Ostatecznie ponieśli klęskę. I dobrze, bo nie można kierować się zemstą. Na brak wotum zaufania starosta i jego zastępca zapracowali i w końcu powinni sobie to uzmysłowić. Pan Plis też (przyp.red. – szef opolskich struktur PiS, burmistrz Opola Lubelskiego) – słyszymy od naszego rozmówcy.

Pod wnioskami podpisała się siódemka radnych: Janusz Złotucha (PiS) – wicestarosta opolski, Bernarda Giza-Małecka (PiS) – wiceprzewodnicząca Rady Powiatu, Tomasz Kapica (PiS) – nieetatowy członek Zarządu Powiatu, Henryk Dudziak (PiS) – radny, a także dwóch radnych wywodzących się z PSL - Paweł Grabek (obecnie niezrzeszony, w poprzedniej kadencji czołowy ludowiec) i Sławomir Lejwoda (PSL) - obaj aktualnie popierają działania PiS-owskich władz powiatu. Wsparła ich także świeżo upieczona radna Agnieszka Drozd-Bownik (Mała Ojczyzna), która na poprzedniej sesji złożyła ślubowanie. Przy okazji zapewniała na naszych łamach, że będzie dążyła do jedności w radzie, a jak się okazało, nawet nie zamieniła zdania z Burkiem i Opoką.

Janusz Złotucha
wicestarosta
Absolutnie nie traktuję tego jako porażki. To była próba demokracji. I na razie zwyciężyła opcja demokracji

Z naszych ustaleń wynika, że w nowym rozdaniu debiutantka Drozd-Bownik szykowana była na stanowisko zastępcy przewodniczącego Rady Powiatu, a Giza-Małecka na przewodniczącą.

Osiem zarzutów dla Burka i Opoki

Wnioski o odwołanie przewodniczącego Rady Powiatu i jego zastępcy zgłosił wicestarosta. Ten sam, który zasłynął m.in. z publicznej krytyki wizyty prezydenta Andrzeja Dudy i rządzących w Polsce. Mimo to włos z głowy Januszowi Złotusze nie spadł, bo opolskie władze PiS-u w jego wypowiedziach nie widziały nic niestosowanego. Albo widzieć nie chciały.

Zdaniem wnioskodawców to, w jaki sposób swoje funkcje wykonują przewodniczący i wiceprzewodniczący, „budzi wśród radnych szereg zastrzeżeń".

Pod adresem Piotra Burka skierowanych zostało sześć zarzutów. Większość dotyczyła prowadzenia obrad. W ocenie radnych „sesje prowadzone były niejednokrotnie niezgodnie z zapisami Statutu Powiatu Opolskiego oraz ustawy o samorządzie powiatowym". Radni zarzucili Burkowi także brak profesjonalizmu, nieobiektywne prowadzenie obrad, stronniczość w udzielaniu głosu i nieuzasadnione przedłużenie obrad. Wytknęli również, że nie współpracuje z Zarządem Powiatu przy ustalaniu terminów sesji i porządku obrad.

Przewodniczący Burek wniosek traktuje jako odwet za nieudzielenie wotum zaufania.

- Z pewnym wstydem przyjmuję to uzasadnienie. I nie przez to, że ja mam się za coś wstydzić – komentował na gorąco Piotr Burek.

Z zarzutami się nie zgadza. Twierdził, że są wyssane z palca. I coś takiego, jak niezgodne z prawem prowadzenie sesji, nie miało miejsca. Przyznał jednak, że zdarzały się drobne uchybienia, które korygowane były na bieżąco.

- Obiektywizmu, sądzę, że mi nie zabrakło. Profesjonalizmu trudno wymagać od niezawodowego polityka, jakim się czuje – przyznał Burek.

Brak współpracy z Zarządem Powiatu zarzucono również Tomaszowi Opoce. Radni wytknęli także wiceprzewodniczącemu, że jest nieaktywny w wykonywaniu swojej funkcji oraz w trakcie obrad sesji. On sam zarzuty uznał za nietrafione. A na dowód tego przytoczył zapisy ze statutu, mówiące o jego kompetencjach.

Jego zdaniem powód złożenia wniosku o jego odwołanie był zupełnie inny.

- Tak naprawdę rozumiem, że chodzi o moją ostatnią wypowiedź w lokalnej prasie. Każdy ma do tego prawo, aby wypowiadać swoje zdanie. Akurat z tego nie zamierzam się tłumaczyć, nie zamierzam się wycofywać – stwierdził Tomasz Opoka, który na łamach Wspólnoty tydzień wcześniej wystawił żółtą kartkę dla części Zarządu Powiatu. Wytknął staroście m.in. brak nadzoru nad jednostkami organizacyjnymi powiatu, brak jakiejkolwiek reakcji na stanowisko Rady Powiatu dotyczące nagannego zachowania wicestarosty, jak również sposób zwalnia podwładnych.

Opozycja w obronie

Burek i Opoka z tego boju wyszli obronną ręką. Dzięki głosom opozycji, która była przeciwna czystkom w prezydium rady.

Ludowcy zarzucili inicjatorom odwołania i samemu staroście, którego określili mianem „ojca chrzestnego" tego pomysłu, utratę resztek przyzwoitości i dobrych manier.

- Pod pretekstem pomocy dla gminy Wilków chcecie robić czystki kadrowe. To jest po prostu skandal - punktował Zenon Rodzik, radny powiatowy (PSL), były starosta opolski.

W jego ocenie zarzuty są nieprofesjonalne i sztuczne.

- To jest, mówiąc wprost, żenada – skwitował. – Nie pamiętam, aby przez te dwa lata ktoś z autorów wniosku miał uwagi. Poza Złotuchą. Niektórzy nawet głosu nie zabrali - dodał.

Rodzik zaznaczał, że nie broni Opoki i Burka, bo oni sami się obronią. Apelował jednak do przyzwoitości radnych, aby wnioski zgłoszone przez wicestarostę odrzucili. Dziesiątka się jednak nie posłuchała.

Były starosta domagał się też na sesji przedłożenia porządku obrad, listy obecności i protokołu z ostatniego Zarządu Powiatu. Wyhaczył bowiem w sprawozdaniu starosty, składanym z pracy zarządu, że nie wspomniał o tym, aby Zarząd Powiatu zaakceptował projekty uchwał dotyczące odwołania przewodniczącego i jego zastępcy. Miał uzasadnione przypuszczenia, że do tego nie doszło. A nakazuje to statut powiatu.

Na osiemnastu obecnych na sesji radnych za odwołaniem Burka opowiedziało się ośmiu, tylu samych było przeciw, jeden radny wstrzymał się od głosu, a jeden źle zagłosował i jego głos komisja skrutacyjna uznała za nieważny.

- Demokracja pokazała, iż zasługuję na zaufanie radnych. Dziękuję za to. Tym bardziej dołożę wszelkich starań, żeby prowadzić sesje uczciwie, rzetelnie i zgodnie z przepisami prawa - zapewniał Burek, który liczy się z tym, że próba jego odwołania może zostać podjęta ponownie, gdy tylko radna Ilona Majak-Gierczak (Mała Ojczyzna) wróci z wakacji.

Jeszcze większą porażką dla inicjatorów odwołania zakończyło się głosowanie dotyczące wiceprzewodniczącego Rady Powiatu. Za odwołaniem Tomasza Opoki było tylko sześciu radnych, choć wniosek o odwołanie podpisało siedmiu, przeciw – dziewięciu, jeden wstrzymał się i dwa głosy były nieważne.

- Dziękuję tym radnym, którzy zaufali mi w tym głosowaniu. Mogę obiecać, że sesje Rady Powiatu będą prowadzone tak, jak do tej pory. Z panem przewodniczącym będziemy przestrzegać należycie przepisów prawa oraz dbać, żeby sesje były jak najbardziej merytoryczne – deklarował wiceprzewodniczący Opoka.

To próba demokracji

Wicestarostę opolskiego przegrane głosowania nie zmartwiły. Choć, jak z naszych informacji wynika, on sam, podobnie jak i starosta, liczyli w skrytości na pewne dziesięć głosów radnych gwarantujących sukces.

- Absolutnie nie traktuję tego jako porażki. To była próba demokracji. I na razie zwyciężyła opcja demokracji – komentuje wicestarosta Janusz Złotucha (PiS).

W rozmowie ze Wspólnotą mówił o innych powodach odwołania niż te, które odczytywał na sesji. Tym razem wskazał dwa - występowanie przeciwko rozwojowi powiatu i negowanie osiągnięć obecnego Zarządu Powiatu. W takich kategoriach traktuje głos Burka, który był przeciwko udzieleniu wotum zaufania. Zarzuca jednocześnie przewodniczącemu, że przez niego przemawia prywata, a nie dobro powiatu.

Pytany, czy ponowi wnioski o odwołanie Burka i Opoki, przyznał, że to życie samo napisze scenariusz.

- Nie wiem, jak się to potoczy. Poza tym jestem już zmęczony tym wszystkim. Na razie nie ma potrzeby zgłaszania takich wniosków – odpowiada wicestarosta.

Złotucha zapewnia, że odwołania ze stanowiska się nie obawia. Uważa jednak, że starosta i obecny Zarząd na to nie zasługują.

Wczoraj (poniedziałek) minął czternastodniowy termin, po którym może zostać zwołana sesja w sprawie odwołania Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim po tym, jak nie otrzymał wotum zaufania. Kiedy radni będą głosować, na razie nie wiadomo. Termin sesji poznać mamy w najbliższych dniach. Żeby pięcioosobowy Zarząd został odwołany, zagłosować „za" musi dwunastu radnych.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 02b60b008f

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Lepsza codzienność polskich rodzin

POLSKI ŁAD

Rządowy Fundusz Polski Ład
Program Inwestycji Strategicznych

Ten Fundusz jest dla Ciebie.
Powstał, żeby dofinansować gminy, powiaty, miasta i województwa.
By mogły zmieniać codzienność milionów polskich rodzin.

www.bgk.pl

Program realizowany jest
poprzez promesy inwestycyjne **Banku Gospodarstwa Krajowego.**

Będzie powtórka procesu w Lublinie

Sąd Najwyższy uchylił wyrok na lekarza oskarżonego o seks z nieletnią

Skuteczna okazała się kasacja przygotowana przez obrońców bialskiego neonatologa Macieja T. Sąd Najwyższy postanowił, że sprawa musi być ponownie rozpoznana przez lubelski Sąd Okręgowy w postępowaniu odwoławczym.

Przypomnijmy: młody bialski lekarz został przez prokuraturę oskarżony o obcowanie płciowe z 14-latką, doprowadzenie jej do poddania się „innym czynnościom seksualnym" oraz „wykonania przez nią innych czynności seksualnych". W lutym 2020 r. bialski Sąd Rejonowy uznał go za winnego molestowania 14-latki. Orzekł wtedy, że wspomniany doktor w okresie od 15 lipca do 19 lipca 2018 roku „w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru wielokrotnie kontaktował się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składał jej propozycje obcowania płciowego, poddania się i wykonania innych czynności seksualnych oraz zmierzał do ich realizacji". Ponadto sąd uznał Macieja T. winnym tego, że od 15 do 19 lipca doprowadził dziewczynę do poddania się innym czynnościom seksualnym, oraz wówczas doprowadził do wykonania przez nią „innych czynności seksualnych".

Kara: dwa lata pozbawienia wolności, trzyletni zakaz wykonywania zawodu lekarza w swojej specjalności i wykonywania wszelkiej działalności związanej z leczeniem małoletnich na okres 3 lat. Obrońcy lekarza zaskarżyli to orzeczenie. W postępowaniu odwoławczym 6 października Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy wyrok.

Lekarz: jestem niewinny

Już po pierwszym wyroku lekarz wypowiedział się we „Wspólnocie", że orzeczenie jest niesprawiedliwe.

- Jestem niewinny (...) Materiał dowodowy budzi wiele wątpliwości, czego wyrazem jest wysokość wymiaru kary, która jest najniższa, jaką przewiduje kodeks karny. Przykro mi, że sąd nie rozstrzygnął wątpliwości na moją korzyść. (...) Powtórzę, że nigdy nie miałem i nie mam skłonności pedofilskich, co potwierdziła opinia biegłych – zaznaczył nam neonatolog, któremu sąd zakazał kontaktów z dziećmi. Później mówił nam „seksu nie było, a inne czyny, to mogą być przytulenia".

Broniąca doktora bialska adwokat Urszula Chorąży zapowiedziała nam po lubelskim wyroku, że zostanie wniesiona kasacja od orzeczenia sądu odwoławczego.

- Sąd II instancji w uzasadnieniu ustnym podzielił nasze wątpliwości, ale utrzymał w mocy wyrok z lutego. Niestety, sąd nie uwzględnił naszego wniosku w sprawie badań antropologicznych małoletniej, która inicjowała kontakty internetowe, doprowadzała do spotkań i ona była stroną aktywną. Miała w internecie swoje konto jako osoba pełnoletnia, podała tam fałszywe dane. Gdyby miała 16 lat można byłoby powiedzieć, że celowo wprowadziła w błąd doktora. Jawi się wiele wątpliwości – podkreśliła adwokat.

Odwołanie do Sądu Najwyższego

Bogate uzasadnienie kasacji przygotowali lubelski adwokat Michał Adach oraz znany i słynny adwokat Maciej Zaborowski, sędzia Trybunału Stanu, prawnik m.in. prezesa Orlenu Daniela Obajtka i kilku polityków. Już w maju informowaliśmy, że Sąd Najwyższy postanowił wstrzymać wykonanie prawomocnego lubelskiego wyroku (czyli odsiadki dwóch lat więzienia).

Wyrok w SN zapadł 8 lipca.

- SN uchylił zaskarżony wyrok i sprawę przekazuje Sądowi Okręgowemu w Lublinie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym – stwierdziła Justyna Piskorek z zespołu prasowego SN.

To oznacza, że doktor jest ponownie skazany nieprawomocnie, a Sąd Okręgowy musi rozpatrzyć jego apelację od wyroku sądu pierwszej instancji.

Maciej T. nie poszedł za kraty. - Wyrok Sądu Najwyższego mówi wszystko - tylko tak skomentował sytuację.

(Pim)

Komisarz wyborczy przyjął zawiadomienie o zamiarze wystąpienia z inicjatywą przeprowadzenia referendum

Aktywiści z Puław: Tę Radę Miasta trzeba odwołać, ośmiesza się

- To najgorsza rada od 30 lat - mówią osoby związane z inicjatywą referendum w sprawie przedterminowego odwołania Rady Miasta w Puławach. W mieście trwa zbiórka podpisów poparcia dla planowanego referendum.

Drugie podejście z sukcesem

Grupa mieszkańców Puław wystąpiła z inicjatywą referendum w sprawie odwołania Rady Miasta po czerwcowej sesji, podczas której radni drugi raz z rzędu nie udzielili prezydentowi Pawłowi Majowi wotum zaufania, a w tym roku także absolutorium z wykonania budżetu.

6 lipca inicjatorzy podjęli pierwszą próbę złożenia do komisarza wyborczego w Lublinie zawiadomienia o zamiarze przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania rady przed upływem kadencji. Sędzia Piotr Łaguna nie przyjął zawiadomienia, stwierdzając w piśmie puławian uchybienia formalne.

- Usunęliśmy je jeszcze przed otrzymaniem decyzji komisarza - tłumaczył Łukasz Dziura, pełnomocnik komitetu referendalnego.

Choć inicjatorom akcji przysługiwało odwołanie do Państwowej Komisji Wyborczej, to po konsultacji z prawnikami postanowili z niego nie korzystać z uwagi na nieokreślony konkretnie w prawie termin na jego rozpatrzenie, co w praktyce odsunęłoby w czasie kolejne ich działania. Dlatego postanowili ponownie złożyć stosowny wniosek na ręce komisarza wyborczego.

Podczas konferencji prasowej, zorganizowanej w ubiegły wtorek przed Urzędem Miasta, pełnomocnik inicjatywy referendalnej oficjalnie wyjaśnił, co grupa mieszkańców zarzuca Radzie Miasta i dlaczego chce ją odwołać

Łukasz Dziura
- Sesje Rady Miasta to bardziej happeningi niż obrady

Drugie podejście okazało się już skuteczne. W ubiegły wtorek, 13 lipca, wydał on postanowienie o przyjęciu zawiadomienia o zamierzeniach co do radnych. To umożliwia rozpoczęcie zbierania podpisów mieszkańców. Tych potrzeba blisko 4 tysiące - inicjatywę musi poprzeć co najmniej 10 proc. osób, które w wyborach w 2018 roku wybrały aktualny skład Rady Miasta. Podpisy będą dołączone do wniosku o przeprowadzenie referendum, który musi zaakceptować komisarz.

Co zawiniła rada?

Inicjatorzy referendum początkowo nie mówili wprost, co zarzucają radzie. Swoje zastrzeżenia i argumenty uzasadniające podjęte działania przedstawili podczas konferencji prasowej, zorganizowanej w ubiegłym tygodniu przed Urzędem Miasta w Puławach.

- W ostatnim czasie obserwujemy stałe obniżanie pozycji samorządów. Przestajemy być samorządni nawet na tych naszych własnych terenach, w miastach, gminach. Nasze zgłoszenie jest też manifestacją przeciwko upolitycznieniu i upartyjnieniu tego procesu. W lokalnych wyborach ludzie znają się, znają swoje potrzeby, wiedzą, kto może je zrealizować, nie potrzebują wpisywać się w ogólne cele, które są przez kogoś dla dobra ogółu proponowane - mówił Łukasz Dziura.

Zdaniem aktywistów Radę Miasta należy odpolitycznić.

- Aby nie dać rządzącym łatwego wpływu na to, co dzieje się w naszej lokalnej społeczności - dodawał przedstawiciel grupy referendalnej. Co osoby, które stworzyły obywatelski komitet referendalny w Puławach zarzucają tutejszej Radzie Miasta?

- Ośmieszanie Rady Miasta i mieszkańców przez wielogodzinne sesje Rady Miasta. Sesje to bardziej happeningi niż obrady i daje to taki obraz, że jak wyglądają sesje rady, tak wygląda całe miasto. Nie chcemy na to pozwolić - tłumaczył Łukasz Dziura i jako kolejny powód działań wymienił nie udzielenie prezydentowi Pawłowi Majowi wotum zaufania i absolutorium.

- Obniżanie autorytetu miasta Puławy poprzez obniżanie autorytetu prezydenta. Wszelkie działania, które osłabiają jego pozycję, osłabiają pozycję miasta. To przenosi się na decyzje pozamiejskie - odczytywał pełnomocnik inicjatywy referendalnej i zwracał uwagę na fakt, że w takiej sytuacji realne są trudności z pozyskiwaniem środków zewnętrznych dla miasta.

Inwestycje bez pieniędzy

Zdaniem inicjatorów referendum radni zgłaszają projekty uchwał bez podania ich źródeł finansowania, zapominając, że rada ma nie tylko funkcję kontrolną.- Pamiętajmy o tym, że Rada Miast tworzy budżet, a prezydent jest wykonawcą tego budżetu. A na etapie zgłaszania potrzeb mieszkańców nie ma propozycji, skąd na to wziąć środki - wyjaśniał Łukasz Dziura. Teraz inicjatorzy referendum mają 60 dni na zebranie wymaganej ilości podpisów. Jeśli komisarz pozytywnie oceni wniosek puławian, wyznaczy datę referendum, w którym mieszkańcy Puław będą odpowiadać na pytanie: „Czy jesteś za odwołaniem Rady Miasta Puławy?". Aby było ważne, w głosowaniu musi wziąć udział przynajmniej 3/4 wyborców, którzy głosowali trzy lata temu.

Marta Pietroń

Jadwiga Malinowska
Forum Obywatelskie

- Od 3 lat uczestniczę w posiedzeniach Rady Miasta, w pewnych sprawach zabieram głos. Ta Rada Miasta jest zaprzeczeniem pierwszych samorządów, które 30 lat temu powołaliśmy do życia. Ostatni rok, te pouczania, połajanki niektórych radnych, trwające do 2.00 w nocy, niemające nic wspólnego z czymkolwiek. To lekceważenie mieszkańców, którzy płacą za to. Państwo radni są sami dla siebie. Ta rada jest najgorszą radą od 30 lat. Radni, którzy byli kiedyś prezydentami, wiceprezydentami, czy zasiadają w radzie przez kilka kadencji są tak mądrzy, tak oświeceni, że tylko wyłącznie ich rolą jest wbijanie prezydenta w ziemię i pokazywanie mu na każdym kroku „zobacz, jaki ty głupi jesteś" i robienie wszystkiego na złość

eprasa.pl 02b60b008f

Wojewoda: odebrać mandat radnemu Onyszce

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Wojewoda przyznał to w chwili, gdy z głosem Onyszki opozycja ma w radzie powiatu większość. My o sprawie informujemy od dwóch lat.

Napisaliśmy na ten temat niemal 30 artykułów. Przez dwa lata nie daliśmy się zbyć staroście, który najpierw przyjął strategię milczenia. Nie odbierał od nas telefonów, nie oddzwaniał, mimo naszych próśb o kontakt wysyłanych drogą SMS-ową.

Na nasze pytania wysłane e-mailem w sprawie Onyszki starosta odpowiedział dopiero 12 stycznia 2020 r., czyli pół roku od ujawnienia sprawy przez „Wspólnotę". Niewiadomski nazwał ją wtedy „nagonką polityczną".

Musiał wkroczyć wojewoda

Pismo od wojewody Lecha Sprawki przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj odczytał w czwartek, 15 lipca.

- Wojewoda lubelski zwrócił się do Rady Powiatu Łęczyńskiego o to, by w ciągu 30 dni rada podjęła uchwałę w sprawie wygaszenia mandatu radnego Arkadiusza Onyszki. Jeśli radni nie dokonają tego w ciągu 30 dni, wojewoda wyda w tej sprawie zarządzenie zastępcze – informuje „Wspólnotę" przewodniczący Rady Powiatu Łęczyńskiego, Arkadiusz Biegaj.

Czy Biegaj wprowadzi głosowanie nad uchwałą wygaszającą mandat Onyszki już na najbliższej sesji, czyli w czwartek, 29 lipca?

- Nie chcę się wypowiadać na ten temat, bo dałem pismo wojewody do ekspertyzy prawnej. Chcę, by prawnik wypowiedział się, czy mogę rozesłać radnym to pismo, nie łamiąc przepisów o ochronie danych osobowych, czyli RODO. Moje wątpliwości wynikają z tego, że w piśmie wojewody są nie tylko dane osobowe pana Onyszki, ale także jego rodziców – mówił nam w ub. tygodniu przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj (PiS).

Zameldował go starosta

Mijają dokładnie dwa lata od naszego pierwszego tekstu o kulisach tego, jak były reprezentant Polski w piłce nożnej dostał się na listę wyborczą Prawa i Sprawiedliwości.

Krzysztof Niewiadomski politycznie układał listy kandydatów do wyborów samorządowych jako pełnomocnik PiS w powiecie łęczyńskim. Był to jeszcze czas, kiedy odbierał telefony od dziennikarzy „Wspólnoty" i chętnie rozmawiał z nami o kandydatach PiS do rady powiatu łęczyńskiego. W naszej rozmowie telefonicznej we wrześniu 2018 r. Niewiadomski informował nas o „jedynce" na liście PiS w okręgu łęczyńskim, czyli o Arkadiuszu Onyszce.

Onyszko dostał się do rady i został członkiem zarządu powiatu. Z kolei Niewiadomskiego radni wybrali na starostę.

- Byłem, jestem i będę mieszkańcem powiatu łęczyńskiego – zarzekał się na sesji Onyszko

CHICHOT HISTORII

Paradoksalnie, w obecnej sytuacji, wygaszenie mandatu radnego Onyszki jest na korzyść rządzącej koalicji PiS-PO, bo były bramkarz przeszedł z koalicji do koła radnych Porozumienie i podobnie jak inny radny, niedawno wyrzucony z PiS, Mirosław Tarkowski zasilili szeregi opozycji. W efekcie koalicja ma 8, a opozycja 9 radnych. Po wygaszeniu mandatu Onyszce, w jego miejsce radną zostanie Agata Dudek z Łęcznej, która niedawno awansowała na kierowniczkę placówki Poczty Polskiej przy al. Jana Pawła II w Łęcznej

Były reprezentant Polski w piłce nożnej w komisji wyborczej podał miejsce zamieszkania: Jaszczów. Potem wyszło na jaw, że zameldował go w swoim domu sam Niewiadomski: na pobyt od 6 września 2018 r. do 1 sierpnia 2019 r.

Jak przyznał potem sam Onyszko: - Wiedząc, że chcę się ubiegać o mandat radnego powiatu i chcąc potwierdzić w sposób niebudzący wątpliwości co do mojego miejsca zamieszkania, postanowiłem w 2018 roku zameldować się na terenie powiatu. Z pomocą przyszedł mi Krzysztof Niewiadomski, który czasowo zameldował mnie u siebie – przyznał rok temu Onyszko.

Czy Onyszko mieszkał u starosty?

Jednak, żeby móc startować w wyborach i móc pełnić mandat radnego powiatu, trzeba realnie teren tego powiatu zamieszkiwać, a nie być w nim jedynie zameldowanym.

To, że Onyszko nie mieszka w powiecie łęczyńskim, wyszło na jaw, gdy wójt gminy Milejów zapytał starostę o liczbę osób zamieszkujących w jego domu. Ta informacja była potrzebna do naliczania opłaty za śmieci.

21 marca 2019 r. Krzysztof Niewiadomski wysłał do wójta gminy Milejów podpisane przez siebie oświadczenie: „Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady komunalne".

To, czy Onyszko może być radnym, stawało na obradach Rady Powiatu, zajmowała się tym komisja skarg, wniosków i petycji. Sprawa utknęła w prawnych zawiłościach.

W lutym 2020 r. większość radnych z koalicji PiS-PO zagłosowała przeciw wygaszeniu mandatu radnego Onyszki.

- Byłem, jestem i będę mieszkańcem powiatu łęczyńskiego – zarzekał się na sesji Onyszko.

Gdy już zdawało się, że sprawa przycichła, nagle przed rokiem łęczyńska „skarbówka" poinformowała radnych o tym, że Onyszko rozliczył swój PIT w Lublinie, co oznacza, że jest mieszkańcem stolicy województwa.

Onyszko wypadł z łask

Z czasem widać było, że popsuły się relacje Onyszki ze starostą. Stał się członkiem klubu Porozumienie, przestał wspierać PiS. Wraz z nim opozycja ma dziewięć głosów i większość w radzie. Na ostatniej sesji rady powiatu dziewiątka radnych nie przyszła na obrady, a miało być głosowane absolutorium i wotum zaufania dla zarządu.

Nie bardzo było wiadomo, jak dalej potoczy się sprawa mandatu Onyszki, aż tu okazało się, że wziął ją w swoje ręce wojewoda, który wystąpił o wygaszenie mandatu.

Gdy Onyszko straci mandat, na jego miejsce wejdzie kolejna osoba z listy - Agata Dudek (jeśli się zgodzi), od niedawna kierowniczka placówki Poczty Polskiej w Łęcznej. To szansa na to, że koalicja znowu odzyska większość.

Zwróciliśmy się do wojewody o przesłanie nam pisma, które Lech Sprawka wysłał do przewodniczącego rady powiatu, jednak do czasu oddania tego tekstu do druku, tego dokumentu nie otrzymaliśmy.

Do sprawy wrócimy.

Kamil Kulig

Pierwsi w województwie lubelskim

Biała Podlaska wysoko w rankingu zmotoryzowanych miast

BIAŁA PODLASKA: Na tysiąc mieszkańców Białej Podlaskiej przypada 778,1 pojazdów mechanicznych. Ten wynik dał czternaste miejsce w zestawieniu zmotoryzowania miast Polski. Jednocześnie był on najwyższy w województwie lubelskim.

Eksperci rankomat.pl do przygotowania listy wzięli pod uwagę samochody osobowe, ciężarowe i motocykle zarejestrowane w 66 miastach na prawach powiatu.

Wysokie miejsce Białej

Wykorzystano do niej dane GUS opracowane dla każdego z trzech rodzajów pojazdów w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Miejsce na liście porównywarki jest zależne od sumy tych pojazdów przypadających na każdy tysiąc mieszkańców danego miasta.

W Białej Podlaskiej jest zarejestrowanych 778,1 pojazdów na tysiąc mieszkańców. W rankingu daje to 14. miejsce w Polsce. Natomiast w samym województwie lubelskim - pierwszą pozycję. Niższy poziom zmotoryzowania jest w Chełmie (734,7), Lublinie (707,2) oraz Zamościu (627,1). W skali kraju najmniej pojazdów na 1000 mieszkańców przypada w Wałbrzychu

Najpopularniejsze osobówki

Ze wszystkich rodzajów pojazdów największą grupę w Białej Podlaskiej stanowią samochody osobowe.

- Przypada ich 631,5 na tysiąc mieszkańców, co daje 16. miejsce w Polsce. W przypadku ciężarówek miasto osiąga wynik 108,3 i jest na 19. miejscu. Natomiast biorąc pod uwagę motocykle, Biała Podlaska jest na 5. miejscu z wynikiem 38,3 - mówi Grzegorz Demczyszak z rankomat.pl.

Lubelskie w środku stawki województw

Dzięki danym GUS można określić, w którym województwie jest najwyższy poziom zmotoryzowania. Lubelskie zajmuje 8. miejsce. Tym samym zamyka pierwszą połowę zestawienia. W przypadku samych samochodów osobowych lubelskie plasuje się na 9. miejscu z wynikiem 618,5. Niższe miejsce osiąga, biorąc pod uwagę samochody ciężarowe. Wynik 92,2 daje 11. miejsce. Natomiast w lubelskim przypada 47,0 motocykli na 1000 mieszkańców. Jest to wysoki, drugi wynik.

W Białej Podlaskiej jest zarejestrowanych 778,1 pojazdów na tysiąc mieszkańców. W rankingu daje to 14. miejsce w Polsce. Natomiast w samym województwie lubelskim pierwszą pozycję.

Ze wszystkich rodzajów pojazdów największą grupę w Białej Podlaskiej stanowią samochody osobowe.

Maciej Maciejuk

M-ce	Miasto	Pojazdy na tys. mieszk.
1.	Przemyśl	954,0
2.	Poznań	937,0
3.	Katowice	928,4
4.	Sopot	921,4
5.	Warszawa	916,0
14	Biała Podlaska	778,1

M-ce	Województwo	Pojazdy na tys. mieszk.
1.	Mazowieckie	875,5
2.	Wielkopolskie	861,3
3.	Lubuskie	832,3
4.	Opolskie	801,8
5.	Łódzkie	794,3
6.	Dolnośląskie	782,9
7.	Kujawsko-Pomorskie	762,7
8.	Lubelskie	758,1
9.	Świętokrzyskie	758,1
10.	Pomorskie	754

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Chciała taniej kupić bon

Ofiarą oszustwa padła 45-letnia mieszkanka Lublina, która na jednym z portali społecznościowych postanowiła nabyć w okazyjnej cenie Bon Turystyczny. Kobieta chciała kupić voucher o wartości 12 tys. zł za połowę ceny. Gdy przelała 6 tys. zł na wskazane konto, kontakt ze sprzedającym zanikł.

Płacili podrobionymi kodami kreskowymi

Za oszustwa i kradzieże odpowie dwoje mieszkańców Lublina w wieku 33 i 25 lat. Sprawcy, skanując zakupy na kasach samoobsługowych, wykorzystywali wcześniej przygotowane kody kreskowe od innych, tańszych produktów. Wstępne straty oszacowano na ponad 5 tysięcy złotych. Grozi im do ośmiu lat więzienia.

eprasa.pl 02b60b008f

Powiększył grono Aniołków

Rodzice: Wierzymy, że tam jest pięknie...

Filip (3 lata) odszedł w minioną sobotę, zostawiając pogrążoną w bólu rodzinę oraz armię przyjaciół walczących o zdrowie i życie chłopca...

Tykająca bomba w mózgu dziecka

Filip Bulanda cierpiał na bardzo złośliwą postać nowotworu mózgu (wyściółczak anaplastyczny). Na początku ubiegłego roku lekarze wykryli u 1,5 rocznego wówczas chłopca guza mózgu o średnicy ok. ośmiu cm, czyli wielkości pięści dorosłego człowieka. Operacje w kraju nie przyniosły rezultatu - udało się usunąć tylko część guza.

Rodzice szukali ratunku w klinice w USA. Na operacje i leczenie potrzeba było aż 6 mln złotych. Całą sumę udało się uzbierać w kwietniu ub. roku w internecie - w ciągu zaledwie miesiąca - dzięki pomocy ludzi, w tym celebrytów, którzy kwestowali na ten cel.

Zaraz po zebraniu pieniędzy Karolina i Damian Bulanda z Filipem polecieli za ocean. Tam Filip po kolejnej - czwartej już operacji - został poddany chemioterapii, którą jednak źle znosił.

Przez powikłania jego stan drastycznie się pogorszył. Filip walczył o życie na OIOMI-e. Kryzys udało się przezwyciężyć, ale dalsze leczenie ostatecznie trzeba było przerwać. W Stanach rodzice walczyli jeszcze z glejakiem przy pomocy protonoterapiii - nowoczesnej metody wykorzystywanej w sytuacjach, gdy nie pomagają operacje.

Filip kilka miesięcy przed śmiercią
W maju ubiegłego roku, dzięki pieniądzom ze zbiórki, całą trójką - rodzice Karolina i Damian Bulanda z Filipem polecieli za ocean po pomoc. W Stanach chłopiec przeszedł operację usunięcia części guza i rozpoczął chemioterapię. Niestety nastąpiły komplikacje - poważna choroba wątroby i lekarze musieli przerwać leczenie

I znowu internauci stanęli na wysokości zadania, a konto Filipa zasiliła dodatkowo kwota ponad 800 tys. zł przeznaczona za pośrednictwem fundacji na pokrycie kosztów leczenia. Po serii naświetleń protonami chłopczyk w stanie stabilnym wrócił w styczniu do Polski, do domu, do rodziny, za którą tak strasznie tęsknił...

Wyniki nie pozwoliły na podanie chemii doustnej. Ostatnie chwile Filip spędził w domu

Badania rezonansem zarówno przed wylotem ze Stanów w styczniu, jak i w Polsce, wskazywały, że nowotwór nie daje kolejnych przerzutów i stan dziecka jest stabilny.

- Jesteśmy w stałym kontakcie z naszą wspaniałą doktor ze Stanów i od razu, gdy dostaliśmy opis i płytę, wysłaliśmy to do niej. Rezonans Filipka nie wykazał znaczącej zmiany. Jest różnica minimalna co do wielkości guza w porównaniu z rezonansem robionym w styczniu w Stanach. Ale jest wszystko w normie. Nadal wyniki Filipka nie pozwalają na przyjęcie chemii doustnej-podtrzymującej. Są zbyt słabe, ale w normie, co nie daje nam możliwości wspomóc go np. specjalnymi zastrzykami - to informacja z profilu Fb. „Filip na wojnie z guzem mózgu" z dnia 28 kwietnia.

W maju maluch obchodził swoje trzecie urodziny.

- 7 maja to dzień Twoich urodzin, Misiu. Od samego rana uśmiech gościł na Twojej buzi. Prezenty przybywały razem z gośćmi. Najpiękniejszy i najszczęśliwszy dzień w roku. Tak ważny, bo dane jest nam być razem. I zaśpiewać Ci Twoje ulubione STO LAT. Jedynym i najcenniejszym życzeniem, jak i marzeniem, jest Twoje zdrówko, Skarbie. Bardzo Cię kochamy nasz Duży Chłopczyku. Chwilo, trwaj. STO LAT! - dzielili się radosnymi chwilami rodzice.

11 lipca na zdjęciu z Facebooka widzimy ich jeszcze razem na spacerze z ukochanym synkiem....

Mamy dla Was bardzo smutną wiadomość ...

O śmierci chłopca poinformowała w sobotę, 17 maja, jego rodzina. We wpisie na Facebooku „Filipek na wojnie z guzem mózgu" rodzice Karolina i Damian Bulanda pożegnali Synka słowami:

„Kochane Aniołki, mamy dla Was bardzo smutną wiadomość. Dziś o 7:40 nasz mały Filipuś wyruszył w najlepszą drogę, jaką mógł. Drogę bez bólu, bez cierpienia, bez strachu.... bez łez.... To wszystko bardzo szybko się działo. Ale najważniejsze było, że mogliśmy być razem. Naszą trójką. Przytulać, całować i przeprowadzić spokojnie Filipka na tę drugą stronę.

Kochani, miejcie naszego niunia w sercu i w swoich modlitwach. Wierzymy, że tam jest pięknie, to daje nam sił, aby dotrwać do tego czasu, kiedy znów razem, naszą trójką będziemy razem. Tylko czas nas dzieli...".

Od Redakcji: Spoczywaj w pokoju, Filipku, niesiony po przestworzach anielskimi skrzydłami. Anioł Stróż przyjął Cię pod swoje skrzydła. Jesteś bezpieczny... Przesyłamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia dla Rodziny.

Magdalena Sych

Radni sejmiku głosowali lepiej od bialczan

„Inka" patronką bialskiego „Medyka"

Danuta Siedzikówna „Inka", młoda pielęgniarka z AK, skazana na śmierć za współpracę z polskim podziemiem antykomunistycznym, zastąpi do niedawna patronującą bialskiej szkole agentkę UB Marię Minczewską.

W miniony wtorek Sejmik Województwa Lubelskiego podjął uchwałę w sprawie nadania imienia Szkole Policealnej – Medycznemu Studium Zawodowemu w Białej Podlaskiej.

Istniejąca od 1973 r. bialska szkoła przez kilkadziesiąt lat nosiła imię Marii Minczewskiej, pielęgniarki, tajnej informatorki aparatu bezpieczeństwa, której donosy przyczyniły się do likwidacji wielu żołnierzy podziemia niepodległościowego ze zgrupowania „Ognia".

Szkoła powołała specjalną komisję, która od bialczan przyjęła zgłoszenia kandydatów na patronów. Anna Lipka zaproponowała bł. ks. Jerzego Popiełuszkę (kapelana warszawskiej „Solidarności"), Dorota Just bł. Hannę Chrzanowską (pielęgniarkę), a przedstawiciel Stowarzyszenie Kibiców AZS „Podlasie" Kamil Komorowski zgłosił Danutę Siedzikównę „Inkę".

- Uważamy, że młoda patriotka niosąca pomoc potrzebującym poza podziałami politycznymi, doskonale wpisuje się jako patronka szkoły o profilu medycznym, jaką jest „Medyk" - pisał Kamil Komorowski w uzasadnieniu do zgłoszenia.

„Inka" była młodą sanitariuszką Wileńskiej Brygady AK.

- W grudniu 1943 r. wstąpiła do AK, gdzie rozpoczęła szkolenie medyczne. Aresztowana, torturowana, następnie skazana na śmierć za współpracę z polskim podziemiem antykomunistycznym. Przed rozstrzelaniem przekazała swoim znajomym, siostrom Mikołajewskim, gryps: «Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba», co pokazuje jej niezłomność i patriotyzm. W trakcie jej procesu jeden z funkcjonariuszy sam przyznał, że mimo walki z jej oddziałem, gdy został ranny, to właśnie „Inka" udzieliła mu pierwszej pomocy – brzmiało uzasadnienie reprezentanta bialskich kibiców, którym wcześniej szefował Kamil Paszkowski, obecnie dyrektor bialskich biur parlamentarzystów PiS, mąż Marzeny Paszkowskiej, dyrektor „Medyka".

Głosowanie on-line trwało miesiąc, to jednak oddano niewiele głosów. Komisja wyborcza stwierdziła, że Danuta Siedzikówna „Inka" otrzymała 10 głosów. bł. ks. Jerzy Popiełuszko - pięć, a bł. Hanna Chrzanowska - dwa.

We wtorek radni Sejmiku Województwa Lubelskiego jednogłośnie poparli uchwałę w sprawie nadania nowego imienia bialskiemu „Medykowi", który będzie mógł używać imienia od września.

- Przywracamy dziejową sprawiedliwość paniom pielęgniarkom, czy innym osobom kształcącym się w szkole. Patronat „Inki" - to bardzo dumne i poważne imię dla szkoły oraz zobowiązujące – podkreślił wicemarszałek Michał Mulawa.

Marek Pietrzela

eprasa.pl 02b60b008f

To pierwszy wysyp grzybów w tym roku

Mieszkanka Ugorów: Tyle grzybów zebraliśmy w półtorej godziny

- Byliśmy w szoku, jak zobaczyliśmy kępy. W każdej po kilkanaście borowików. Zdejmowaliśmy koszulki, bo nie mieliśmy już w co zbierać – opowiada Barbara Giza.

Niespotykane dotąd ilości grzybów pojawiły się w lasach okalających wieś Ugory w gminie Józefów nad Wisłą.

- To był pierwszy wysyp grzybów w tym roku. Jak żyję czegoś takiego jeszcze nie widziałam. Nigdy tyle grzybów nie nazbierałam, w takim tempie i takiej ilości – przyznaje pani Barbara, która wspólnie z mężem wybrała się do pobliskiej grabiny. Co roku grzyby pojawiały się tu, ale sporadycznie.

Tym razem spędzili w lesie zaledwie półtorej godziny. I to było bardzo pracowite półtorej godziny. Wycinali całe kępy, w których rosło po kilkanaście sztuk. Grzybów było tyle, że nie mieli w co ich zbierać. Zdejmowali więc koszulki, zbierali i wysypywali do bagażnika samochodu.

Efekt grzybobrania wprawia w osłupienie. Gizowie uzbierali trzy skrzynki, koszyk i wiaderko borowików i koźlarzy.

- Nie liczyliśmy ile sztuk było. Myślę, że około 300 na pewno – przyznaje.

Dorodne borowiki trafiły na suszenie. Młodsze do mrożenia.

AC

Barbara Giza
mieszkanka wsi Ugory
- Nigdy tyle grzybów nie nazbierałam, w takim tempie i takiej ilości

Fot. Nadesłane

Małżeństwo Gizów w przeciągu półtorej godziny uzbierało tyle grzybów, że potrzebne były trzy skrzynki, koszyk i wiaderko, żeby je pomieścić

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

ZIUTA
Właścicielka: Alicja Jasińska, Łuków

FANTA
Właścicielka: Aleksandra Petruczenko, Międzyrzec Podlaski

MIKA
Właścicielka: Paulina Górka, Świderki

ELVISS
Właścicielka: Milena Wycisłowska, Zastów Polanowski

SIWA
Właściciel: Łukasz Okoński, Dratów

PUSIA I TOSIA
Właścicielka: Agnieszka Chabros, Wysokie Koło

FLIPTUŚ JUNIOR
Właścicielka: Anna Ostrowczak

FRANKO
Właścicielka: Julia Przychodzeń, Głodno

SEBA
Właścicielka: Paulina Kobojek, Nowa Gręzówka

FELA
Właścicielka: Magda Brodzik, Wnętrzne

BRUNO
Właścicielka: Kamila Szczęch, Lubartów

LUSI
Właścicielka: Weronika Lecyk, Łuków

REKS
Właściciel: Przemek Skwara, Jonnik

BETI
Właściciel: Łukasz Lasecki, Suleje

eprasa.pl 02b60b008f

Michał Elwiro Andriolli (1836 - 1893) - narysował Pana Tadeusza i wymyślił „świdermajery”

Nałęczowski wkład w dzieje architektury

Delikatne drewniane domy, subtelnie zdobione, pełne przeszkleń, ażurów, balustrad, misternie zdobionych okiennic, otoczone przemyślanymi ogrodami, często zaprojektowane jako uzdrowiska, letniska, miejsca wypoczynku. Tak sympatyczne, że żartobliwa nazwa „świdermajer” przylgnęła do nich idealnie. Autorem koncepcji był Michał Andriolli, popularny malarz i rysownik związany z Nałęczowem.

Wielu z nas pierwszy raz zaznajamiając się z losami Tadeusza, Zosi, Telimeny, mrówek, dzięcieliny i księdza Robaka, czyniło to, mając w ręku i przed oczami okazałe wydanie, zawierające nawet sześćdziesiąt kolorowych, dość staroświeckich rysunków. Znam osoby, które innych edycji do rąk nie biorą, bo „to nie to samo”... Co ciekawe: krytycy, z Witkacym na czele, nie zostawili na ilustratorze suchej nitki, sam nie był specjalnie zadowolony z efektów, jednak czytelnicy mieli zupełnie inne zdanie.

Z ziemi włoskiej na Litwę

Autorem był Michał Elwiro Andriolli. Syn włoskiego żołnierza napoleońskiego, który utknął na wschodzie Europy po 1812 roku, urodził się w 1836 roku w Wilnie. Studiował rysunek w Moskwie, Petersburgu i Rzymie. Bił się w Powstaniu Styczniowym, potem musiał uciekać za granicę: Londyn, Paryż. Udzielał się jako emisariusz do Polski, gdzie został aresztowany i zesłany do Wiatki, ułaskawiony przez cara osiadł w 1871 roku Warszawie. Tam otrzymał propozycję zilustrowania epopei Mickiewicza, która zapewniła mu nie tylko wielką popularność, ale też ugruntowała i tak niezłą pozycję finansową.

Nałęczów mekką artystów

Andriolli każdą wolną chwilę spędzał w Nałęczowie, był jego nie tylko graficznym kronikarzem, ale i warszawskim popularyzatorem. Zresztą niektórych luminarzy nauki i kultury łatwiej było spotkać pod cisami i w wąwozach lessowych niż w stolicy: Reymont, Prus, Dąbrowska i wielu innych spędzali tu mnóstwo czasu, salony Adama i Walentyny Nagórskich w willi „Różana” czy Łucji Hornowskiej (w tej się Andriolli podkochiwał...) w „Zabawce” były ważnymi punktami na intelektualnej i towarzyskiej mapie miasta.

Kolonia nad Świdrem

Andriolli oprócz artystycznego miał też duży zmysł biznesowy. Około 1880 roku wymyślił sobie zakup dwustu hektarów gruntów w okolicach Otwocka. Wpadł na pomysł pobudowania tam domów dla zamożnych letników, chętnie zjeżdżających do będącego wówczas znacznie bardziej popularnym uzdrowiskiem niż obecnie, miasteczka. W ciągu kilku lat powstało kilkadziesiąt budynków namalowanych od jednego pociągnięcia piórkiem, każdy różny, ale mających pewne cechy wspólne: lekkość drewnianej konstrukcji, przybudówki, ganeczki, ażurowe balustrady i półścianki, barwne okiennice, werandy. Oryginalna, kreatywna fuzja elementów podpatrzonych częściowo we Włoszech, częściowo w podalpejskich miasteczkach Szwajcarii, zapewne też w Rosji. Pełna wdzięku i polotu. Co ciekawe, pojawiająca się od razu w formie dojrzałej, nic nie musiało ewoluować, Andriolli wszystko miał od razu w głowie. „Andriollówki”, domy nadświdrzańskie, czy po prostu żartobliwe nazwane najpewniej przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „świdermajery” stały się charakterystycznym elementem krajobrazu. Oczywiście natychmiast znaleźli się wierni naśladowcy. Z oryginalnych budynków pierwotnej kolonii Andriollego nie pozostał żaden, natomiast aż do II wojny światowej pojawiały się kolejne, nie tylko już pod Otwockiem i Aninem, ale w całej Polsce. Bez przesady można stwierdzić, że jest to chyba jedyny endemicznie polski styl.

Andriolli zmarł w Nałęczowie w 1893 roku. Tutaj też kazał się pochować.

Zbigniew Smółko

Najbardziej znaną i udaną realizacją świdermajera jest dom Abrama Gurewicza w Otwocku, w którym przed wojną mieściło się słynne, luksusowe sanatorium. Ogromna, drewniana, nieregularna bryła z przeszklonymi skrzydłami, w ostatnich latach odremontowana (choć w zasadzie można mówić, że zbudowana od nowa...) stwarza klimat wręcz bajkowości. Pamiętają Państwo klimat reklam biżuterii z udziałem pań Julii Wieniawy, Anny Lewandowskiej i Małgorzaty Sochy, emitowanych ostatniej zimy? Tak, kręcono to właśnie w Gurewiczu

Fot.Narodowe Archiwum Cyfrowe

Andriolli w Nałęczowie mieszkał w domu Krawczyńskiego, na obecnej ulicy Poniatowskiego. Elementem zbliżonym stylistycznie do „świdermajera” jest ażurowa balustrada

Wiersz Gałczyńskiego, w którym ukuł, przyznajmy, bardziej nośną nazwę niż „domy nadświdrzańskie”:

Jest willowa miejscowość,
nazywa się groźnie Świder,
rzeczka tej samej nazwy
lśni za willami w tyle,
tutaj nocą sierpniową,
gdy pod gwiazdami idę,
spadają niektóre gwiazdy,
ale nie na te wille,
spadają bez eksplozji
na biedną głowę moją,
a wille w stylu groźnym
jak stały, tak stoją -
dzień i noc; i znów nocą
nikły blask je oświetla;
cóż im "Concerto grosso"
Fryderyka Jerzego Haendla!
Te wille, jak wójt podaje,
są w stylu "świdermajer".

Mający ojca Włocha - gorący polski patriota, artysta, żołnierz, spiskowiec, zesłaniec, architekt, biznesmen - Michał Elwiro Andriolli nie zwykł marnować danego sobie czasu...

W ostatnich dniach Muzeum Narodowe w Warszawie pokazało po raz pierwszy, odnalezione w 2013, uważane za bezpowrotnie zaginione w czasie II wojny światowej, grafiki Andriollego do utworu "Maria" Antoniego Malczewskiego

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zdjęcie z aukcji internetowej opublikowane na portalu fotopolska.eu. Niemieccy żołnierze na motocyklu na Placu Wolności w Białej Podlaskiej, po 1939 roku. Zza kamienic widoczna wieża kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny.

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Święta Anna z Lubartowa: Kult mamy Matki Boskiej, babci Jezusa (nieznanej wprawdzie Ewangeliom, ale opisywanej wraz z małżonkiem świętym Joachimem w apokryfach, zawierających elementy tradycji chrześcijańskiej) w Lubartowie jest być może nawet o 200 lat starszy niż zbudowany przez Sanguszkę w XVIII wieku kościół. Zbudowana na początku XVII wieku świątynia przyjęła tę godność w miejsce świętych Piotra i Pawła.

Obraz Anny z Maryją i Jezusem („Święta Anna Samotrzecia”) w ołtarzu głównym pochodzi z XVII wieku, prawdopodobnie został namalowany w Niderlandach. Obraz ukoronowany został w 2003 roku, kościół w 2008 roku został podniesiony do rangi bazyliki mniejszej. Figura św. Anny znajduje się też na placu kościelnym.

eprasa.pl 02b60b008f

Dwa podobne kościoły i dwie podobne tragedie w Warszawie i Łukowie (cz. II)

Zapomniana tragedia w Łukowie. W trakcie mszy zginęło sześć osób

W ciągu kilku miesięcy dwie podobne makabryczne historie wstrząsnęły opinią publiczną w Kongresówce. W Boże Narodzenie 1881 roku w Warszawie, a wiosną 1882 roku w Łukowie na bliźniaczych schodach kościołów zginęli ludzie. Czy winna była nieostrożność ofiar, czy błędy budowniczych?

W chwili rozegrania się łukowskiego dramatu na zwieńczeniu schodów nie było jeszcze Chrystusa niosącego krzyż, pojawiła się dopiero w 1883 roku. Od tego momentu miejsca obydwu katastrof są do siebie jeszcze bardziej podobne, acz jest to koincydencja - figurę w Łukowie zamówiono przed tragedią. Autorem łukowskiej figury jest Bolesław Syrewicz. Był to jeden z najpopularniejszych w tej epoce warszawskich rzeźbiarzy, twórca wielu nagrobków na Powązkach, nie dziwi więc, że zawiązany w 1881 roku komitet d/s remontu kościoła właśnie u niego obstalował, wieńczącą dzieło rzeźbę

Jest jeszcze jeden element niejako łączący obie historie i oba miasta. W katastrofie w warszawskim kościele Św. Krzyża jedną z ofiar była hr. Wanda z Jezierskich Aleksandrowiczowa (1823-1881), prawnuczka Jacka Jezierskiego (1722-1805), słynnego ostatniego kasztelana łukowskiego. O jej śmierci najpierw krążyły pogłoski - gazety pisały, że „powiadają, że hrabina Aleksandrowiczowa, Jezierska z domu, została w tłumie uduszoną". Smutną informację potwierdziły nekrologi z 27 grudnia. Co ciekawe, prawnuczka kasztelana była w czasie katastrofy w Warszawie tylko chwilowo. Dowiadujemy się o tym z obszernego wspomnienia poświęconego tej postaci zamieszczonego w styczniowym „Kurierze Warszawskim": „przybyła do Warszawy, by wśród rodziny i przyjaciół zaczerpać nowej do życia otuchy, kiedy nagle w d. 25 grudnia padła śmierci ofiarą. Cnotliwy, bogobojny, pracowity, a nie lada krzyżami napełniony żywot zakończyła ś.p. Wanda u stóp postaci Zbawiciela". Hrabina o łukowskich korzeniach została pochowana na Powązkach 29 grudnia 1881 r. i jej grób znajduje się tam do dzisiaj

W Warszawie w kościele Świętego Krzyża główną przyczyną była panika, wywołana krzykiem o rzekomym pożarze - ludzie zaczęli uciekać, tłoczyć się przy wejściu i większość z około 30 osób po prostu udusiło się i zostało zadeptanych. W łukowskim kościele Przemienienia Pańskiego zawaliła się balustrada, a jej części przygniotły niżej stojących. Nieco więcej możemy przeczytać w relacji gazet, które oczywiście natychmiast przysłały na miejsce reporterów i starannie opisywały zdarzenia przed i po wypadku.

Niedbalstwo i niedozór

„Czas" zamieścił kilka dni później notatkę o zdarzeniu. Redakcja rzuciła więcej światła na sprawę i napisała, że: „przyczyną nieszczęścia jest niedbalstwo i niedozór ze strony tych, którzy w przeddzień wypadku, t.j. w sobotę, ledwo ukończonej balustrady nie kazali zabezpieczyć od podobnej ewentualności, która jednakże bardzo łatwą była do przewidzenia. Mówią, że budowa balustrady nie była należycie dokonaną. Albowiem zamiast osadzenia pojedynczych kamieni na czopach żelaznych, a następnie dopiero umocowania cementem (jak to powszechnie się praktykuje), balustrada łukowska li tylko cementem miała być przymocowaną".

I w tym wina ciążyłaby na komitecie, który ze składek publicznych restaurował świątynię. Materialną szkodę odzyskać łatwo, lecz któż zabitych wskrzesi? Oburzenie na winnych jest straszne. „O podobnych przyczynach i niechlubnej roli komitetu powołanego do przeprowadzenia remontu schodów i balustrady pisała gazeta „Wiek":

„Winę tego wypadku przypisują powszechnie temu, że świeżo ukończona balustrada nie była stosownie ubezpieczona przeciw naciskowi, który łatwo przewidzieć było można; utrzymują też, że kamienie nie były osadzone na czopach żelaznych, ale wprost na samym cemencie. W takim razie zawiniłby komitet kierujący restauracją kościoła, dokonaną ze składek publicznych. Oburzenie jest wielkie".

...Materialną szkodę odzyskać łatwo, lecz któż zabitych wskrzesi! - grzmiały gazety

Koszmarne warunki w łukowskim szpitalu

Wróćmy jeszcze na chwilę do relacji korespondenta „Kuriera Codziennego", ponieważ podzielił się on jeszcze swoimi spostrzeżeniami na temat fatalnego stanu łukowskiego szpitala i straszliwych warunków w nim panujących. I to właśnie szpitalne zakażenie miało być główną przyczyną rychłej śmierci poszkodowanych w katastrofie wspomnianych wcześniej sióstr: „Przy smutnej tej sposobności, jak powiedzieliśmy wyżej, zajrzeliśmy do Łukowskiego szpitala. Porządek w nim i powietrze są tak straszne i przerażające, że doprawdy trudno przypuścić choćby na chwilę, aby z tej okropnej atmosfery mógł wyjść człowiek zdrowym. Toteż śmierć dwóch przygniecionych sióstr nastąpić musi nie skutkiem poranienia głowy, ale skutkiem wadliwych higienicznych warunków szpitalu, w którym róża szpitalna panować musi — i która właściwie je dotknęła. Dłużej nad pięć minut nie mogliśmy się znajdować w szpitalu, my zdrowi, cóż dopiero mówić o chorych!"

Czemuż nie słuchano gazety?

O łukowskiej katastrofie pisały czołowe gazety tamtych czasów, także zauważając pewne analogie do warszawskiej tragedii. „Gazeta Świąteczna" pisała: „Wypadek w kościele. Znowu zdarzyło się nieszczęście w jednym z kościołów kraju naszego. Stało się to w kwietną (czyli wierzbną) niedzielę w mieście Łukowie na Podlasiu. Podczas procesji tłum ludu zaczął cisnąć się na schodach prowadzących do kościoła i tak silnie naparł na balustradę, nowo zbudowaną przy tychże schodach, że ta runęła na ziemię, a za nią spadło około 50 ludzi.

W przerażeniu i nieładzie zaczęli gnieść i dusić jedni drugich. Zanim się jaki taki porządek zrobił, już sześć osób leżało okropnie pokaleczonych i zaledwie dających znaki życia. Dwie z nich tegoż samego jeszcze dnia skonały, a cztery inne pozostały podobno bez nadziei życia.

Nieszczęśliwy ten wypadek przypomina czytelnikom Gazety to, cośmy w numerze 55 pisali o potrzebie urządzania kościelnych straży bezpieczeństwa. Czy też ktokolwiek wziął owe nasze pisanie do serca i starał się o zaprowadzenie w swej parafii czegoś podobnego?" - kończyła swoją relację gazeta.

Było o czym pisać!

O wypadku w Łukowie - również zauważając analogię do katastrofy w Warszawie - pisał nawet tygodnik „Kurier Rolniczy":

„Znowu katastrofa w kościele! W Łukowie ponowiło się na mniejszą miarę smutne zdarzenie kościoła Św. Krzyskiego w Warszawie. W ostatnią niedzielę (kwietną) ludzie, wychodząc z kościoła, cisnęli się hurmem jak zwykle. Pod ciężarem tłoczących się, załamała się balustrada świeżo a kiepsko zrobiona, jeszcze podobno niewykończona i kilkadziesiąt osób upadło przygniecionych ciężarem, z tych jedna od razu śmierć znalazła, a kilka jest śmiertelnie pokaleczonych".

Z kolei wspomniana już codzienna gazeta „Czas" powoływała się na relację „Kuriera Codziennego", pisząc: „Czytamy Kurierze Codziennym. W Łukowie w niedzielę podczas nabożeństwa przytrafiła się katastrofa na mniejszą skalę przypominającą katastrofę Św. Krzyskim. Podczas procesji fala ludu licznie zebranego w świątyni z taką siłą przyparła do balustrady kamiennej świeżo zbudowanych przed kościołem schodów (zupełnie jak przed kościołem Św. Krzyskim), że takowe, nie mogąc wytrzymać nacisku, runęły na ziemię, pociągając za sobą przynajmniej 50 osób. Powstał zgiełk i zamieszanie niewypowiedziane, zwłaszcza że ci, którzy wraz z balustradą runęli na ziemię, ponieśli mniej lub więcej dotkliwe obrażenia, zwłaszcza sześć ofiar pogniecionych zostało straszliwie. Dwie osoby zmarły w godzin parę, cztery zaś, rzec można, dogorywają w męczarniach [...]".

Wzmiankę o łukowskiej katastrofie opublikowała także poczytna wspomniana wcześniej gazeta „Wiek": „W Łukowie w ubiegłą niedzielę w kościele miejscowym podczas nabożeństwa, a właściwie podczas procesji, stał się okropny wypadek, przypominający, lubo w mniejszych rozmiarach, katastrofę w kościele św. Krzyża u nas. Tłum ludu wychodzącego z kościoła z i procesy tak silnie naparł na balustradę kamiennych schodów świeżo przed kościołem zbudowanych, bo zaledwie w sobotę ukończonych, że ta, nie wytrzymawszy parcia, runęła na dół, pociągnąwszy za sobą kilkadziesiąt osób, które lżejsze lub cięższe poniosły obrażenia. Dwie z nich umarły w parę godzin, cztery zaś konają w ogromnych męczarniach [...]".

W ślad za walącą się balustradą przygniatającą stojących niżej, ze schodów spadło około 50 osób

Paweł Jezierski

eprasa.pl 02b60b008f

Tuż przed 41. Pieszą Pielgrzymką Podlaską rozmawialiśmy z małżeństwem Skowronów - prawdziwymi weteranami radzyńsk

Uzależnieni od pielgrzym
„Grupo 15A, gdzie wasza

Fot. P. Skowron

- Ludzie różnie postrzegają pielgrzymkę. Dla jednych to przygoda, wędrówka, dla innych - rekolekcje w drodze. Nawet jeśli ktoś idzie „relaksacyjnie", to i tak pielgrzymka swoje zrobi. Zostawi ślad - jedno słowo, zdanie - mówi Marta

Fot. P. Skowron

U stóp Jasnej Góry, celu pielgrzymki

Radzyń Podlaski: Marta i Piotr zaczęli pielgrzymować w Roku Jubileuszowym. Znali się z widzenia. Później szli już jako narzeczeni, potem małżonkowie. - Pielgrzymka to dobra okazja, by zobaczyć, jak w trudnych, kryzysowych sytuacjach reaguje twój narzeczony, przyszły mąż - podkreśla Marta.

Decyzja - idziemy po raz pierwszy

- Nasza pierwsza pielgrzymka to 2000 r. W Kościele był to Rok Jubileuszowy - to było główną zachętą - rozpoczyna opowieść Piotr Skowron. - Byłem wtedy zwykłym, niedzielnym parafianinem. Nie angażowałem się w życie wspólnoty, nie należałem do służby ołtarza. Dopiero po pielgrzymce wszystko się zaczęło. Ktoś zapytał: może byś poszedł? Wybrałem się z dwoma kolegami, trochę z ciekawości: co to jest?

Piotr wspomina, że jako małe dziecko wyjeżdżał rowerem na Międzyrzecką i machał tym ogromnym, maszerującym grupom. Nigdy nie myślał, żeby pójść. Wreszcie nadarzyła się okazja. Skowronowie przyznają, że uzależnili się od pielgrzymowania. Ich starszy syn, odkąd skończył 2,5 roku, towarzyszy im na pątniczym szlaku.

Pod skrzydłami Marii Koczkodaj

- Od dziecka należałam do Ruchu Światło-Życie. Pamiętam, że wróciłam z oazy w Kolembrodach. Koleżanka Emilka powiedziała mi wtedy, że idzie do Częstochowy. Szła już kolejny raz - przypomina sobie Marta. - Pomyślałam, że w tym jubileuszowym roku ja też spróbuję. Była z nami niezastąpiona siostra, Marysia Koczkodaj (- Żywa historia radzyńskiej grupy - dodaje Piotr). Pani Maria wzięła mnie wtedy pod swoją opiekę. Tę pielgrzymkę pamiętam do dziś - śmieje się. - Złapaliśmy bakcyla - przyznają małżonkowie. - Jeśli pójdziesz raz, to albo będziesz chodził zawsze, albo stwierdzisz, że to nie dla ciebie.

Doświadczenie Kościoła w drodze

- Za bardzo nie interesowałem się wtedy Kościołem. Żyłem swoim życiem, bardziej szkołą. Kończyłem podstawówkę, szedłem do liceum. Zobaczyłem Kościół od innej strony - mówi Piotr o swoich doświadczeniach z pierwszej pielgrzymki. - To mnie jakoś zachwyciło. Kościół jako wspólnota, ludzie. Często w sytuacjach ekstremalnych, trudnych. I ta więź, relacje, które między nimi się pojawiają. To później zaowocowało wstąpieniem do służby liturgicznej, oazy, zaangażowaniem się w życie parafii. To ukierunkowało moje życie - przyznaje.

Noc jak mrugnięcie okiem

- Pamiętam ból fizyczny - nie ukrywa Marta. - Nie byłam tego nauczona. Wcześniej na oazach człowiek był zmęczony, bo były regularne pory wstawania. Tam pobudka o godz. 7 to był kosmos, a na pielgrzymce - 4.30, przy dobrych wiatrach - 5. To był hardkor. Kładąc się do spania, wiedziałam, że zamknę oczy i za chwilę je otworzę, noc tak szybko minie. Trzeci dzień za Puławami to był dla mnie kryzys. Płacz, prośby do księdza, by łącznik mógł mnie przewieźć choć jeden etap. Pamiętam, że na pierwszej pielgrzymce nie przejechałam ani jednego kilometra. Byłam z tego dumna i wdzięczna księżom, że nie pozwolili mi jechać - wspomina. - Dochodzi zmęczenie, różne emocje w ludziach buzują, ale pielgrzymkowy klimat tak nas chwycił, że od 16 roku życia (z dwoma małymi przerwami) cały czas pielgrzymujemy.

Sprawdzasz siebie

- Pielgrzymka jest świetnym sprawdzianem samego siebie: ile mam nerwów, jakie emocje we mnie drzemią, jaką wyznaczam im granicę, ile wytrzymam, zniosę samego siebie. A wreszcie, ile mam cierpliwości do drugiego człowieka w tym upale, zmęczeniu - dodaje Piotr. - Czasem wstaniesz z namiotu lewą nogą i nie chcesz, by ktokolwiek się do ciebie odzywał. Ten kryzys też jest potrzebny - uważa.

Doceniasz szczegóły, drobiazgi

- To zawsze mnie urzeka - podkreśla Piotr. - Żyjemy w pędzie i jesteśmy wyrwani z tej prozy życia. Spędzamy kilkanaście dni bez telefonu, nowinek technicznych, wieści ze świata. Doceniasz chłód ziemi, cień, jabłko, kawałek ciasta, którym cię poczęstują. - Wodę, której nie lubisz pić na co dzień - dodaje Marta. - Twoje potrzeby się zmieniają. Wystarczą te podstawowe: być najedzonym, umytym. Nie wybrzydzasz, nie masz na to siły - podkreśla Piotrek.

Jeśli pójdziesz raz, to albo będziesz chodził zawsze, albo stwierdzisz, że to nie dla ciebie

Sytuacje krańcowe

- W 2001 bądź 2002 r. lało praktycznie przez całą pielgrzymkę - wspominają Skowronowie. - Dwa dni bez deszczu. A potem: wstajesz - deszcz, idziesz cały dzień - deszcz, kładziesz się spać - deszcz. Nie ma szans, by się wysuszyć. Pojawia się przygnębienie, ale w pewnym momencie jest nam wszystko jedno.

W 2002 doświadczyli... trąby powietrznej. Spali w Żyrzynie. - Wszystkich przymusowo ewakuowano do kościoła. Spaliśmy jak śledzie - wspomina Marta. - Budzę się rano, a mój namiot owinięty o dzwonnicę kościoła. To był drugi dzień, dużo ludzi wróciło do domów. Ja nie, rodzice dowieźli mi nowy namiot.

Czasem pokładasz się ze śmiechu

- 2007 lub 2008 roku wychodzi do nas cała wioska. Ojciec Tomasz Kowalik wskakuje na plecy ks. Krzysztofa Chacińskiego i obaj lądują w rowie. Jest białe, czarne, białe czarne - bęc! Przed ludźmi - śmieją się Skowronowie.

- Kiedyś popsułem grzejnik, zalałem całe piętro na kwaterze. Było mi za gorąco, przykręciłem kaloryfer. W nocy budzi mnie o. Irek: „Piotrek, chyba się topię!". Patrzymy - wszystko jest w wodzie - wspomina Piotr. Z uśmiechem przypomina też sobie swoje powitanie mieszkańców Baranowa. - Witamy Baranów! Poprawiłem się: witamy mieszkańców Baranów! Od tamtej pory, jak tam wchodzimy, nie odzywam się - przyznaje.

Tegoroczna - 43. Lubelska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę w Częstochowie wyruszy 4 sierpnia. Pielgrzymka będzie mieć charakter sztafety, tak jak w zeszłym roku i potrwa 12 dni. Sztafeta będzie polegać na tym, że gdy jedna grupa zakończy dany odcinek trasy, to kolejny będzie zaczynać już inna.

- Pielgrzymować będziemy tylko w 1. kolumnie trasą przez Bełżyce, Chodel, Księżomierz. Pierwszego dnia pątnicy dochodzą do Chodla, a drugiego do Księżomierzy (Msza św. u św. Otylii), później trasy są podobne do tych tradycyjnych - informuje Archidiecezja Lubelska.

Hasłem pielgrzymki jest „Eucharystia – prawdziwe życie". Ogółem wyruszy 19 grup, z czego każdego dnia będą iść 3 grupy. Ze wszystkich grup tylko i wyłącznie jedna będzie iść cały czas oraz nocować na trasie. Takie rozwiązanie wprowadzono z powodu pandemii koronawirusa.

Zapisy na pielgrzymkę trwały do czwartku (15 lipca). Natomiast 27 lipca będzie możliwe zapisanie się na wolne miejsca. Zapisy zbierane będą w sekretariacie przed Archikatedrą.

Koszt pielgrzymki wynosi łącznie 80 zł: 40 zł - wpisowe i 40 zł za przejazd autokarem.

Radzyńskiej grupy portret własny

- Pewne rzeczy są niezmienne - odpowiada, gdy pytam o dostrzegalne zmiany w ciągu lat w gr. 15A. - Schemat dnia jest powtarzalny. Liczebnie jest tendencja spadkowa, ale pielgrzymka się odmładza. Idzie coraz więcej młodych osób. Gdy zaczynaliśmy, było ich mniej. Szło więcej osób w średnim i starszym wieku. W grupie zostało 10 weteranów, którzy chodzą dwie, trzy dekady. Nowi uczą się „dobrych praktyk". Zmieniają się przewodnicy. Każda grupa ma swój charyzmat, własne rytuały, tradycje, dobre przyzwyczajenia. Jest zmienność pokoleń, ale jedno zahacza o drugie - zauważa Piotr.

Zawiązanie wspólnoty w Żyrzynie

Od 2010 „piętnastka" przed Apelem Jasnogórskim organizuje w Żyrzynie pogodne wieczory. Przyjeżdża na nie wielu gości pielgrzymkowych z Radzynia. - To był pomysł ks. Mariusza Barana - przypomina Piotr. - Śpiewamy dużo starych pieśni maryjnych - dodaje Marta. - Wyciągamy je ze skarbca. Nie są to cały czas „hopsanki, hasanki". Przejęliśmy to od poprzedników, którzy nas wprowadzali - podkreśla Piotr.

Cel

- W Częstochowie wszystko odchodzi. Wzruszający jest lasek pojednania. Gdy widzi się szczyt Jasnej Góry, człowiek klęka i płacze. To ogromne emocje - stanięcie sam na sam z Maryją, z Bogiem. Masz parę sekund, by spojrzeć Matce Boskiej w oczy, poprosić, albo podziękować - mówią o dotarciu do

eprasa.pl 02b60b008f

iej grupy pielgrzymkowej 15A.

nowania. gitara?”

Fot.JH

Marta i Piotr Skowronowie to prawdziwi weterani Pieszej Pielgrzymki Podlaskiej na Jasną Górę. Piotr od lat posługuje w grupie muzycznej, Marta od kilku lat pracuje w swoistym centrum logistycznym pielgrzymki

Fot.M.Sposób

Rodzi się więź, tworzy się fajny klimat. Grupa jest jedną wielką rodziną. Każdy może liczyć na drugiego - podkreślają pątnicy

stóp Jasnogórskiej Pani.- Ważne, by iść z konkretną intencją - podkreślają.

Wędrówka w nowych realiach

Ubiegłoroczna pielgrzymka odbywała się na zasadzie sztafety. Codziennie pielgrzymowała inna, 10-osobowa grupa. - Cieszmy się, że możemy w tym roku iść - odpowiada Marta, gdy pytam o nowe zasady pielgrzymowania, związane z pandemią. - 3 sierpnia nie będzie odprowadzania, wychodzi zapisana hermetyczna grupa. Nie może być odwiedzin na trasie; można dojechać i się zapisać. W kartę pielgrzyma będziemy wpisywać mierzoną temperaturę. Do tego msza św. na własnym polu namiotowym, większe odległości między grupami - wyliczają. - To nowość, ale grupa ma jeszcze większą szansę stać się rzeczywiście wspólnotą - zauważa Marta.

Zachęta

- Jeżeli ktoś się zastanawia, niech da sobie szansę. Jeżeli nie spróbuje tego nowego doświadczenia, to nigdy nie będzie wiedział, co traci - zachęca Marta. - Poznasz siebie, pozbawiony stereotypów i „łatek” Kościół pielgrzymujący - trochę od kuchni, od dobrej strony - dodaje Piotr. - Pielgrzymka może zaowocować w przyszłości. Zbudowaliśmy nasze małżeństwo, rodzinę na pielgrzymce - przyznają. Piotr wspomina o pomyśle tableau i książce, w której znajdą się wspomnienia z lat 80., 90. ubiegłego wieku i współczesnych.

Szukają gitarzysty

Wciąż trwają poszukiwania osoby grającej na gitarze. Z jej brakiem wiąże się ciekawa historia. - W 2006 r. nie mieliśmy gitarzysty. Wpadliśmy na pomysł i przez cały lipiec nagrywaliśmy podkłady. Wojciech Kwiatek i Wojciech Szabrański niesamowicie nam pomogli. Mieliśmy spisaną listę z numerkami pieśni - wspomina Marta. - Siedzieliśmy na postoju, inne grupy przez mikrofon pytały: „15A! Gdzie jest wasza gitara?”. W tubach była muzyka, a nie było gitary! Odpowiadaliśmy później: zostawiliśmy na bagażowym! - wspominają.

Radzyńscy pielgrzymi wyruszą na szlak 3 sierpnia, po porannej mszy św. w sanktuarium MBNP.

Jakub Hapka

Lubił powtarzać: „Życie jest piękne”

Zmarł w trakcie głoszenia homilii. Ulan-Majorat żegna ks. Krzysztofa Skwierczyńskiego

- Drugiego takiego księdza nie było i już nie będzie - przekonują ci, którzy spotkali ks. Krzysztofa na swojej drodze. - Odszedł, głosząc Chrystusa - podkreśla biskup pomocniczy diecezji siedleckiej.

Fot.gm. Ulan-Majorat

W latach 2009-2016 ks. Krzysztof Skwierczyński pełnił funkcję proboszcza w parafii św. Andrzeja Boboli w Gąsiorach. W 2016 r. był organizatorem i koordynatorem Światowych Dni Młodzieży w gminie Ulan-Majorat, w której gościła młodzież ze Słowacji

Odszedł nagle, 11 lipca, w trakcie głoszenia homilii podczas mszy świętej w parafii Bożego Ciała w Siedlcach. O śmierci księdza poinformował bp Grzegorz Suchodolski. „Dziś wieczorem, głosząc homilię podczas Mszy św. w parafii Bożego Ciała w Siedlcach, odszedł nagle do Pana ks. kan. Krzysztof Skwierczyński, ojciec duchowny alumnów i kapłanów diecezji siedleckiej. Tak jak czytaliśmy w dzisiejszej Ewangelii: nic nie wziął ze sobą na tę drogę, ani torby, ani trzosa. Odszedł, głosząc Jezusa Chrystusa. Wierzymy, że teraz słucha już swego Mistrza w niebie. Krzysztof, odpoczywaj w Panu” - napisał w mediach społecznościowych biskup pomocniczy diecezji siedleckiej.

Proboszcz parafii w Gąsiorach

Ks. kan. Krzysztof Skwierczyński urodził się w 1963 r. Szkołę podstawową ukończył w Paprotni, po czym uczył się w siedleckim Technikum Mechanizacji Rolnictwa.

Następnie ukończył studia seminaryjne w WSD diecezji siedleckiej. Po przyjęciu święceń kapłańskich przez cztery lata pracował w parafii pw. Bożego Ciała w Siedlcach. Jako redaktor naczelny i dyrektor programowy związany był z Katolickim Radiem Podlasie. Był także duszpasterzem akademickim w Siedlcach, kierownikiem Działu Duszpasterstwa Młodzieży kurii diecezjalnej siedleckiej oraz członkiem Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. W ostatnich latach pełnił posługę ojca duchownego w WSD w Siedlcach. Był znanym w regionie spowiednikiem i rekolekcjonistą. Ks. kanonik Krzysztof Skwierczyński był przez wiele lat proboszczem parafii św. Andrzeja Boboli w Gąsiorach w gminie Ulan-Majorat w powiecie radzyńskim.

Kapłan z powołania

”Zapisał się w naszych sercach jako serdeczny, ciepły i wrażliwy duszpasterz” - czytamy na stronie gminy Ulan-Majorat. Z parafii św. Andrzeja Boboli odszedł do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, w którym pełnił posługę ojca duchownego.

W pamięci wielu zapamiętany został jako osoba przybliżająca wiarę i Chrystusa poprzez audycje prowadzone w Katolickim Radiu Podlasie.

- Miał wielkie serce otwarte dla Boga i ludzi - podkreślają jego byli parafianie.

Śmierć w trakcie głoszenia Dobrej Nowiny

- Jezus przyszedł w czasie, gdy ksiądz Krzysztof głosił Dobrą Nowinę. Zaskoczył nas tym, zabierając kapłana do siebie, kiedy ten był jeszcze w sile wieku. Pan odwołał go, gdy zakończył homilię, w której mówił o zbawieniu, jak apostołowie i uczniowie - mówił w homilii pogrzebowej bp Kazimierz Gurda.

Garnęli się do niego wszyscy

- Powtarzał im, że nie można zbudować szczęśliwego życia bez odniesienia do Boga, do Jego słowa i nadziei, jaką daje. Bez nawrócenia, o które ciągle apelował. Ks. Krzysztof był także sługą Eucharystii. Wiemy, że tej części mszy świętej w niedzielę już sam nie kontynuował. Zrobił to wikariusz parafii Bożego Ciała, w ten sposób włączając jego cierpienie w zbawcze działanie Chrystusa. Jezus ofiarował się za nas, a ks. Krzysztof oddał się Mu poświęcając życie i zdrowie. Nie oszczędzał się, aby człowiek mógł przez jego posługę odnaleźć Boga i umacniać lud w zmierzaniu do Pana - podkreślał ordynariusz diecezji siedleckiej.

Był przyjacielem

- Dziękuję za Twoją obecność w Gąsiorach, za ruszenie gąsiorowskiej młodzieży z kanap i zarażenie nas KSM-em. Za pomoc w kształtowaniu naszej duchowości i charakteru. Twój optymizm oraz każde „normalnie coś pięknego” sprawiało, że na twarzy każdego z nas pojawiał się uśmiech. Byłeś nie tylko wspaniałym księdzem proboszczem, ale też i przyjacielem, do którego można było zawsze przyjść, zadzwonić, wyżalić się - wspomina Klaudia Wysokińska z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Widział Boga w każdym człowieku

- Twoje przepiękne homilie, które docierały do serca każdego parafianina (nawet tego ospałego na porannej mszy). Zawsze pamiętałeś o każdym z nas w modlitwie i my też o Tobie będziemy w niej pamiętać! Pozostaniesz w naszych sercach jako uśmiechnięty ksiądz pełen miłości do Boga i bliźniego. Czekaj na nas księże Krzysztofie w Domu Ojca z „kawą, herbatą i dropsami” - pożegnała go parafianka.

Pogrzeb ks. Skwierczyńskiego odbył się 14 lipca. Ciało duszpasterza złożono w rodzinnej miejscowości, na cmentarzu w Paprotni.

Jakub Hapka

Fot.Jacek Dejnecka

Bp Kazimierz Gurda,
ordynariusz diecezji siedleckiej

Realizował Boże Słowo

- Życie jest rzeczywiście piękne, gdy z radością i posłuszeństwem podchodzi się do Bożego Słowa. Robił to na różnych polach, jako wikariusz, dyrektor programowy Katolickiego Radia Podlasie, duszpasterz akademicki, proboszcz, a w końcu opiekun duchowy kleryków i wszystkich kapłanów diecezji siedleckiej

Fot.JH

Bp Grzegorz Suchodolski
biskup pomocniczy diecezji siedleckiej

Tak jak stał, tak odszedł do Pana

- W niedzielę wieczorem, kiedy odszedł do Boga, czytaliśmy Ewangelię, że apostołowie, uczniowie Chrystusa idąc na misje mają wszystko pozostawić, nie brać trzosa ani torby, ani pieniędzy, ani dwóch sukien, ale być gotowym na przyjęcie woli Bożej. I on właśnie tak jak stał, tak odszedł do Pana. To też jest czytelnym znakiem dla nas wszystkich

eprasa.pl 02b60b008f

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Wielkie testowanie w Powiślaku

Gracze z Końskowoli zaczęli gry kontrolne od remisu z Lublinianką Lublin.

W starciu z rywalem ze stolicy województwa padł remis, a dwa gole zdobyli zawodnicy testowany. W sumie Radosław Muszyński przyglądał się aż 11. graczom, którzy są przymierzani do zespołu.

Radosław Muszyński przyglądał się aż 11 graczom, którzy są przymierzani do zespołu

Lublinianka Lublin - Powiślak Końskowola
2:2 (1:0)

Bramki: Makowski 29`, Wadowski 83`, zaw. testowany 73`, zaw. testowany 90`.
Powiślak: Zagórski - zaw. test. I, Łuczkowski, zaw. test. II, Lisiewicz, zaw. test. III, Kędra, zaw. test. IV, Pryliński, zaw. test. V, Gil.
Ponadto grali: Kabasa, Kobus, Kopczyński, Olszewski, Nowak, zaw. test. VI, VII, VIII, IX, X, XI.

Świętowali w Izbicy

W sobotę Powiślak rozegrał dwa spotkania (2x35 minut).

Nasi piłkarze wzięli udział w XVI Turnieju o Pucha Prezesa GKS-u Ruch Izbica połączonym z obchodami 95-lecia klubu. Podopieczni Muszyńskiego zajęli trzecie miejsce, przegrywając w półfinale 0:1 ze Stalą Poniatowa, którą prowadzi były trener Powiślaka - Kamil Witkowski.

Powiślak Końskowola - Stal Poniatowa
0:1 (0:0)

Bramka: 66` (k).
Powiślak: Zagórski - zaw. test. I, Łuczkowski, zaw. test. II, Nowak, Kośka, Kędra, Olszewski, Gil, zaw. test. III, Pryliński. **Ponadto grali:** Gogacz, Kabasa, Kobus, Kopczyński, zaw. test. IV, zaw. test. V, zaw. test. VI.

Powiślak Końskowola - Ruch Izbica
4:0 (1:0)

Bramki: Gil 31`, Pryliński 44`, 49`, Lisiewicz 48`.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA
2:2 Lublinianka Lublin
0:1 Stal Poniatowa
4:0 Ruch Izbica
21.07., Garbarnia Kurów
24.07., Wisła Puławy
31.07., Wilga Garwolin

Powiślak: Zagórski - zaw. test. I, zaw. test. II, zaw. test. III, Lisiewicz, Olszewski, Kędra, Kobus, Gil, Kopczyński, Pryliński. Ponadto grali: Kabasa, Kośka, Łuczkowski, Kopiński, zaw. test. IV, zaw. test. V, zaw. test. VI.

Bez „Dudiego" i „Ptaka"

Wiadomo, że w nowym sezonie w Powiślaku nie zagra dwóch zawodników.

Pierwszym ubytkiem jest Adrian Dudkowski, który reprezentował żółto-niebieskie barwy przez trzy i pół roku. „Dudi" trafił do Końskowoli z Wisły Puławy wiosną 2018 roku. W trakcie swojego pobytu rozegrał zarówno w IV lidze, jak i Pucharze Polski 6148 minut, zdobywając 11 bramek. W nowym sezonie będzie walczył na chwałę Cisowianki Drzewce, czyli beniaminka Klasy Okręgowej.

Z zespołu odszedł Dominik Ptaszyński, który przez ostatni sezon występował w barwach Powiślaka. „Ptako" rozegrał 2966 minut i jako środkowy obrońca zdobył pięć bramek. Teraz wraca do swojego byłego klubu - Lublinianki Lublin.

Powrót Kośki

Pierwszym pozyskanym w letnim okienku transferowym zawodnikiem jest Paweł Kośka, który przez ostatni sezon reprezentował barwy Orionu Niedrzwica.

W poprzednich latach był zawodnikiem Lublinianki Lublin oraz Lewartu Lubartów. Doświadczony pomocnik występował już w Powiślaku w sezonie 2014/2015.

- Kiedy po raz pierwszy przyszedłem do klubu z Końskowoli, zostałem przez wszystkich bardzo miło przyjęty. Do tego poziom piłkarski jest w drużynie na wysokim poziomie, co skłoniło mnie do powrotu. Uważam, że właśnie tutaj, mimo mojego wieku, można podnieść swoje umiejętności piłkarskie. Jeżeli chodzi o obecny cel, to oczywiście zająć jak najlepsze miejsce w lidze i dołożyć do tego swoją cegiełkę - mówi nowy-stary gracz Powiślaka.

mp

Bodak za Szewca

Piłkarze z Opola Lubelskiego mają trenera. Nowym szkoleniowcem Opolanina został Dariusz Bodak.

Przez ostatnie trzy lata odpowiadał za wyniki Lublinianki Lublin. Po zakończeniu ostatniego sezonu w ekipie ze stolicy województwa został zastąpiony przez Roberta Chmurę. - Powiem szczerze, że była to pierwsza osoba, do której wykonałem telefon po oznajmieniu mi przez Daniela Szewca, iż chce nas opuścić. Później był temat Mirosława Kosowskiego, który w ostatniej chwili odmówił - mówi Mariusz Bigos.

Prezes Opolanina przyznaje, że początkowo Bodak odmówił. - Jest dyrektorem w szkole i stwierdził, iż nie zdoła pogodzić obowiązków. Na szczęście stało się inaczej. Jeszcze raz rozmawialiśmy i pojawił się na zajęciach - dodaje.

Opolanin Opole Lubelskie - Górnik II Łęczna

Bramki: zaw. test. IV, zaw. test. VI.
Opolanin: Szczepański - Leziak, Górniak, Siudy, zaw. test. I, Koneczny, zaw. test. II, Sałasiński, zaw. test. III, zaw. test. IV, Król.
Ponadto grali: Drozd, zaw. test. V, Duda, Wesołowski, Górski, Ćwieka, zaw. test. VI, zaw. test. VII, zaw. test. VIII, zaw. test. IX

mp

Znamy grupy IV ligi

Lubelski Związek Piłki Nożnej podał wstępny podział na grupy drużyn uczestniczących w rozgrywkach IV ligi.

Ostateczny podział zostanie opublikowany po zakończeniu procesu licencyjnego na sezon 2021/2022. We wtorek mają rozstrzygnąć się losy Lewartu Lubartów. Jeśli spadkowicz z III ligi nie otrzymałby zielonego światła, jego miejsce zajmie Bizon Jeleniec.

PODZIAŁ GRUP IV LIGI
GRUPA I
Lutnia Piszczac, Górnik II Łęczna, Huragan Międzyrzec Podlaski, Powiślak Końskowola, Orlęta Łuków, Opolanin Opole Lubelskie, POM-Iskra Piotrowice, Lublinianka Lublin, Sparta Rejowiec Fabryczny, Włodawianka Włodawa, Motor Lublin, Lewart Lubartów lub Bizon Jeleniec.
GRUPA II
Granit Bychawa, Stal Kraśnik, Start Krasnystaw, Hetman Zamość, Świdniczanka Świdnik, Kłos Chełm, Grom Różaniec, Igros Krasnobród, Kryształ Werbkowice, Gryf Gmina Zamość, Huczwa Tyszowce, Brat-Cukrownik Siennica Nadolna.

mp

Czy Lewart zagra w IV lidze?

Piłkarze z Lubartowa rozpoczęli okres przygotowawczy pod wodzą wieloletniego zawodnika klubu - Tomasza Mitury. Biało-niebiescy mają za sobą dwa spotkania kontrolne.

- Klub miał szansę otrzymać licencję na trzecią ligę w komisji odwoławczej, mimo że był spadkowiczem. Z niewiadomych przyczyn nie umiał z tego skorzystać. Teraz pojawia się kwestia, czy otrzyma dokumenty przez Lubelski Związek Piłki Nożnej. W Lubartowie niedawno został otwarty stadion. Klub ma piękne obiekty, jednak najważniejsze są wszelkie zaświadczenia. Wierzę, że działacze się spręża i decyzja będzie pozytywna. Jest szansa - mówi Zbigniew Bartnik, prezes Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Gdyby Lewart otrzymał licencję na III ligę, o co zabiegał przed spadkiem, nie musiałby się martwić o to, czy zostanie dopuszczony do gry w IV lidze, do której ostatecznie spadł.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
0:5 Granit Bychawa
0:2 Motor II Lublin
21.07., Lublinianka Lublin
24.07., Podlasie Biała Podl.
31.07., Stal Kraśnik

Konsekwencje nieuzyskania licencji na IV ligę to wykluczenie z rozgrywek. Za rok klub musiałby zaczynać je od B klasy.

Decyzja powinna być znana w najbliższych godzinach. We wtorek ma odbyć się posiedzenie komisji odwoławczej LZPN-u.

Zaczęli od 0:5

Piłkarze Lewartu rozpoczęli cykl gier kontrolnych. Podopieczni Tomasza Mitury w środku tygodnia ulegli 0:5 Granitowi Bychawa.

- To była pierwsza gra. Wyszły dwa składy. Graliśmy swoją młodzieżą oraz szansę otrzymał jeden gracz testowany. W pierwszej części na boisku zameldował się teoretycznie silniejszy skład. Przegraliśmy różnicą trzech goli - mówi szkoleniowiec.

Lewart Lubartów - Granit Bychawa
0:5 (0:3)

Lewart (I połowa): Tutaj - P. Najda, Bojanowski, Urban, Michałów, Białek, Majewski, Gliniak, Sowa, Duda, Aftyka. **(II połowa):** Kozieł - Kwiatkowski (70` Błyskun), zaw. testowany, Gębal, Parafiniuk, Zawiślak, zaw. testowany, Pęksa, Wlazły, Lipski, Sokół.

Czterech z poprzedniego składu?

Wydaje się, że zaledwie czterech zawodników będzie reprezentowało barwy Lewartu, patrząc na kadrę z poprzedniego sezonu. Z zespołem trenują: Aleks Aftyka, Maksymilian Sowa, Filip Michałów i Bartosz Duda.

Porażka z lublinianami

Lewart Lubartów - Motor II Lublin
0:2 (0:2)

Lewart: Tutaj - P. Najda, Niewęgłowski, Urban, zaw. test. I, Białek, Majewski, zaw. test. II, Sowa, Duda, Gliniak. Ponadto grali: Kozieł - Pęksa, zaw. test. III, Gębal, Sokół, Lipski, Bojanowski.

W Lublinie i Białej Podlaskiej

W najbliższym tygodniu ekipa Mitury zagra dwa mecze kontrolne.

21 lipca o godz. 18:00 lubartowianie zmierzą się na boisku przy Al. Zygmuntowskich w Lublinie z Lublinianką, zaś w sobotę z Podlasiem w Białej Podlaskiej.

Jaworski zrezygnował!

15 lipca dotychczasowy prezes Maciej Jaworski zrezygnował z pełnionej funkcji, którą sprawował od 29 czerwca 2019 roku.

Od dnia 16 lipca roku tymczasowo funkcję prezesa będzie pełnił dotychczasowy jego zastępca Tomasz Mitura. Dodatkowo zarząd klubu podjął decyzję o powołaniu Dariusza Karwata na stanowisko pełnomocnika zarządu.

mp

Górnik II po raz drugi 1:2

Podopieczni Daniela Ruska mają za sobą drugą grę kontrolą. W Opolu Lubelskim przegrali z miejscowym Opolaninem.

- Jestem zadowolony z postawy zespołu. Podczas mikrocyklu przed sparingiem pracowaliśmy nad budowaniem gry. Skupiliśmy się nad otwarciem w strefie niskiej i dobrym rozgrywaniu w środkowej części boiska. Dzisiaj zabrakło nam wykończenia, bo mieliśmy sześć, a może siedem okazji, niemal „setek". Straciliśmy dwie bramki. Pierwsza padła po błędzie indywidualnym lewego obrońcy, a następnie po stałym fragmencie gry - mówi Daniel Rusek, szkoleniowiec Górnika II.

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II
1:2 Stal Poniatowa
1:2 Opolanin Opole Lub.
24.07., Start Krasnystaw
31.07., Włodawianka Włodawa

Opolanin Opole Lub. - Górnik II Łęczna
2:1(1:0)

Bramki: zaw. test. 32`, 85` - Obroślak 61`.
Górnik II: Nowaczek - Bronowicki, Lato, Sobiesiak, Pluta, Perdun, Pułajdowicz, Zabłotny, Obroślak, Iwańczuk, Fiedeń. Ponadto grali: Bałaszek, Pendel, Świeca, zaw. test., Brzyski.

Kolejny wyjazd
W najbliższą sobotę łęcznianie zagrają na boisku Startu w Krasnymstawie.

mp

eprasa.pl 02b60b008f

Górnik LW Bogdanka zarobił najlepiej

38 - letni Marcin Siodłowski, górnik Lubelski Węgiel Bogdanka, jako jedyny z 3 cyfrowym dochodem za 2020 rok - 103,8 tys. zł. Cieniutkie wpływy z gospodarstwa Leszka Gadaja (450 zł) do ok. 4 tys. zł Antoniego Kamińskiego i Marioli Sochy. Radni RM w Ostrowie Lubelskim „pochwalili się" majątkami z dochodami za 2020 rok. Kwoty podajemy w zaokrągleniu.

MS

Imię, nazwisko, miejsce zatrudnienia	Zarobki/Dochody	Oszczędności/zobowiązania (powyżej 10 tys. zł)	Nieruchomości	Pojazdy
Edward Barszczyk 63 lata, rolnik, rencista	**8 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **16,1 tys. zł** - renta chorobowa, **17,7 tys. zł** - dopłaty unijne, **5,1 tys. zł** - dieta	Oszczędności: 54 tys. zł; zobowiązania: 27,6 tys. zł - kredyt na remont	Dom 320 mkw. - 300 tys. zł, gospodarstwo rolne 15,26 ha - 400 tys. zł,	Ciągnik 1986 r.
Wioleta Bodziak 33 lata, opiekunka w DPS Ostrów Lub.	**1,9 tys. zł** - dieta, **32,4 tys. zł** - z tytułu zatrudnienia	Zobowiązania: 47,1 tys. zł	Brak	Brak
Leszek Gadaj 58 lat, pracownik	**450 zł** - dochód z gospodarstwa, **38,3 tys. zł** - z tytułu zatrudnienia, **5,4 tys. zł** - dieta	Brak	Dom 118 mkw. - 220 tys. zł, gospodarstwo rolne 1,8 ha - 20 tys. zł	Minikoparka 1999 r.
Jolanta Janicka 54 lata, rolnik	**34 tys. zł** z gospodrstwa, **5,3 tys. zł** - dieta	Zobowiązania: 40 tys. zł	Dom 250 mkw. - 300 tys. zł, gospodarstwo rolne 5,36 ha + 4,8 ha dzierżawy - 100 tys. zł	BMW X5 2001 r. - 25 tys. zł, ciągnik - 13 tys. zł
Agnieszka Jesionek 48 lat, inspektor w PT KRUS w Lubartowie	**500 zł** - dochód z gospodarstwa, **49 tys. zł** - wynagrodzenie ze stosunku pracy, **6,6 tys. zł** - dieta	Brak	Dom 130 mkw. - 350 tys. zł, gospodarstwo rolne 1,34 ha - 20 tys. zł	Brak
Antoni Kamiński 63 lata, rolnik, dział. gosp. pozarolnicza - handel, skarbnik PZW	**4 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **965 zł** - dochód z działalności, **5,3 tys. zł** - dieta, **1,8 tys. zł** - skarbnik PZW, **5 tys. zł** - tarcza antykryzysowa	Zobowiązania: 19,1 tys. zł	Dom 162 mkw. - 320 tys. zł, gospodarstwo rolne 1/2 z 3,75 ha - 20 tys. zł, działka 646 mkw. - 13,3 tys. zł	Brak
Barbara Karwacka 58 lat, NZOZ w Rozkopaczewie, Przew.Komisji Rewizyjnej	**18,1 tys. zł** - umowa zlecenie, **642 zł** - zwolnienie lekarskie, **5,7 tys. zł** - dieta	Brak	Dom 80 mkw. - 50 tys. zł, działka 0,14 ha (1/3 współwłasność)	Brak
Kazimierz Kosiak 65 lata, rencista	**15,4 tys. zł** - renta, **6 tys. zł** - dieta	Brak	Brak	Brak
Dariusz Lipski 53 lata, BRW Lubartów, serwis wózków widłowych	**6,3 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **63,5 tys. zł** - dochód z tytułu zatrudnienia, **5,9 tys. zł** - dieta, **4,5 tys. zł** - z tytułu byłej pracy	Zobowiązania: 23 tys. zł - kredyt na remont	Dom 126 mkw. - 170 tys. zł, gospodarstwo rolne 2,44 ha - 35 tys. zł, budynek mieszkalny niewykończony 132 mkw. - 60 tys. zł	Brak
Wiesław Maleszyk UMCS Lublin, 63 lata	**48,5 tys. zł** z zatrudnienia, **6 tys. zł** - dieta	Brak	Brak	Nissan Note 2006 r.
Marcin Siodłowski 38 lat, LW Bogdanka, górnik	**5,1 tys. zł** - dieta, **103,8 tys. zł** - umowa o prace, **12,6 tys. zł** - umowa o prace	Oszczęności: 15,8 tys. zł; zobowiązania: 67,4 tys. zł	Dom 300 mkw. - 500 tys. zł, gospodarstwo rolne 9,6 ha - 300 tys. zł	Hyundai I40 2017 r., Honda CRV 2002 r., ciągnik 1992 r.
Ryszard Smerdel 65 lata, dyrektor ZS w Ostrowie Lubelskim	**79,2 tys. zł** - z tytułu zatrudnienia, **5,4 tys. zł** - dieta	Brak	Dom 87,1 mkw. - 180 tys. zł, mieszkanie 64 mkw. - 135 tys. zł, mieszkanie 48 mkw. - 200 tys. zł, gospodarstwo rolne 3,22 a - 60 tys. zł, działka 10 a - 40 tys. zł	Brak
Jerzy Sobich 60 lat, Przewodniczący Rady Miejskiej w Ostrowie	**11,5 tys. zł** - dieta, **275 zł** - obowiązki społeczne	Oszczędności: 5 tys. zł	Brak	Seat Altea 2005 r.
Mariola Socha 56 lat, rolnik	**3,6 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **5,4 tys. zł** - dieta, **3,9 tys. zł** - dopłaty unijne	Brak	Dom 136,5 mkw. - 100 tys. zł, gospodarstwo rolne 0,73 ha + 1,64 las - 30 tys. zł, działki budowlane 270 mkw. i 421 mkw. - 100 tys. zł	Brak
Janusz Szalast 57 lat, nauczyciel	**7 tys. zł** - dochód z gospodarstwa, **85,1 tys. zł -** z tytułu zatrudnienia, **6 tys. zł** - dieta	Oszczędności: 7,5 tys. zł	Dom 110 mkw. - 400 tys. zł, gospodarstwo rolne 8,3 ha - 290 tys. zł	Opel Astra 2009 r.

Samochód ciężarowy zablokował drogę w Łukówcu. Interweniowała straż pożarna

Samochód ciężarowy 14 lipca w Łukówcu wypadł z jezdni, jeden pas ruchu zablokowany. Brak osób poszkodowanych - informuje OSP Firlej.
W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów i KSRG OSP Firlej

Pożar w Głębokiem. Gasili strażacy z trzech gmin

Słoma i obornik paliły się 13 lipca w gminie Uścimów. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o 8.21. W akcji gaśniczej brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Nowy Uścimów, OSP Ostrów Lubelski, OSP Krasne, OSP Maśluchy, koparka z Urzędu Gminy w Uścimowie

Ruszyły zapisy do biegu Wilczym Tropem

Bieg odbywa się tradycyjnie w okolicach daty 1 marca, Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W tym roku ze względu na pandemię koronawirusa został przesunięty, odbędzie się 15 sierpnia. Organizatorem jest Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lubartowie oraz LUKS Lubartów pod patronatem burmistrza Krzysztofa Paśnika. Impreza rozpocznie się Biegiem Honorowym na dystansie 1963 m (bez pomiaru czasu) - konieczna rejestracja do biegu. Po zakończeniu Biegu Honorowego na trasę wystartują zawodnicy rywalizujący na dystansie 5 km. Linki do zapisów na biegi na stronie https://mosirlubartow.pl.

Marcin Kusyk

Tydzień krwiodawstwa w Lubartowie

19, 21 i 22 lipca będzie można oddać krew w RCKiK, w godzinach 7-12, ul. Cicha 14. Zbiórka krwi prowadzona jest dla Emilki Gębal, chorej na białaczkę.

Marcin Kusyk

Wójt Gminy Michów

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1977 r. o gospodarce nieruchomościami /Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm./ na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, BIP; oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości oznaczonej nr 71 o pow. 0,1900 ha przeznaczonej do zbycia, położonej w obrębie ewidencyjnym Węgielce gm. Michów.

eprasa.pl 02b60b008f

25 lipca - piknik historyczny w parku w zespole dworskim Podzamcze

Niedziela u Blocha

Wywoływanie ducha na wieży, stylowa potańcówka z dystansem, poszukiwanie skarbów wykrywaczem metalu, zupa wezyra i kawa po turecku na piasku parzona, pokazy historyczne i pokaz prania na tarze - to tylko niektóre atrakcje Niedzieli u Blocha.

Rewitalizacja 2,6 ha parku w Podzamczu przemieniła ten zarośnięty i zapuszczony do niedawna teren w ulubione miejsce wypoczynku łęcznian, z trasami spacerowymi nad niedostępnymi przez całe dekady brzegami Świnki i Wieprza

Niedzielny piknik historyczny organizuje Centrum Kultury w Łęcznej we współpracy z gm. Łęczna. Wstęp wolny.

Co i gdzie?

Odbędzie się w parku w Zespole Dworskim Podzamcze 25 lipca w godz. 16-22. Duch wywoływany będzie na wieży widokowej, czyli w dawnej suszarni chmielu. W dawnej oborze zobaczymy wystawę archiwalnej fotografii.

Pokazy historyczne zapewni Chorągiew Zamku w Zawieprzycach Atanazego Miączyńskiego Herbu SucheKomnaty, która zaprasza także na zupę wezyra i kawę po turecku na piasku parzoną.

Miasteczko słowiańskie, strzelanie z łuku, taniec z ogniem, pacynki i pokazy historyczne zaprezentuje również Słowiański Gród w Wólce Bieleckiej.

Będzie zwiedzanie parku z przewodnikiem i poszukiwanie skarbów wykrywaczem metalu, pokaz prania na tarze oraz zabawy nie tylko dla najmłodszych - malowanie twarzy, bańki mydlane, malowanie ciuchci, przeciąganie liny i tor przeszkód.

Na wystawę obrazów i kiermasz pocztówek zaproszą artyści z łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

Potańczyć będzie można od godz. 18.30 w rytmach rock and rolla, a od 19,30 na „Potańcówce z dystansem" przy muzyce Stylowej Orkiestry Tanecznej.

U kogo?

U Jana Gotlieba Blocha, właściciela dóbr ziemskich Łęczna w latach 1879-1902, który w lokalnej historii zapisał się jako energiczny zarządca i organizator oraz budowniczy. Zmodernizował folwarki Podzamcze, Ludwin i Stara Wieś, wdrażając w łęczyńskich dobrach nowoczesną gospodarkę i przeprowadzając w nich zakrojoną na szeroką skalę działalność inwestycyjną. Diametralnie przeobraził infrastrukturę wchodzącą w skład zespołu folwarcznego Podzamcze, którą „zastał drewnianą, a pozostawił murowaną".

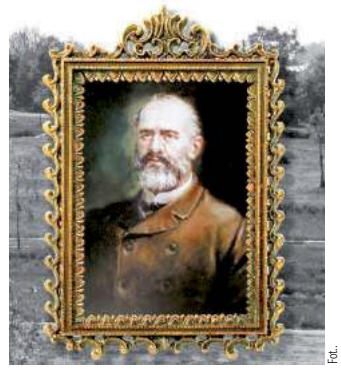

Fot.

Jan Gotlieb Bloch był właścicielem dóbr ziemskich Łęczna w latach 1879-1902

Wśród jego licznych poczynań inwestycyjnych warto wymienić: pałac wybudowany na wzgórzu zamkowym, który był rezydencją rodziny, spichlerz zbożowy z 1883 roku, gdzie dzisiaj swoją siedzibę znalazł Środowiskowy Dom Samopomocy, zespół stajni z 1881 roku, budynki gospodarcze oraz mieszkalne, powiększony i upiększony kilkuhektarowy parku w Podzamczu.

- Dzisiejszy zrewitalizowany zespół dworsko-parkowy to spuścizna poczynań inwestycyjnych tego nietuzinkowego człowieka światowego formatu, znanego i cenionego w Królestwie bankowca, ekonomisty, przemysłowca, przedsiębiorcy działającego głównie w kolejnictwie, któremu nadano miano „króla kolei żelaznych" i wielkiego pacyfisty, którego kandydatura w roku 1901 wysunięta została przez Akademię Umiejętności w Krakowie do Pokojowej Nagrody Nobla - przedstawiają gospodarza piknikowych terenów organizatorzy Niedzieli u Blocha.

Jolanta Chwałczyk

Jak było na wycieczce w Zamościu?

Pocztówki z wakacji

Uczestnicy Warsztatów Letnich z Centrum Kultury w Łęcznej na wycieczkę do Zamościa pojechali 6 lipca. Odwiedzili ZOO, zwiedzili miasto meleksami i na własnych nogach. „Zdobyli" także zamojski Ratusz. Warsztaty Lato z CK odbywały się w dniach 28 czerwca - 8 lipca.

jch

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

eprasa.pl 02b60b008f

Gdzie popełniłem błąd? Wiele ich było. Największym błędem było to, iż uległem presji wyniku. Presji środowiska, również drużyny i trenera. Przez to musieliśmy utrzymywać za dużą ilość zawodników na wysokich kontraktach

Jaworski abdykował z funkcji prezesa

Maciej Jaworski był szefem Lewartu Lubartów przez nieco ponad dwa lata. Zrezygnował z funkcji w minionym tygodniu. Dla 33-latka była to druga przygoda ze stołkiem prezesa. Jego obowiązki przejął Tomasz Mitura, który jest również szkoleniowcem biało-niebieskich. ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim, byłym prezesem Lewartu Lubartów

Maciek, za Tobą nieco ponad dwa lata pracy jako sternik Lewartu. Jaki to był czas?

- Na pewno trudny dla mnie i dla wszystkich w klubie. Sportowo było względnie dobrze, bo awansowaliśmy do trzeciej ligi. Niestety, aspekty finansowe od początku się nie zgrywały, a pod koniec było tąpnięcie, co odbija się bardzo negatywnie na wrażeniach końcowych i trochę zamazuje obraz. Strona organizacyjna wbrew pogłoskom była dobra. Odnośnie wyjazdów, wyżywienia, noclegów czy warunków do treningu na miejscu - wszystko było dopięte najlepiej w całej historii klubu.

Fotel prezesa w Lewarcie był wygodny?

- Nie był, ale doskonale wiedziałem, że taki nie będzie. Zresztą nigdy nie był. Prezesowanie w Lewarcie zawsze, dla każdego prezesa oznacza natłok obowiązków, ciągłe rozwiązywanie problemów i zakres obowiązków, który w normalnych warunkach powinien być rozłożony na kilka osób. Dużo niewidocznej pracy, często od rana do wieczora, o której wiedziało dwóch, może trzech najbliższych współpracowników. Na koniec się słyszy, że się mało robiło i absurdalne zarzuty o braku zaangażowania. Nie jest to miłe, ale tak, jak wspomniałem, spodziewałem się tego i inni prezesi mieli i będą mieli identycznie.

Sukcesem zakończył się szturm na trzecią ligę, chociaż wywalczony w niecodziennych okolicznościach, gdyż z powodu pandemii po jednej rundzie. Plan został wówczas zrealizowany...

- Został, owszem, chociaż trzeba przyznać, że w stylu pozostawiającym wiele do życzenia i był z tego powodu pewien niesmak. Na pewno nie zagraliśmy wtedy super rundy i mało który zawodnik zagrał część sezonu na poziomie zgodnym z oczekiwaniami.

Trzecia liga była celem, ale również dużym wyzwaniem finansowym?

- Tak, dużym wyzwaniem dla Lewartu i Lubartowa. Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę z poziomu wyzwania. Spotkań, ustaleń ze sponsorami było sporo i każdy miał pełną świadomość trudności wyzwania, jednak wszystkim zależało, żeby w tej trzeciej lidze na nowym stadionie zagrać i zrobić wszystko, żeby ją utrzymać. Przed startem sponsorzy i miasto deklarowali kwoty, które miały wystarczyć.

Niestety, ale zarząd z Tobą na czele nie poradził sobie z tym elementem...

- Rzeczywistość przyniosła co innego niż deklaracje i to zrodziło problemy z płynnością finansową. Te wpływy przez dwa lata „rozjechały się" dokładnie o kwotę obecnego zadłużenia klubu. Działaliśmy tak, żeby zbudować w konsultacji z trenerem zespół, który będzie miał dużą szansę na utrzymanie, bo taki był dla wszystkich priorytet. Z perspektywy czasu można łatwo stwierdzić, że byliśmy zbyt dużymi optymistami jako zarząd i całe środowisko wokół klubu. Planowanie wydatków na bazie obietnic było dużym błędem. Mimo że na pewno nikt nie miał złych intencji, wyszło to finalnie źle i na pewno dużo w tym mojej winy jako prezesa. Mam jednak świadomość, że nie tylko mojej. Kilka osób powinno uderzyć się w pierś.

Już zimą sygnałem ostrzegawczym było odejście kapitana Michała Budzyńskiego, który miał dość bycia łącznikiem w kwestiach pieniędzy na linii zespół - zarząd...

- Trochę inaczej odbieram tę sytuację. Michał to tak przedstawił w mediach, bo taka wersja brzmi dla niego lepiej i uderza w klub i we mnie. W styczniu po spotkaniu zarządu z radą drużyny i trenerem powiedziałem w szatni zawodnikom, że prognozy na kolejne pół roku nie są dobre i że zaległości wobec piłkarzy w trakcie rundy wiosennej mogą się powiększać, jeśli nie rozwiążemy kilku kontraktów. Komunikat był taki, że każdy zawodnik może do końca stycznia zmienić klub i nie będzie miał stwarzanych problemów z odejściem. Od początku lutego w drużynie mieli być tylko tacy zawodnicy, którzy byli zdecydowani walczyć w trudnych warunkach dla klubu.

Maciej Jaworski

Podobno jedna z osób będących bardzo blisko klubu otrzymywała telefony z Lublina, w których były zawarte sugestie, że moja dymisja może pomóc rozwiązać niektóre problemy klubu

Zostali niemal wszyscy...

- W tym czasie były sygnały od dwóch zawodników, którzy finalnie zostali w zespole. Odszedł Bartek Fiedeń, ale to było spowodowane małą ilością minut na boisku i chęcią powrotu do Łęcznej. Michał Budzyński na wspomnianym spotkaniu z radą drużyny deklarował swoje pozostanie i walkę jako kapitan. Nic nie mówił o tym, że ma dość bycia łącznikiem. Zmienił zdanie kilka tygodni później, po otrzymaniu telefonu ze wstępną ofertą z Chełmianki Chełm i poprosił w zimie jako pierwszy i jedyny o rozwiązanie umowy, co dosyć szybko nastąpiło na korzystnych dla Michała warunkach i z szybką spłatą wszelkich zaległości wobec niego.

Ile razy w ciągu tych dwóch lata chciałeś zrezygnować ze stołka?

- Kilka. Dwa czy trzy razy było blisko. Pierwszy raz w okolicy grudnia 2020 roku. Potem w trakcie rundy wiosennej po kilku rozegranych kolejkach i wycofaniu się jednego ze sponsorów. Trzeci raz dzień po spadku z trzeciej ligi. Przy pierwszych dwóch przypadkach uznałem, że to zły moment i że inne rozwiązania personalne w tamtym czasie niosą duże ryzyko pogorszenia sytuacji w klubie, natomiast przy trzecim razie uznałem razem z zarządem i sponsorami, że jeszcze przez kilka miesięcy pomogę ogarnąć krajobraz po spadku, a potem zobaczymy.

Więc skąd decyzja o rezygnacji ze stanowiska?

- To w dużej mierze pokłosie nowego rozdania w klubie, potrzeby zmian w pierwszej drużynie i zmiany wizerunkowej. Klub zmienił trenera, odszedł kierownik drużyny, odchodzę i ja. Wewnętrznie ze względów mentalnych i wizerunkowo było to klubowi potrzebne. Czasem ewolucja jest niewystarczająca. Potrzeba wstrząsu i pracy od podstaw, z nowym spojrzeniem wszystkich.

Pojawiła się opinia, że lepsze dla klubu będzie twoje odejście. Jest coś na rzeczy?

- Coś jest, ale nie mogę za wiele powiedzieć. Sytuacja finansowa i licencyjna spowodowała, że uznaliśmy razem z najbliższymi osobami z zarządu i głównym sponsorem klubu Piotrem Grzegorczykiem, że nadszedł czas na inne metody działania.

Na koniec się słyszy, że się mało robiło i absurdalne zarzuty o braku zaangażowania. Nie jest to miłe

Czarę goryczy przelał spadek do czwartej ligi?

- Nie. Sam spadek to nie koniec świata. Ja się nigdy stołka siłą nie trzymałem. Zawsze jak miałem wątpliwości co do swojej przyszłości, omawiałem je z kilkoma sponsorami i zaufanymi osobami z zarządu. Braliśmy pod uwagę dobro klubu. Teraz też opracowaliśmy plan naprawczy. Tak naprawdę moja obecność lub jej brak nic nie zmieni w dalszym kierunku działania klubu.

Dlaczego akurat teraz zrezygnowałeś? W momencie, gdy klub walczy z długami i przyznaniem licencji....

- Tak, jak wspomniałem wcześniej, miałem pomóc w tym okresie po spadku. Plan był taki, że minimum do startu ligi, optymalnie do końca rundy lub sezonu, który niebawem się zacznie. Jednak bieżące okoliczności z ostatnich dwóch tygodni skłoniły mnie do innej decyzji. Musiałem ją podjąć szybciej, oczywiście dla dobra klubu. Podobno jedna z osób będących bardzo blisko klubu otrzymywała telefony z Lublina, w których były zawarte sugestie, że moja dymisja może pomóc rozwiązać niektóre problemy klubu. Prawda jest taka, że jeśli rzeczywiście pomoże, chociaż w pięciu procentach, to będzie oznaczało, że zrobiłem dobrze.

Ciekawe. Kto dzwonił?

- Więcej nie powiem. Proszę się domyślić.

Ktoś z Lubelskiego Związku Piłki Nożnej odnośnie licencji?

- Pomidor.

Bycie prezesem to łatwy kawałek chleba?

- Na pewno nie w Lewarcie. Z tego, co wiem od przyjaciół, kolegów i koleżanek z innych klubów, nigdzie nie jest sielankowo, ale na pewno nawet na Lubelszczyźnie jest kilka klubów, w których pełnienie funkcji, planowanie i zarządzanie jest dużo prostsze ze względu na mniejszą ilość negatywnych niespodzianek i większą stabilność budżetu czy obecność sponsora strategicznego.

Zawodnicy narzekali i narzekają na długi. Jak wygląda sytuacja na tę chwilę?

- Niewiele się zmieniło. Te długi się delikatnie zmniejszają z biegiem czasu, jednak nadal są spore. Niektórzy zawodnicy są bardzo blisko „spłacenia", inni dalej. Niektórzy chcą się dogadać odnośnie spłaty i rozłożenia jej na realne raty, inni nie chcą. Czas pokaże, jak to będzie przebiegać, ale spłacanie na pewno trochę potrwa.

Gdzie popełniłeś błąd?

- Wiele ich było. Każdy je z resztą popełnia. Zawodnicy, trenerzy, prezesi. Największym błędem było to, iż uległem presji wyniku. Presji środowiska, również drużyny i trenera. Przez to musieliśmy utrzymywać za dużą ilość zawodników na wysokich kontraktach. Wielu z tych piłkarzy grało mniej lub bardziej poniżej oczekiwań, przez co zamiast zapowiadanego, m.in. przez najbardziej doświadczonych zawodników spokojnego utrzymania, spadliśmy i mamy spore długi. Drugim poważnym błędem było zaufanie w motywację, zdolności przywódcze i profesjonalizm niektórych zawodników.

Poważnym błędem było zaufanie w motywację, zdolności przywódcze i profesjonalizm niektórych zawodników

Co poszło nie tak, że drużyna spadła i rozsypała się jak domek z kart?

- Wiele rzeczy. Na pewno finanse i pogarszająca się atmosfera. Do tego wspomniane wyżej braki przywódcze czy w podejściu do swoich obowiązków doświadczonych zawodników. Doszły problemy z młodą defensywą i odpornością psychiczną, koncentracją pod koniec sezonu. Można też powiedzieć, że często wypuszczaliśmy wynik w końcówkach czy mieliśmy pecha. Były też mecze, w których mieliśmy sporo szczęścia. Jak to w piłce. Ogólnie przez cały sezon można naliczyć dziesiątki, a może nawet setki czynników, które wpłynęły na finał.

Dla Ciebie było to drugie podejście do prezesowania w Lewarcie. Będzie trzecie?

- Nie przewiduję trzeciej próby. Drugiej też nie przewidywałem. Wtedy zostałem namówiony. Wolałbym pracować w piłce w innych rolach. Stanowisko prezesa nie jest mi potrzebne do szczęścia.

Czy Lewart zagra w IV lidze?

Decyzja powinna być znana w ciągu najbliższych godzin. Jeśli tylko będziemy znali rozstrzygnięcie Komisji Odwoławczej Lubelskiego Związku Piłki Nożnej, opublikujemy ją na naszej stronie.
Czytaj więcej na stronie 18

mp

eprasa.pl 02b60b008f

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Wójt Grzesiuk z absolutorium i podwyżką obniżonej pensji

Do wotum zaufania zabrakło wójtowi Puchaczowa jednego głosu. Absolutorim za wykonanie ubiegłorocznego budżetu otrzymał. Radni podnieśli też wójtowi – obniżoną przed dwoma laty – pensję.

Sesja Rady Gminy Puchaczów, 15 lipca, pierwsza przeprowadzona stacjonarnie po długim okresie obrad zdalnych

Sesja absolutoryjna odbyła się w Puchaczowie 15 lipca. Odsłoniła zmianę, jaka zaszła w Radzie Gminy Puchaczów. Ujawniła pęknięcie w zacementowanym – po utracie większości przez wójta – układzie sił z powtarzającym się w głosowaniach wynikiem 8:7. Siedem głosów należało do radnych popierających wójta, osiem - do radnych z Klubu PiS i z nimi związanych. Na ostatniej sesji przewaga jednej szabli była po stronie wójta. I choć polemik i wzajemnych oskarżeń nie brakowało, sesja odbyła się w zdecydowanie mniej nerwowej niż przez ostatnie dwa lata atmosferze.

Nowa stara pensja

Pobory wójta, które na sesji absolutoryjnej w czerwcu 2019 roku opozycyjni wobec wójta radni obniżyli do 5360 zł, zwiększyły się z powrotem do 10 tys. 180 zł. Wzrost miesięczny uposażenia włodarza Puchaczowa wynosi 4820 zł.

Do czwartkowej sesji przez dwa lata Adam Grzesiuk, kierujący ponad ćwierć wieku najzamożniejszą gminą w województwie i jedną z 30 najbogatszych w Polsce, był najmniej zarabiającym wójtem w powiecie łęczyńskim.

Wniosek o wprowadzenie uchwały w sprawie wynagrodzenia do porządku sesji wydawał się zaskakujący dla Urszuli Hucz (PiS), przewodniczącej Rady Gminy. Zareagowała próbą odesłania go do Komisji Budżetowej, oceniając jako „niezgodny z przepisami prawa". Radny Karl Zabłotny zwrócił się o opinię do radcy prawnej, po której kwestia wynagrodzenia wójta powróciła pod obrady rady.

Radny Piotr Samara, który zgłosił projekt uchwały, uzasadniał, że przed dwoma laty głosował za obniżeniem uposażenia wójta, ponieważ nie zostały nawet zaczęte parce przy kanalizacji w Turowoli. Dodał, że była to z jego strony kara za niewykonanie tej bardzo oczekiwanej inwestycji: - Uważam, że dwuletnie skutki finansowe są spore i moglibyśmy już to uposażenie podnieść.

Za było ośmioro radnych, sześcioro - przeciw, jeden wstrzymał się od głosu.

Bogata gmina biedna w inwestycje

Rozpoczynając debatę o stanie gminy, wójt poinformował, że w Urzędzie Gminy od końca kwietnia do końca maja odbyła się kompleksowa kontrola gospodarki finansowej gm. Puchaczów przeprowadzona przez Regionalną Izbę Obrachunkową w Lublinie: - Obejmowała ustalenia ogólno-organizacyjne, księgowość i sprawozdawczość, budżet, gospodarkę mieniem, rozliczenia. Nie wykazała żadnych nieprawidłowości, bardzo pozytywnie podsumowała prace urzędu i całej gminy za ostatnie cztery lata. Protokół do wglądu.

Radny Roman Gnyp wyliczał ważne gminne inwestycje, ale także pomoc gminy dla mieszkańców w formie dotacji do wody, ścieków, zwolnienia od podatków od nieruchomości. Podkreślał, że ważny jest rozwój inwestycyjny, nie mniej ważne są jednak warunki do życia.

Radny Tadeusz Nowakowski punktował poprzednika i wójta, mówiąc: - Ja mógłbym wyliczać, co nie zostało wykonane. W ub. roku 27 gmina w kraju pod względem zamożności spadła na 529 miejsce pod względem inwestycji.

Akcentował: - Rozwijamy się w tempie najsłabszych, biednych gmin! Nawet RIO zauważyła, jak niskie są nasz wydatki inwestycyjne. Mamy w gminie Puchaczów stagnację, nie widać rozwoju, inwestycje są przedłużane.

Podkreślał, że w okolicznych gminach inwestycji jest znacznie więcej.

Wójt Grzesiuk: - Nie zgodzę się z tym, że się cofamy i jest stagnacja. W porównaniu z innymi gminami jesteśmy na etapie zamykania inwestycji strategicznych i koncentrujemy się na inwestycjach mniejszych, w efekcie mamy więcej pracy z dokumentacją, a mniej widocznych efektów. Poza tym nie da się w skali jednego roku oceniać inwestycji, to dziś etap co najmniej dwuletni.

Bez wotum, z absolutorium

Radny Nowakowski apelował: - Ograniczyć konsumpcję!

Wójt pytał: - Jak? Podniesieniem cen wody, ścieków, śmieci, ograniczeniem działalności szkół czy może zamknięciem urzędu, albo wyłączaniem oświetlenia?

Nowakowski sugerował audyty usprawniające działania gminnych instytucji, takie jak audyt oświatowy, który - zdaniem radnego - został wykonany, ale nie uwzględniony. Wójt zakwestionował prawdziwość twierdzenia radnego.

Za wotum zaufania dla Adama Grzesiuka było siedmioro radnych, pięcioro było przeciw, troje wstrzymało się od głosu. Ponieważ wymagana jest bezwzględna większość głosów, wotum zaufania zostałoby udzielone, gdyby ich było osiem.

Absolutorium z tytułu wykonania budżetu za rok 2020 Rada Gminy Puchaczów udzieliła wójtowi ośmioma głosami za, siedmioro radnych wstrzymało się od głosu.

Wójt Puchaczowa, dziękując za korzystne dla niego wyniki głosowań, mówił: - Mam nadzieję, że wszystko zaczynie się w Radzie Gminy normować. Podsumowując połowę kadencji, wyliczę, że uruchomiliśmy żłobek w Wesołówce, wybudowaliśmy ścieżkę rowerową Ciechanki-Ostrówek, zakończyliśmy cześć budowy dworu Lachertów, zrealizowaliśmy fotowoltaikę, termomodernizację remizy i biblioteki w Ciechankach, po trzech latach bez naboru, matury w reaktywowanym LO wypadły ponad średnią wojewódzką. Gdybyśmy się tak często nie sprzeczali, bylibyśmy w trakcie realizacji budynku wiejskiego w Kolonii Turowola i pełną parą szłaby budowa chodnika w Wesołówce.

Dodał: - Nikomu nie służą donosy do prokuratury, zaskarżenia do sądów i RIO. Burzą spokój w gminie, demotywują urzędników na co dzień pracujących przy realizacji kwestionowanych przedsięwzięć. RIO nie znalazła nic, co by wskazywało na błędy, czy złe działanie urzędników. Mam nadzieję, że dzisiejsze głosowania staną się przełomem.

Jolanta Chwałczyk

Wakacje z GOK Puchaczów obywają się przez cały lipiec

Na rowerze, w basenie i namalowane na płótnie

GOK Puchaczów zaproponował najmłodszym mieszkańcom gminy zajęcia wakacyjne obywające się przez cały lipiec.

- Wakacje z GOK od zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem, jednak w tym roku podczas zapisów przeżyliśmy prawdziwe oblężenie - relacjonuje Justyna Abramik, instruktorka z Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie. - Cieszymy się, że rodzice darzą nas zaufaniem, a dzieciaki chętnie wracają. Połowa wakacji za nami. Zaliczyliśmy premierę filmu animowanego „LUCA" w Cinema City Lublin, wycieczkę po ścieżce przyrodniczej „Bobrówka", rajd rowerowy nad jezioro Piaseczno i wyprawę do Grodu Słowiańskiego w Wólce Bieleckiej. Spróbowaliśmy swoich sił, tworząc obrazy na płótnie, wspólny wakacyjny obrazek i malując pejzaże pastelami. Amatorzy „sztuki chodnikowej" rysowali kolorową kredą.

Najbardziej oczekiwanym punktem programu był wyjazd na basen.

- Odwiedziliśmy kompleks basenów w Lublinie - kontynuuje Justyna Abramik - a po harcach w wodzie zaliczyliśmy tradycyjną wizytę w McDonald`s. W finale drugiego tygodnia wakacji park w Puchaczowie odwiedziły dmuchańce, dzieci mogły wziąć udział w warsztatach kuglarskich, które poprowadzili Wojowie z Grodu Słowiańskiego. Przed nami jeszcze dwa tygodnie wspólnej zabawy.

Jolanta Chwałczyk

Orzeźwiające kąpiele, zabawy na zjeżdżalni wodnej i relaks w jaccuzi - to było to...

Dzieci spróbowały swoich sił, tworząc obrazy na płótnie

Fot.GOK Puchaczów

Była wycieczka po ścieżce przyrodniczej „Bobrówka" i rajd rowerowy nad jezioro Piaseczno

eprasa.pl 02b60b008f

Wójt Szczęsna bez absolutorium, wotum zaufania i podwyżki

Zaskoczenia nie było. Dorota Szczęsna, wójt gm. Spiczyn, tak jak co roku nie otrzymała od radnych ani wotum zaufania, ani absolutorium.

Julian Szalast, sołtys Jawidza

- Panie przewodniczący, troszkę mnie zażenowało wasze głosowanie o wotum (NIE)ufności dla pani wójt, bo jeżeli tak tu pięknie mówiliście, to przynajmniej mógłby się pan postarać o opinie, dlaczego, za co, itd. A tu... PYK, bo mi się gęba nie podoba, czy co??? Nie wiem...

- Panie przewodniczący, troszkę mnie zażenowało wasze głosowanie o wotum nieufności dla pani wójt, bo jeżeli tak tu pięknie mówiliście, to przynajmniej mógłby się pan postarać o opinie - dlaczego, za co itd. A tu ... pyk (pstryka palcami), bo mi się gęba nie podoba, czy co? - wytykał sołtys Julian Szalast na ostatnich obradach radnych w Spiczynie, wzbudzając tym aplauz niektórych samorządowców, zwolenników wójt.

- Brawo pani sołtysie! Brawo za odwagę - komentowała wójt Szczęsna, dziękując potem sołtysowi i radnym, tym, którzy kierowali w jej kierunku dobre słowo.

Po zapoznaniu się m.in. ze sprawozdaniem z wykonania budżetu za 2020 rok, do którego nie było zastrzeżeń, radni najpierw na „nie" nad udzieleniem wotum zaufania wójt Dorocie Szczęsnej, potem stosunkiem głosów - siedem „za", jeden „przeciw", sześć „wstrzymujących" zdecydowali o niepodjęciu uchwały dotyczącej absolutorium z wykonania budżetu. A żeby takie uchwały przeszły po myśli wójt, musiała je poprzeć bezwzględna większość, czyli co najmniej ośmioro radnych.

"Sypnęło" inwestycjami

- Myślę, że jest się czym pochwalić, bo było trochę tych inwestycji, zaczynając chociażby od termomodernizacji budynku SP w Januszówce - podkreślała. Wymieniła najważniejsze inwestycje wykonane w ubiegłym roku, takie jak modernizacja świetlicy w Charlężu, która „była też w opłakanym stanie", przebudowę dróg w Zawieprzycach Kolonii i Charlężu, inwestycje w szkole w Jawidzu - wymianę pieca z węglowego na gazowy, oczyszczalnie ścieków w miejsce problematycznego szamba, rozbudowę stacji uzdatniania wody o studnię tzw. głębinową w Charlężu i Januszówce, odnowioną świetlicę w miejscowości Nowy Radzic - (budynek remontowano od 2017 roku, od zeszłego roku służy mieszkańcom, powstawał ze środków sołeckich i budżetu gminy).

- Przedszkole jest prawie gotowe, tuż tuż będzie na ukończeniu, być może nam się uda 1 września kolejne dzieciaczki przyjąć - informowała wójt.

Wójt piąty raz bez absolutorium

Wójt zarówno w tej, jak i poprzedniej kadencji wojuje z większością radnych pozostających w opozycji. Już po raz piąty nie dostała absolutorium.

- To jest bardzo przykre, że nie macie państwo odwagi udzielić absolutorium wójtowi, bądź wotum zaufania. Startując na wójta, nie myślałam nawet, szczerze mówię, że jest to tak trudne i ciężkie zadanie, ale dźwignęłam to zadanie dzięki tym wszystkim mieszkańcom, którzy na mnie głosowali i którzy mi zaufali po raz drugi. Więc ja nie mogę ich zostawić i zwolnić mojego tempa pracy, a wręcz odwrotnie... Mnie nie chodzi o absolutorium, bo ja nie zwolnię mojego tempa pracy, jestem kolejny rok wójtem i nigdy go nie dostałam - powtarzała wójt.

Wójt: Zarabiam chyba najmniej ze wszystkich moich pracowników

W ubiegłym roku radni obcięli wójt pensje, z 8 tys. zł do ok. 5,5 tys. zł.

- W tej chwili biorąc wynagrodzenie zasadnicze, zarabiam, nie obawiam się tego powiedzieć, chyba najmniej ze wszystkich moich pracowników w urzędzie. Już nie wspomnę o dyrektorach placówek, czy innych kierownictwach, którzy mają też różne nagrody i dodatki. Nie o to chodzi. Nie przyszłam tutaj dla pieniędzy wielkich, chociaż nie ukrywam, że też mam kredyt, że jest trudno, czasy się zmieniły, jest coraz ciężej wszystkim, bo wiemy, jak ceny poszły w górę, czy żywność, czy cokolwiek. Nie o to chodzi.

- Jako wójt, stojąc przed państwem, ja proszę o uzasadnienia do tego głosowania! - mówiła Dorota Szczęsna.

- Pani wójt, nie ma uchwały, nie ma uzasadnienia... - kwitował przewodniczący Artur Barczak.

Przed kilkoma tygodniami na sesję wpłynął projekt uchwały podwyższającej pobory wójt Szczęsnej o 2,5 tys. zł do 8 tys. zł miesięcznie brutto. Radni zdjęli go z porządku obrad i nie wrócili do niego na ostatniej absolutoryjnej sesji.

Magdalena Sych

Budżet Spiczyna 2020 r.:

dochody - ok. 30 mln zł
wydatki - ok. 30 mln zł
nadwyżka budżetu - pow. 134 tys. zł
zadłużenie: pow. 4 mln zł

Dorota Szczęsna,
wójt gm. Spiczyn

- Jako wójt, stojąc przed państwem, ja proszę o uzasadnienia do tego głosowania

Artur Barczak,
przewodniczący RG Spiczyn

Pani wójt, nie ma uchwały, nie ma uzasadnienia

Przeglądając raport, nie da się ukryć, jest dużo lepiej napisany, niż poprzedni za 2019 rok jednakże zdążyłem doczytać kilka sugestii w stosunku do rady gminy

Bolesław Karpiński,
radny gminy Spiczyn

- Jako wieloletni radny, proszę was, abyście trochę inaczej traktowali tą wójt. Wiem, że ona wkłada dużo pracy, może nawet więcej, jak pozwalają jej na to możliwości. Proszę was, aby ta decyzja była pozytywna

Sianobranie i pierzaki. Wójt złapał za kosę

Uczestnicy imprezy w Zezulinie Drugim

Tradycyjne koszenie traw, wybieranie puchu kaczego na pierzyny, smaki dawnej wsi - tym w ostatnie weekendy żyła gmina Ludwin.Cotygodniowe imprezy z cyklu „Obrzędy i Folklor" zorganizowało Koło Gospodyń Wiejskich w Zezulinie Drugim we współpracy z Kołem Gospodyń Wiejskich z kol. Dratów w ramach projektu „Wspólne działania łączą i integrują społeczność LGD Polesie".

Kamil Kulig

Pracującym towarzyszyli grajkowie

W Zezulinie Drugim wójt Andrzej Chabros naostrzył kosę i ruszył w pole

eprasa.pl 02b60b008f

Bajkowy festiwal w obiektywie Małgorzaty Ostasz-Szeligi

Pokaż się! - śpiewająco przekonała laureatka Nagrody Publiczności

II Ogólnopolski Festiwal Piosenki Bajkowej Łęczna 2021 za nami. Dwa dni przesłuchań, 49 wykonawców z różnych stron Polski, internetowe transmisje występów i koncertów, imprezy towarzyszące. Festiwal zorganizowało Centrum Kultury w Łęcznej.

Odbył się 15 i 16 lipca. Transmitowany był 17 i 18 lipca. W niedzielny wieczór na festiwalowym profilu społecznościowym ogłoszono laureatkę Nagrody Publiczności, którą w głosowaniu internetowym zdobyła Kinga Łyko z Woli Zarczyckiej. Więcej o festiwalu i jego łęczyńskich uczestnikach - za tydzień.

jch

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Uczestnicy drugiego dnia przesłuchań

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Zenon Klaus z Łodzi zaśpiewał piosenkę „Gościm bądź" - zdobył I miejsce w kategorii wiekowej 19+ oraz z nagrodę za najlepszy wygląd sceniczny ufundowaną przez firmę Zanka

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Jury pracowało w bajkowej, ale i rodzinnej atmosferze

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Laureat Grand Prix, Szymon Tokarski-Karski zaśpiewał piosenkę „Obcy jak ja"

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Po raz drugi już Centrum Kultury przeobraziło się na dwa dni w bajkową krainę. Na drabinie - jedna ze sprawczyń przemiany, instruktorka z CK i autorka prezentowanych fotografii, Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Jurorki - wokalistki Studia Accantus, Sylwia Przetak i Aleksandra Gotowicka oraz śpiewaczka operowa Agnieszka Jastrzębska - oceniały, ale także wystąpiły na festiwalowej scenie

Kinga Łyko z Woli Zarczyckiej, laureatka Nagrody Publiczności i I miejsca w kategorii III

eprasa.pl 02b60b008f